

Mahabharata

opowiada Barbara Mikołajewska

VIII: Karna Parva • IX: Śalja Parva
X: Sauptika Parva • XI: Stree Parva



The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga VIII • *Karna Parva*

Księga IX • *Śalja Parva*

Księga X • *Sauptika Parva*

Księga XI • *Stree Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga VIII, *Karna Parva* (w siedmiu opowieściach)

Księga IX, *Śalya Parva* (w sześciu opowieściach)

Księga X, *Sauptika Parva* (w dwóch opowieściach)

Księga XI, *Stree Parva* (w trzech opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,

8. Karna Parva, 9. Salya Parva, 10. Saupatika Parva, 11. Stree Parva,
w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu Kisari Mohan Ganguli,
Munshiram Manoharlal Publishers Pvt. Ltd., New Delhi, 2004



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2011

Copyright © 2011 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 91 first posted on the web in March 2010, with subsequent episodes, updates and corrections added irregularly thereafter. Now at the URL <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/>. First printed edition reflects status of Internet edition as of December 2010. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2011 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-38-4
ISBN-13: 978-1-929865-38-3

Spis treści

<i>Księga VIII (Karna Parva)</i>	strona 7
Synopsis	9
Opowieść 91: Karna zostaje naczelnym dowódcą Kaurawów	14
Opowieść 92: Śalja zostaje woźnicą rydwanu Karny	29
Opowieść 93: Śalja swą mową osłabia heroicznego ducha Karny	42
Opowieść 94: Karna upokarza Judhiszthirę darowując mu życie	58
Opowieść 95: Kryszna ochrania Judhiszthirę i Ardżunę przed grzechem bratobójstwa	75
Opowieść 96: Bhima realizuje swą przysięgę i pije krew Duhsasany	94
Opowieść 97: Zachęcany przez Krysznę Ardżuna zabija Karnę nie wiedząc, że jest on jego najstarszym bratem	106
 <i>Księga IX (Śalja Parva)</i>	 129
Synopsis	131
Opowieść 98: Śmierć Śalji	135
Opowieść 99: Chaos i rzeź po śmierci Śalji	154
Opowieść 100: Durjodhana ukrywa się w jeziorze Dwaipajana	167
Opowieść 101: Pielgrzymka Balaramy do świętych brodów Saraswati	180
Opowieść 102: Śmierć Durjodhany	209
Opowieść 103: Gorzki smak wygranej	216

<i>Księga X (Sauptika Parva)</i>	229
Synopsis	231
Opowieść 104: Nocna masakra w obozie Pandawów	235
Opowieść 105: Kryszna ochrania dynastię Bharatów przed wygaśnięciem	252
 <i>Księga XI (Stree Parva)</i>	 267
Synopsis	269
Opowieść 106: Mędrcy swymi mowami próbują uciszyć ból Dhritarasztry	274
Opowieść 107: Dhritarasztra i Gandhari hamują swój gniew na widok zwycięskich Pandawów	286
Opowieść 108: Lament kobiet, klątwa Gandhari i przeraźliwe wyznanie Kunti	295
 <i>Dodatki</i>	 311
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księgi VIII - XI)	313
Indeks imion	319

Księga VIII

Karna Parva

(w siedmiu opowieściach)

Synopsis

Księga VIII *Mahabharaty*, Karna Parva, opisuje dwa kolejne dni bitwy między Pandawami i Kaurawami na polach Kurukszetry, w czasie których naczelnym dowódcą armii Kaurawów jest Karna, który będąc nieślubnym synem Kunti i boga słońca Surji, jest faktycznie najstarszym bratem Pandawów. Karna wie o swoim pokrewieństwie z Pandawami od Kryszny, który próbował przeciągnąć go na stronę Pandawów i w ten sposób zapobiec tej wojnie. Durjodhana upiera się bowiem przy wojnie, dlatego że wierzy, iż Karna jest zdolny do zabicia Ardżuny i na tym przekonaniu opiera swą wiarę w zwycięstwo. Krysznie nie udaje się jednak zrealizować swego zamiaru, bo Karna zbyt sobie ceni lojalność i przyjaźń, którą darzy Durjodhanę i nie potrafi wyrzec się swego pragnienia, które motywuje jego wszystkie działania, którym jest zabicie Ardżuny, aby dowieść w ten sposób, że to on, Karna, jest najlepszym w całym wszechświecie łucznikiem.

W *Mahabharacie* pole bitewne Kurukszetry jest systematycznie przedstawiane jako ołtarz ofiarny, a bitwa Kaurawów z Pandawami, której niecodzienny, ostateczny i katastrofalny charakter jest często podkreślany, jest definiowana jako ofiara. Walczący w tej wojnie wojownicy ofiarują swe życie traktując to jako drogę do nieba.

W tej wielkiej ofierze Pandawom, szczególnie Ardżunie, przypada szczególna rola ofiarników. Chcąc zakończyć tę braterską wojnę zrodzoną z zawiści Durjodhany, która z racji równowagi sił wyniszcza całą kastę wojowników, i zwyciężyć Kaurawów, muszą zabić kolejno seniora swego rodu Bhiszmę i swego nauczyciela bramina Dronę, którzy wplątani w sieć lojalności zdecydowali się walczyć po stronie Kaurawów, choć uważali, że Prawo i Prawda są po stronie Pandawów, i których Kaurawowie czynią kolejno naczelnymi dowódcami swych armii. Obecnie, gdy Karna zostaje trzecim naczelnym dowódcą armii Kaurawów, Pandawowie stają w obliczu konieczności zabicia swego brata, choć są swego pokrewieństwa z Karną całkowicie nieświadomi. Karna jest wojownikiem tak wielkiego kalibru, że jedynie Ardżuna jest zdolny go pokonać.

Ofiara Bhiszmy i Drony zdaje się być daremna i ich śmierć nie zakańcza tej wojny i nie przynosi Pandawom zwycięstwa. Pojedynek Ardżuny z Karną uważa się za rozstrzygający o załamaniu się równowagi sił i zwycięstwie. Pandawowie nie zdołają bowiem pokonać Kaurawów bez Ardżuny i Kaurawowie nie zdołają pokonać Pandawów bez Karny, bo nikt poza Karną nie potrafi przeciwstawić skutecznie swej siły Ardżunie.

Karna akceptuje stanowisko naczelnego dowódcy i obiecuje Durjodhanie, że zabije Ardżunę. Jego widok podnosi Kaurawów na duchu i oczyszcza ich ze zgrozy wywołanej śmiercią Drony. Przystępują do walki z nową energią przekonani, że Karna przyniesie im zwycięstwo. Szesnastego dnia bitwy Karnie nie udaje się jednak spełnić pokładanych w nim nadziei i nie dochodzi do rozstrzygającego pojedynku z Ardżuną.

Karna uważa, że choć stracił niezawodny oszczep Indry, swymi umiejętnościami walki ciągle dorównuje Ardżunie. Ardżuna jednak przewyższa go tym, że ma Krysznę za woźnicę swego rydwanu. Uważając króla Madraków, Śalję, za równego Krysźnie w umiejętności prowadzenia koni prosi Durjodhanę o wstawiennictwo w jego sprawie i poproszenie Salji, aby został jego woźnicą. Śalja jest oburzony tą propozycją, bo sam jest królem, a Karnę uważa za człowieka niższej kasty (Sute). W końcu jednak pod wpływem komplementów Durjodhany i porównywania go na oczach innych z Kryszną zgadza się. Durjodhana przypomina mu również dawną opowieść o tym, jak Brahma został woźnicą rydwanu Śiwy, gdy Śiwa przygotowywał się do walki z trójmiastem demonów, właśnie dlatego, że Śiwa uważał, że Brahma go przewyższa.

Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, co zechce, i gdy Karna unosząc się pychą wychwala swe własne umiejętności walki i swą zdolność zabicia Ardżuny, Śalja próbuje ostudzić jego zapał. Karna próbuje uciszyć Śalję przeciwstawiając swą własną prawość Śalji, którego uważa za król barbarzyńskiego narodu nie znającego Prawa. Ich spór ucisza dopiero Durjodhana. W międzyczasie Karna wychwalając swą własną odwagę opowiada Śalji, że jest gotowy do śmiertelnego pojedynku z Ardżuną, choć jest obciążony przez dwie bramińskie klątwy, że w momencie, w którym będzie tego najbardziej potrzebował, zapomni, jak przywołać niebiańską broń Śiwy, którą otrzymał od Paraśuramy, i że koła jego rydwanu ugrzęzną w ziemi.

Siedemnastego dnia bitwy Karna wykazuje się niezwykłą odwagą i walecznością. Rzeź po obu stronach jest straszliwa. W pewnym momencie Judhiszthira ranny i upokorzony przez Karnę, który pokonał go i wypowiadając obraźliwe słowa darował mu życie, wycofuje się z pola bitewnego, aby odpocząć i szukać pomocy medyków. Jeszcze poprzednio Karna w podobny sposób upokorzył Bhimę, Sahadewę i Nakulę. Choć w pewnym momencie każdego z nich pokonał, darował im życie pamiętając o obietnicy danej swej matce Kunti, że zawsze będzie miała pięciu synów i że będzie szukał jedynie śmierci Ardżuny.

Ardżuna niepokoi się nieobecnością Judhiszthiry na polu bitewnym i zachęcany przez Krysznę postanawia opuścić pole bitewne, choć do końca dnia jest jeszcze daleko, i udać się do namiotu Judhiszthiry, aby dowiedzieć się, co się z nim stało. Bhima również zachęca Ardżunę, aby udał się na poszukiwanie Judhiszthiry, który otrzymał wiele ran w walce z Karną. Równocześnie obiecuje Ardżunie, że będzie walczył za ich dwoje i zatrzyma ścigających Ardżunę Samsaptaków.

Judhiszthira przebywając w swym namiocie cierpi nie tylko od swych ran, ale również od poczucia upokorzenia, że wycofał się z walki z Karną, aby ratować swe życie. Gdy widzi w swym namiocie Ardżunę z Kryszną błędnie myśli, że przybyli w środku dnia, aby poinformować go o śmierci Karny, której Król Prawa gorąco pragnie. Gdy Ardżuna wyprowadza go z błędu wyjaśniając, że przybyli do jego namiotu niepokojąc się o jego zdrowie, Król Prawa pierwszy raz nie potrafi powstrzymać swego gniewu, który kieruje przeciw Ardżunie oskarżając go o brak męskości i tchórzostwo, skoro dotychczas nie zabił Karny, choć mu to obiecywał. To załamanie się Króla Prawa i wybuch jego gniewu jest w całej *Mahabharacie* wydarzeniem niezwykłym, gdyż to on jest uosobieniem cierpliwości i prawości. Powstrzymał swój gniew nawet wówczas, gdy Durjodhana pozbawił go majątku i upokarzał żonę Pandawów Draupadi. Co więcej swój gniew kieruje się przeciw bratu, na którego umiejętnościach walki bazuje jego ziemską władza. Gdy Król Prawa wypowiada swe gniewne słowa kwestionujące odwagę Ardżuny, jak i to, że nie zasługuje on na posiadanie swego łuku Gandiwy, Ardżuna chwyta za miecz chcąc go zabić, aby zrealizować swą przysięgę, że zabije każdego, kto obrazi go w ten sposób. Kryszna ratuje go jednak przed popełnieniem grzechu bratobójstwa i królobójstwa dzięki swemu autorytetowi, którym cieszy się zarówno u Judhiszthiry i Ardżuny, i dzięki swemu pośrednictwu. Doradza Ardżunie, aby zrealizował swą przysięgę zabijając Judhiszthirę symbolicznie poprzez pomniejszy brak szacunku w słowach i w ten sposób zabijając go równocześnie pozostawi go przy życiu. Gdy Ardżuna tak czyni, Kryszna wyjaśnia z kolei Judhiszthirze, że to on sam sterował zachowaniem Ardżuny, który działał motywowany swą prawością. Obaj bracia wychwalając Krysznę uwalniają się od swego gniewu i padają sobie w ramiona. Ardżuna rozumiejąc jak wielkie znaczenie dla jego brata ma śmierć Karny, z miłości do niego i lojalności nastawia swe serce na śmierć Karny.

Kryszna cały czas myśli o spowodowaniu śmierci Karny i trudno oprzeć się wrażeniu, że skłaniając Ardżunę, aby opuścił

pole bitewne i udał się do namiotu zranionego na duszy i ciele Judhiszthiry, chciał wzmocnić w Ardżunie jego miłość i lojalność do Króla Prawa i płynące stąd zdecydowanie w poszukiwaniu śmierci Karny.

Zarówno Ardżuna jak i Karna są więc zdecydowani na walkę na śmierć i życie. Poszukują się nawzajem przedzierając się przez oddziały wroga i zabijając wielu. Widok Ardżuny na polu bitewnym cieszy Bhimę, który pozostał na polu bitewnym sam powodując straszliwą rzeź. Do walki z Bhimą rusza Duhśasana, który podczas pamiętnej gry w kości przyciągnął za włosy żonę Pandawów, Draupadi, przed oblicze zebranych tam królów. Bhima przysiągł, że go zabije i wypije jego krew. Siedemnastego dnia bitwy Bhima realizuje swą przysięgę. Rozcina pierś Duhśasany i pije jego krew budząc tym zgrozę wśród Kaurawów, którzy przestają uważać go za człowieka.

Tymczasem wszystkie żywe istoty gromadzą się na niebie i ziemi, aby obserwować pojedynek Karny z Ardżuną, którego wynik przesądzi o zwycięstwie. Oczekujące pojedynku żywe istoty polaryzują się na dwie równe części, z których jedna popiera Karnę, a druga Ardżunę. W ten sposób od wyniku tego pojedynku zależą losy całego wszechświata.

Indra pragnie zwycięstwa swego syna Ardżuny, a Surja swego syna Karny, choć oboje wiedzą, że wojownik wygrywa zarówno wtedy, gdy zabija przeciwnika jak i wtedy, gdy sam ginie, bo albo zdobywa ziemię, albo niebo. Brahma za zgodą Śiwy zapowiada zwycięstwo Ardżuny i śmierć Karny wyjaśniając, że Ardżuna jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna stoi po stronie demonów asurów. Ponadto Ardżuna walczy zawsze w obronie prawości i musi zwyciężyć. Zwycięstwo Ardżuny jest zwycięstwem bogów i Prawa. Karna swą śmiercią zarobi niebo i zajmie tam zaszczytne miejsce obok Bhismy i Drony.

Ardżuna i Karna zasypują się nawzajem gradem swych strzał. Choć wynik tego pojedynku jest znany, muszą doń doprowadzić swym własnym wysiłkiem. Ich siły są równe i długo żaden z nich nie może uzyskać przewagi. W pewnym momencie do strzały Karny wychodzi szukający zemsty na Ardżunie wąż Aśwasena, który wydostał się z podziemi. Gdy leci on wprost w kierunku głowy Ardżuny, Kryszna siłą swych ramion powoduje, że koła rydwanu Ardżuny zanurzają się w ziemi i strzała Karny z węzłem zrzuca jedynie z głowy Ardżuny jego diadem. Wąż Aśwasena raz jeszcze bez zgody Karny przemienia się w strzałę, lecz Ardżuna go niszczy. Kryszna wyciąga wówczas rydwan Ardżuny z ziemi.

Ardżuna pragnie walczyć z Karną przestrzegając reguł uczciwej walki, lecz Krysna skłania go do złamania ich i skoncentrowania się na śmierci Karny za wszelką cenę. W pewnym momencie do Karny podchodzi Kala (Czas), aby go poinformować, że nadeszła godzina jego śmierci, w której zrealizują się klątwy braminów. Faktycznie nagle koła jego rydwanu grzęzną w ziemi i zapomina mantry służące do przywołania niebiańskiej broni, którą otrzymał od Paraśuramy. Karna próbując wyciągnąć koła swego rydwanu z ziemi odwołuje się do prawości Ardżuny i żąda od niego chwilowego zaprzestania walki. Na te słowa Krysna krytykuje Karne, że nagle przypomina sobie o prawości, gdy sam jej potrzebuje, a zapomniał o niej zachowując się łajdacko wobec Pandawów i skłania Ardżunę do kontynuowania walki. Karna zawstydzony słowami Krysny również kontynuuje walkę i udaje mu się kilkakrotnie zerwać cięciwę łuku Ardżuny. Równocześnie, gdy próbuje wielokrotnie bezskutecznie wyciągnąć koła swego rydwanu z ziemi, siłą swych ramion unosi całą ziemię z oceanu na wysokość czterech palców.

W pewnym momencie Karna uderza Ardżunę swą potężną strzałą i widząc, że Ardżuna traci zmysły od jej uderzenia, raz jeszcze zeskakuje ze swego rydwanu i chwyta za koło chcąc je wyciągnąć z ziemi. Ardżuna szybko odzyskuje zmysły i za namową Krysny wypuszcza ze swego łuku śmiertelną strzałę i ucina Karnie głowę w momencie, gdy jest on bezbronny i zмага się z kołem swego rydwanu.

Ardżuna do końca nie jest świadomy swego pokrewieństwa z Karną i cała wina za zabicie swego brata w ten bezprawny sposób jest przypisywana Krysnie i jest uważana nie tyle za winę, co jeszcze jeden ze sprytnych trików użytych przez Krysne, aby oczyścić ziemię z Bezprawia i wzmocnić potęgę bogów. Okrutna i bezprawna śmierć Bhiszmy, Drony i Karny jest ceną za ponowne ustanowienie na ziemi władzy Króla Prawa. Bezprawne akty, którym patronuje Krysna są w jakimś sensie „dobrą” lub konieczną przemocą potrzebną do oczyszczenia ziemi z demonów, tak jak upuszczenie krwi jest lekarstwem przeciw chorobie

Po śmierci Karny obie strony oddają honory jego heroizmowi. Kaurawowie toną w desperacji, podczas gdy Pandawowie wychwalają Krysne i cieszą się ze zwycięstwa. Choć po śmierci Karny wszyscy wiedzą, że Pandawowie wygrali tę wojnę, wojna się jeszcze nie skończyła. Osiemnasty dzień bitwy jeszcze się nie zaczął.

Opowieść 91

Karna zostaje naczelnym dowódcą Kaurawów

1. Durjodhana mianuje naczelnym dowódcą swych wojsk Karne; 2. Mimo nadziei pokładanych w Karnie szesnasty dzień wojny nie przynosi zwycięstwa, lecz dalszą rzeź; 3. Sandżaja kontynuuje swe opowiadanie o przebiegu walk w czasie szesnastego dnia bitwy.

Król Durjodhana rzekł: „O Karna, zostań naszym naczelnym dowódcą. Jesteś wyposażony w wielką mądrość i dzięki tobie odniesiemy zwycięstwo. Nasi poprzedni dowódcy, Bhiszma i Drona, którzy zginęli na polu walki, byli wojownikami o statusie ati-rathów, lecz ty ich przewyższasz ... i zawsze masz na uwadze wyłącznie nasze dobro. ... Weź więc ten ciężar na swe barki i bądź dla nas tym samym, czym bóg wojny Skanda był dla Indry i armii bogów i tak jak on zniszczył naszego wroga”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section X)

1. Durjodhana mianuje naczelnym dowódcą swych wojsk Karne

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra nie potrafił dostrzec dna w oceanie swej rozpacz. Wojna między jego synami i synami jego zmarłego brata Pandu trwała już piętnaście dni. O jej przebiegu opowiadał mu z wszystkimi szczegółami jego woźnica Sandżaja, który został obdarzony boską wizją przez bramina Wjase i potrafił zobaczyć wszystko, co działo się na polach Kurukszetry. Opowiedział mu właśnie o śmierci drugiego naczelnego dowódcy Kaurawów, bramina Drona, nauczyciela wszystkich królewiczów, któremu Dhriśtadjumna uciął głowę, gdy pograżył się w jodze oplakując rzekomą śmierć swego syna.

Dhritarasztra coraz bardziej tracił nadzieję na to, że któryś z jego stu synów przeżyje tę wojnę. Oplakując śmierć Drony rzekł: „O Sandżaja, jak to możliwe, aby Pandawowie pokonali Dronę, choć był on w walce nie do pokonania. Wszystkim, jak widać, rządzi wszechpotężny los i największy ludzki wysiłek nie zdoła zmienić jego wyroków. Choć serce pęka mi z bólu, chcę słuchać dalej. Cóż uczynili moi nieszczęśni synowie po utracie swego naczelnego dowódcy?”

Sandżaja rzekł: „O królu, słońce schowało się za horyzont i piętnasty dzień wojny dobiegł końca. Walczący po stronie twych synów królowie zebrali się razem, aby zastanowić się nad sytuacją, w której się znaleźli. Syn Drony, Aśwatthaman, rzekł: ‘O królowie, do realizacji każdego celu potrzebne są entuzjazm, umiejętności,

okazja i właściwa strategia. Dzięki nim można zapewnić sobie pomyślność losu. Uczynimy więc naszym naczelnym dowódcą Karnę. Pod jego dowództwem zwyciężymy naszego wroga, gdyż tego herosa nie potrafiłby pokonać nawet bóg śmierci Jama'. Słowa syna Drony wywołały wśród królów wielki entuzjazm, bo wszyscy pokładali w Karnie wielkie nadzieje wierząc w jego odwagę, umiejętności walki i zdolność pokonania Ardżuny.

Twój syn Durjodhana ucieszony słowami syna Drony i pełen głębokiej wiary w potęgę Karny rzekł: 'O Karna, zostań naszym naczelnym dowódcą. Jesteś wyposażony w wielką mądrość i dzięki tobie odniesiemy zwycięstwo. Nasi poprzedni dowódcy, Bhiszma i Drona, którzy zginęli na polu walki, byli wojownikami o statusie *ati-rathów*, lecz ty ich przewyższasz. Obaj ci wielcy łucznicy, choć godni najwyższego szacunku, byli już w podeszłym wieku i oszczędzali Pandawów darząc ich uczuciem. Bhiszma oszczędzał ich przez dziesięć dni i w końcu dziesiątego dnia sam zdecydował o własnej śmierci i pozwolił im na zadanie mu śmiertelnych ran, gdy zasłaniał się jak tarczą Śikhandinem, do którego Bhiszma nie chciał strzelać, bo wiedział, że jest on inkarnacją Amby, która szukała na nim zemsty za swą krzywdę i urodził się jako kobieta. Swą męskość zdobył dopiero później dzięki darowi jakszy. Drona, którego za twoją radą mianowałem następnym naczelnym dowódcą naszych armii również oszczędzał Pandawów, którzy byli jego ulubionymi uczniami. Ten stary już człowiek po pięciu dniach walki został również zabity. Choć zarówno Bhiszma i Drona wyróżnili się wielką odwagą, ty ich przewyższasz i zawsze masz na uwadze wyłącznie nasze dobro. Doskonale znam twoją odwagę i przyjaźń, którą mnie darzysz. Weź więc ten ciężar na swe barki i bądź dla nas tym samym, czym bóg wojny Skanda był dla Indry i armii bogów i tak jak on zniszcz naszego wroga. Na sam twój widok armie Pandawów rzucą się do ucieczki tak jak swego czasu danawowie rzucili się do ucieczki na widok Skandy'.

Karna rzekł: 'O królu, przyjmuję twą nominację. Możesz być pewien zwycięstwa. Uczynię to, co wielokrotnie ci obiecywałem: zniszczę Pandawów razem z ich synami i samym Kryszną'.

Mając zgodę Karny król Kurów, Durjodhana, namaścił go na naczelnego dowódcę swych armii tak jak kiedyś Indra namaścił Skandę na naczelnego dowódcę armii bogów. Następnie uczynili to wszyscy walczący po jego stronie królowie wykonując właściwe rytę. Postępując zgodnie ze świętymi pismami ofiarowali Karnie, który siedział na tronie z drzewa *Udumwara* przykrytego najlepszym jedwabiem, złote i gliniane słoje z wodą i kwaśnym mlekiem

uświęcone mantrami, naczynia ozdobione drogimi kamieniami wypełnione kłami słoni, rogami nosorożców i byków, ziołami, różnymi roślinami i wieloma innymi artykułami obdarzając go w ten sposób prawem do wydawania rozkazów. Bramini, wojownicy, waiśjowie i cieszący się szacunkiem szudrowie wychwalali go mówiąc: ‘O Karna, jesteś jak wschodzące słońce, które swymi promieniami niszczy ciemności i swymi strzałami zniszczysz Pandawów razem z Kryszną i ich sprzymierzeńcami. Nie będą nawet w stanie spojrzeć w twym kierunku tak jak polujące nocą sowy nie potrafią znieść widoku słońca’.

Karna namaszczony na naczelnego dowódcę Kaurawów błyszczał swą urodą i splendorem jak drugie słońce, a twój syn Durjodhana poganiany przez samą śmierć patrząc na niego uznał już swego wroga za pokonanego”.

2. Mimo nadziei pokładanych w Karnie szesnasty dzień wojny nie przynosi zwycięstwa, lecz dalszą rzeź

Sandżaja kontynuował: „O królu, o poranku Karna przygotowując się do wznowienia walk uformował wojska Kaurawów w formację w kształcie ptaka o nazwie *Makara*. ustawiając się samemu na czubku jego dzioba. Przygotowaniom tym towarzyszyły dźwięki radosnej muzyki, ryki zwierząt, bojowe okrzyki żołnierzy i stukot kół rydwanów. Widok Karny, który trzymał w dłoni swój potężny łuk ozdobiony złotem, wprowadził Kaurawów w radosny nastrój. Pewni, że Karna przyniesie im zwycięstwo, przestali myśleć o śmierci Bhiszmy i Drony. Ponaglani dźwiękiem konchy swego naczelnego dowódcy czekali bez lęku na rozpoczęcie walki ze swym wrogiem.

Król Judhiszthira patrząc na Karnę i utworzoną przez niego formację wojenną rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, uformuj nasze szeregi w odpowiednią kontr-formację zdolną do pokonania wroga. Kaurawowie stracili już swych największych wojowników i ci, którzy pozostali przy życiu, są słabi jak wiązka słomy. Jedyne Karna jest wśród nich jak potężne słońce. Nikt poza tobą nie potrafi go pokonać. Zabij go dzisiaj i przynieś nam zwycięstwo’. Ardżuna posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata uformował wojska Pandawów w kontr-formację o kształcie półksiężyca.

Obie strony pragnęły zakończenia tej wojny i przełamania impasu, w którym się znalazły i wszyscy mieli nadzieję, że szesnasty dzień będzie ostatnim dniem wojny. Twój syn Durjodhana wierzył w to, że Karna zdoła dziś zabić Ardżunę, podczas gdy Judhiszthira wierzył w to, że Ardżuna zdoła dziś

zabić Karnę. Wszyscy czekali na moment rozpoczęcia bitwy z radosnymi sercami, a stojący na czele swych wojsk Karna i Ardżuna rozgniewani swym własnym widokiem przygotowywali się w swych myślach do rozstrzygającego pojedynku”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, szesnasty dzień bitwy nie przyniósł jednak żadnej ze stron upragnionego zwycięstwa i rzeź tego dnia była straszliwa. Bhima dosiadłszy słonia pozbawił życia króla Kulutasów, Kszemadhurti, który walczył na swym słoniu. Satjaki obciął głowy braciom Kaikejów, Windzie i Anuwindzie. Syn Sahadewy i Draupadi, Śrutakarman, zabił Citrasenę, a syn Judhiszthiry i Draupadi, Pratiwindhja, zabił Czitrę.

Wielcy wojownicy po obu stronach nie zapominając o swym obowiązku walczyli z wielkim oddaniem. Heroiczny syn Drony, Aśwatthaman, widząc, że wojska twych synów rozgramiane przez atak Pandawów rzuciły się do ucieczki, chcąc zatrzymać napór Pandawów, ruszył do walki z Bhimą. Zasypywali się nawzajem gradem strzał, które zderzając się ze sobą w powietrzu opadały na ziemię w płomieniach ognia. Obserwujący ich walkę Siddhowie i niebianie zgromadzeni na nieboskłonie mówili między sobą z podziwem: ‘Nikt dotychczas nie widział walki tak przeraźliwej jak ta i nikt nigdy więcej podobnej nie zobaczy. Zarówno Bhima jak i Aśwatthaman są wyposażeni w wielką odwagę, ognistą moc, nieporównywalne umiejętności walki i wiedzę. Walczą ze sobą jak podwojony bóg śmierci Jama, który niszczy cały wszechświat na koniec eonu. Są jak podwojony Rudra lub jak dwa ścierające się ze sobą słońca’. Nagradzali ich walkę aplauzem i pełnymi podziwu okrzykami, podczas gdy Bhima i Aśwatthaman zalani krwią ze swych ran rzucali na siebie wściekle spojrzenia zgrzytając zębami i zagryzając wargi aż do krwi. W końcu obaj w tym samym czasie nałożyli na cięciwę swego łuku przeraźliwą strzałę o mocy pioruna, na którą nie było przeciw-siły. Uderzyli się nimi równocześnie i obaj upadli bez zmysłów na tarasy swych rydwanów. Woźnica każdego z nich chcąc ratować swemu wojownikowi życie wywiózł go poza zasięg strzał wroga.

W tym czasie Ardżuna walczył z zalewającymi go jak ocean gotowymi na śmierć Samsaptakami. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obcinał im głowy i ramiona. Obserwujący jego walkę niebianie obrzucali rydwan Ardżuny z Kryszną kwiatami i wychwalali ich między sobą mówiąc: ‘Ci dwaj herosi są wyposażeni w piękno księżyca, splendor ognia, siłę wiatru i promienistość słońca. Walcząc na jednym rydwanie są nie do pokonania jak Brahma i Iśana (Śiwa) lub jak Nara i Narajana’.

Aśwatthaman widząc, że Ardżuna sieje spustoszenie wśród Samsaptaków, zbliżył się do niego i zasypując go swymi strzałami zawołał: 'O Ardżuna, jeżeli uważasz mnie za godnego szacunku, wykonaj rytuał powitalny i powitaj mnie swymi strzałami, bo w taki sposób wita się na polu bitewnym godnego szacunku gościa!' Ardżuna stojąc w obliczu wyboru między spełnieniem swego obowiązku gościnności, do którego odwołał się Aśwatthaman i obowiązkiem walki z wyzywającym go do walki Samsaptakami, zapytał Krysznę o radę. Kryszna w odpowiedzi zawiózł go w kierunku Aśwatthamana tak jak bóg wiatru Waju zaniósł kiedyś Indrę w kierunku miejsca ofiary. Kryszna rzekł: 'O Aśwatthaman, wyniki dysput między braminami są trudno uchwytnie, lecz rezultat dysputy między wojownikami jest namacalny. Skoro chcesz, aby Ardżuna należycie cię powitał, napnij swój łuk i walcz!'

Aśwatthaman rzekł: 'O Kryszna, niech tak się stanie', i uderzył Krysznę sześćdziesięcioma strzałami, a Ardżunę trafił trzema. Rozgniewany tym Ardżuna swymi celnymi ostrzami zniszczył jego łuk. Aśwatthaman uchwycił szybko nowy łuk i w jednym mgnieniu oka przeszył Ardżunę tysiącem, a Krysznę trzema setkami strzał. I następnie wprawiając tym Ardżunę i Krysznę w zdumienie zasypał ich milionami ostrzy, które wypływały nieprzerwanym strumieniem nie tylko z jego łuku, ale również z jego kolczanów, ramion, dłoni, palców, piersi, twarzy, uszu, głowy, oczu, wszystkich porów jego ciała. Wypływały również z jego rydwanu i proporca. Ardżuna jednakże zniszczył szybko wszystkie te strzały i równocześnie zasypał gradem swych ostrzy atakujących go Samsaptaków zabijając wielu z nich. Aśwatthaman nie dając za wygraną zalał Ardżunę i jego konie nowym potokiem swych strzał. Ardżuna odpowiedział gradem swych ostrzy wyjmując je hojnie ze swych niewyczerpalnych kolczanów, jak przystało na gospodarza, który pragnie godnie powitać i obdarować swego gościa. Walka Ardżuny z Aśwatthamanem swym splendorem przypominała walkę między planetami Śukrą i Brihaspatim, gdy tworząc tę samą konstelację swymi promieniami wybijają się nawzajem ze swych orbit. Ardżuna, Kryszna i Aśwatthaman poprzebijani strzałami wyglądali jak trzy słońca ozdobione swymi promieniami. W końcu woźnica Aśwatthamana stracił kontrolę nad poranionymi strzałami końmi, które poniosły rydwan syna Drony daleko poza zasięg strzał Ardżuny. Aśwatthaman wiedząc, że zwycięstwo jest zawsze po tej stronie, gdzie jest Kryszna, po krótkim namyśle zdecydował się nie powracać do walki z Ardżuną i dołączył do oddziałów Karny. Ardżuna z kolei widząc, że konie usunęły Aśwatthamana z

poła bitewnego tak jak nucenie świętych sylab usuwa z chorego chorobę, skoncentrował całą swą uwagę na walce z Samsaptakami.

Nagle do ich uszu dotarł potężny huk czyniony przez słonie, konie i pojazdy wojenne dochodzący ze strony północnej. Krysna rzekł: 'O Ardżuna, to dowódca Magadhów, Dandadhara, na swym słoniu popisuje się swoją odwagą. Swą umiejętnością walki i potęgą dorównuje królowi Bhagadatta. Zabij go najpierw, zanim rozprawisz się do końca z wszystkimi Samsaptakami'.

Dandadhara potężny jak bezgłowa planeta Ketu jadąc na słoniu wielkim jak danawa siał spustoszenie wśród wroga jak kometa pustosząca ziemię. Swymi strzałami niszczył tysiące rydwanów, koni, słoni i ich jeźdźców. Równie wielkie spustoszenie siał jego słoń, który był jak pojazd samej śmierci. Dandadhara widząc zbliżający się do niego rydwan Ardżuny z dzikim wrzaskiem i śmiechem przeszył Ardżunę tuzinem strzał, Krysnę uderzył szesnastoma, a każdego z jego ogierów uderzył trzema. Ardżuna w rewanżu swymi strzałami o szerokich ostrzach zniszczył jego gotowy do strzału łuk, obciął jego proporzec i zasypał strzałami żołnierzy piechoty, którzy ochraniali jego słonia. Dandadhara doprowadzony tym do wściekłości trafił Ardżunę swą celną lancą. Prawie w tej samej sekundzie Ardżuna uderzył go swymi trzema ostrzami obcinając mu ramiona potężne jak trąba słonia i głowę z twarzą piękną jak księżyc w pełni, a jego słonia uderzył setkami ozdobionych złotem strzał. Rozszalałe zwierzę pokryte złotą zbroją i strzałami Ardżuny wyglądało jak płonąca góra i chwiejąc się na nogach i rycząc z bólu upadło na ziemię jak góra powalona przez piorun.

Danda widząc śmierć swego brata i żądny zemsty ruszył w kierunku Ardżuny na swym białym słoniu, który przybrany złotem wyglądał jak biały, pokryty śniegiem szczyt Himalajów. Głośno rycząc uderzył Krysnę swymi trzema lancami, a Ardżunę pięcioma. Ardżuna odpowiedział mu krzykiem i swymi dwoma ostrymi strzałami obciął mu jego ozdobione złotymi naramiennikami ramiona, które opadając na ziemię z wysokości jego słonia wyglądały jak dwa potężne i niezwykle piękne węże. Trzecią strzałą w kształcie półksiężyca obciął mu głowę, która leżąc na ziemi czerwona od krwi wyglądała jak zachodzące słońce upadłe na ziemię z góry Asta. Następnie swymi strzałami, ostrymi jak promienie słońca, powalił na ziemię jego słonia.

Po naporem strzał Ardżuny siły wroga załamały się tratowane dodatkowo przez swe własne spłoszone słonie, które straciwszy orientację zabijały się nawzajem. Tymczasem Ardżuna po dokonaniu tego heroicznego czynu wychwalany przez żołnierzy

powrócił do walki z Samsaptakami zachęcany do zabijania ich przez Krysne, który ponaglał go mówiąc, że nadszedł czas, aby oczyścić pole bitewne z Samsaptaków i rozprawił się ostatecznie z Karną.

Ardżuna walcząc z Samsaptakami z całą swą mocą zabijał ich tak jak niegdyś Indra zabijał dajtjów. Krysna patrzył na niego z zadowoleniem i podziwem. Ardżuna w swej srebrnej zbroi zanurzając się w morzu wroga wyglądał jak łabędź nurkujący w wodzie jeziora. Strzały płynęły z jego łuku nieprzerwanym potokiem i nikt nie potrafił nawet dostrzec, kiedy nakładał na swój łuk nowe. Krysna patrząc na uczynioną przez niego rzeź rzekł: ‘O Ardżuna, spójrz na to pole bitewne pokryte trupami ludzi i zwierząt pociętymi przez miecze i strzały, stratowanymi przez uciekające w panice słonie. To Durjodhana przyniósł zagładę na cały ród Bharatów i inne królewskie rody. Spójrz na te porzucone włócznie, maczugi, miecze, toporki wojenne i strzały ozdobione złotem, spójrz na połamane rydwany i obcięte proporce. Przyjrzyj się tym martwym herosom, których wysłałeś swymi strzałami do królestwa boga śmierci Jamy i którzy śpią obecnie na swych łóżach ze strzał skapawszy ziemię w swej krwi. Spójrz na ich błyszczące złotem i diamentami zbroje zdobiące to wielkie pole ofiarne. Popatrz na ten ogrom bogactwa. Ziemia obsypana odciętymi głowami w złotych kolczykach i dłońmi w skórzanych ochraniaczach wygląda jak niebo ozdobione gwiazdami lub jezioro wypełnione kwiatami lotosu. Walcząc dzisiaj z pełnym zaangażowaniem dokonałeś wielkich, godnych ciebie czynów, których nie powstydziliby się sam Indra’.

Krysna z Ardżuną zawrócili konie w kierunku ich obozu. Po drodze usłyszeli głośnie odgłosy walki dochodzące z tej części pola bitewnego, gdzie stacjonowała armia Durjodhany. Udali się więc w tym kierunku i gdy łamiąc szeregi wroga przedarli się do ich środka, zobaczyli, jak walczący po stronie Pandawów król Pandja znający sekrety wszelkiej broni siał wśród nich spustoszenie. Król Pandja był wielkim wojownikiem, który uważał się za lepszego od Bhismy, Drony, Aśwatthamana, Kropy i Karny. Nigdy jednak nie twierdził, że jest lepszy od Krysny i Ardżuny, chociaż nigdy też nie uznał, że jest od nich gorszy. Uderzeniem swych strzał obracał armią wroga dowodzoną przez Karnę, jak garncarz kręci kołem garncarskim lub wichura chmurami. Swymi ostrzami powalał na ziemię słonie, chroniących je piechurów i ich jeźdźców obcinając najpierw zdobiące je proporce i sztandary. Zabijał konie i ich jeźdźców niszcząc ich strzały i kołczany.

Syn Drony Aśwatthaman widząc pogrom czyniony przez króla Pandję zbliżył się do niego i zawołał: ‘O potężny królu, twe oczy

mają kształt płatków lotosu, pochodzisz z wysokiego rodu i jesteś wszechstronnie wykształcony. Swą odwagą dorównujesz Indrze. Ze swymi potężnymi ramionami naciągając cięciwę swego wielkiego łuku i wypuszczając zeń potoki strzał przypominasz zalewającą ziemię deszczem i piorunami burzę. Jesteś jak lew wśród stada bezbronnych jeleni. Poza mną samym nie widzę nikogo, kto byłby ci równy. Walcz więc ze mną tak jak asura Andhaka walczył z Śiwą'. Pandja odpowiedział: 'O braminie, niech tak się stanie', i zasypali się nawzajem gradem swych strzał. Pandja swymi celnymi strzałami zniszczył w powietrzu strzały Aśwatthamana zdolne do pozbawienia życia, zerwał cięciwę jego łuku i zabił jego konie. W czasie, gdy ochraniający jego rydwan żołnierze zaprzęgali nowe ogiery do jego rydwanu, Aśwatthaman nałożył na swój łuk nową cięciwę i zalał Pandję tysiącem swych ostrzy, lecz on zdołał je wszystkie rozbić na drobne kawałki. Aśwatthaman w rewanżu swymi strzałami zabił wojowników chroniących kół rydwanu Pandji. Walcząc z tym heroicznym królem syn Drony wystrzelił tyle strzał, ile zmieściłoby się w ośmiu wozach ciągnionych przez osiem wołów pociagowych. Wojownicy obserwujący walkę Aśwatthamana z Pandją, który wyglądał jak Niszczyciel niszczący Niszczyciela, potracili swe zmysły. Rozgrzany walką Pandja-wiatr zatrzymał przy pomocy niebiańskiej broni *Wajawja* potoki strzał Aśwatthamana-chmury burzowej. Aśwatthaman w odpowiedzi swymi celnymi strzałami obciął natarty pastą z drzewa sandałowego poręcz na rydwanie króla Pandji ozdobiony wizerunkiem gór Malaja, zabił jego woźnicę, cztery ogiery i rozbił jego rydwan na drobne kawałki i choć w tym momencie miał okazję go zabić nie uczynił tego, bo chciał przedłużyć radość, którą obaj czerpali z tej walki.

W międzyczasie Karna walczył z oddziałem wojowników na słoniach zabijając wielu jeźdźców i plosząc słonie, które rozbiegały się wkoło miażdżąc wszystko, co napotykały na drodze. Jeden z ogromnych rozjuszonych słoni pozbawiony swego jeźdźcy i zraniony strzałami syna Drony zbliżył się do króla Pandji głośno rycząc. Heroiczny Pandja, który był obeznany z metodą walki na słoniu, szybki jak lew wskoczył na jego grzbiet i uchwyciwszy lancę należącą do wyposażenia słonia z całą swą mocą rzucił ją w kierunku syna Drony. Dziko krzycząc: 'Zaraz cię zabiję', uderzył nią w diadem na głowie Aśwatthamana ozdobiony diamentami, sznurami perł i innymi drogimi kamieniami. Diadem ten, który miał splendor słońca, księżycy, ognia i planet, upadł na ziemię rozbity na drobne kawałki. Aśwatthaman zapłonął strasznym gniewem jak królewski wąż kopnięty nieuważną stopą i wybrał ze swego kolczanu czternaście strzał groźnych jak narzędzie samej

śmierci. Pięcioma odciął nogi i trąbę słonia, trzema obciął głowę i ramiona króla Pandji, a sześcioma zabił sześciu wielkich wojowników podążających za Pandją. Długie i silne królewskie ramiona natarte pastą sandalową, ozdobione perłami i diamentami wijąc się jak węże wyłowione z wody przez ptaka Garudę upadły na ziemię. Królewska głowa Pandji o twarzy pięknej jak księżyc w pełni, z pięknym nosem i parą wielkich oczu ciągle czerwonych z gniewu i uszach ozdobionych kolczykami leżąc na ziemi wyglądała jak księżyc między dwiema konstelacjami. Słoń pocięty przez syna Drony pięcioma strzałami na sześć kawałków i jego jeździec Pandja pocięty trzema strzałami na cztery kawałki tworzyli razem dziesięć kawałków wyglądając jak dziesięć porcji ofiarnego tłuszczu rozdzielonego pomiędzy bóstwa. W ten to sposób ogień-Pandja po oddaniu na pożarcie ludożercom rakszasom wielu zabitych koni, słoni i ludzi został ugaszony przez strzały syna Drony będąc jak ogień spalający zwłoki, który po nasyceniu się otrzymaną ofiarą zostaje ugaszony świętą wodą z Gangesu. Durjodhana ze swymi braćmi otoczyli Aśwatthamana i wychwalając jego wielkie czyny oddawali cześć temu wielkiemu wojownikowi, synowi bramina, który zdobył pełną wiedzę na temat wszelkiej broni.

Tymczasem Krysna widząc panikę po stronie Pandawów wywołaną śmiercią króla Pandji i naporem Karny zaczął ponaglać Ardżunę, aby ruszył na pomoc swym braciom. Ich widok podniósł żołnierzy Pandawów na duchu i ich oddziały prowadzone przez Bhimę starły się ponownie z oddziałami Kaurawów, którymi dowodził Karna zaludniając królestwo boga śmierci Jamy. Herosi walczyli z herosami pragnąc zakończyć tę wojnę. Heroiczny Karna miażdżył wroga swymi strzałami i zabił wielu herosów Pañcalów. Padali martwi od jego jednej strzały. Siał wśród nich panikę jak lew, który wdarł się w stado jeleni.

W tym samym czasie oddział jeźdźców na słoniach wielkich jak góry zachęcany przez Durjodhanę ruszył do walki z oddziałami Dhrisztadjumny zalewając je deszczem różnej broni. Nakula, Sahadewa, Satjaki i synowie Draupadi na czele swych oddziałów pospieszili im na pomoc zasypując słonie gradem swych ostrzy. Wściekłe zwierzęta poganiane przez swych jeźdźców chwytaly w swe trąby ludzi, konie i rydwany unosząc je w górę. Nieustraszony Satjaki uderzył słonia króla Wangasa długim ostrzem o wielkiej mocy, a następną strzałą zabił jego jeźdźca w momencie, gdy próbował zeskoczyć ze słonia na ziemię. W tym samym czasie Sahadewa zabił słonia i prowadzącego go wojownika Pundrę, a Nakula setką swych strzał pozbawił życia słonia króla Angów, a jego samego uderzył trzema ostrzami. Król Angów odpowiedział

zręcznym rzutem lancami, które jednak Nakula rozbił w powietrzu na trzy kawałki i jedną ostrą strzałą uciął mu głowę. Angowie doprowadzeni do wściekłości śmiercią swego króla ruszyli na swych słoniach przeciw Nakuli, podczas gdy liczne oddziały Pandawów ruszyły mu na pomoc. Rozgorzała straszliwa walka między jeźdźcami na słoniach i wojownikami na rydwanach, którzy swymi strzałami niszczyli wyrzucane z wysokości słoni lance i ranili słonie. Sahadewa swymi sześćdziesięcioma czterema strzałami zabił osiem tych potężnych zwierząt, które padły na ziemię razem ze swymi jeźdźcami. Również Nakula, Satjaki i pięciu synów Draupadi zabili wiele słoni zmuszając pozostałe do ucieczki”.

3. Sandżaja kontynuuje swe opowiadanie o przebiegu walki podczas szesnastego dnia bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Duhśasana widząc jak Sahadewa sieje pogrom w oddziałach Kaurawów, ruszył do walki z nim zalewając go potokami swych strzał. Walczyli ze sobą dłuższą chwilę wywołując podziw swą zręcznością. W końcu Sahadewa swą celną strzałą pozbawił Duhśasane zmysłów i jego woźnica wywiózł go poza zasięg strzał ratując mu życie. Zwycięski Sahadewa kontynuował walkę niszcząc nacierające nań mocno przerzedzone tłumy żołnierzy Kaurawów, choć ciągle liczne jak mrowisko.

W tym samym czasie Nakula, który swymi strzałami rozpraszal oddziały wroga napotkał na swej drodze Karne. Zawołał: ‘O Karna, to ty jesteś u korzeni całego tego zła. To przez ciebie zabijamy się wzajemnie ze swymi braćmi niszcząc nasz ród. Jeszcze dziś cię zabiję zdobywając niebo i oczyszczę swe serce ze spalającej je gorączki gniewu!’ Karna zawołał: ‘O Nakula, walcz najlepiej jak potrafisz. Uderz we mnie swymi strzałami. Ukaż nam wszystkim swoją mężność. Dowiedz jej swymi czynami, a nie przechwałkami’.

Karna uderzył Nakulę siedemdziesięcioma trzema strzałami, a Nakula przeszył go osiemdziesięcioma. Karna w rewanżu zniszczył jego łuk i uderzył go trzydziestoma strzałami, które przeszyły jego zbroję pijąc jego krew. Nakula uchwycił nowy łuk i uderzył Karne dwudziestoma strzałami, a jego woźnicę trzema i unosząc się gniewem zniszczył jego łuk. Śmiejąc się dziko uderzył bezbronego Karne trzema setkami strzał wprawiając tym wszystkich obserwatorów na niebie i ziemi w zdumienie. Karna uchwycił nowy łuk i trafił Nakulę pięcioma strzałami w staw barkowy. Ze strzałami tkwiącymi w jego ramieniu wyglądał jak słońce

oświetlające ziemię swymi promieniami. Szukając rewanzu swymi siedmioma strzałami obciął rogi łuku Karny. Karna uchwycił nowy łuk i obaj zalali się nieprzerwanymi potokami strzał raniąc nimi otaczające ich oddziały, które przerażone czynionym wśród nich pogromem odsunęły się od nich na bezpieczny dystans zaprzestając walki i stając się widzami ich pojedynku. Przywołując swą niebiańską broń Karna i Nakula pokryli się nawzajem płaszczem strzał stając się niewidoczni. Karna nie zaprzestawał wysyłania swych strzał sprawiając nimi Nakuli ogromny ból i pokrył nimi całe niebo zaciemniając pole bitewne jak burzowe chmury. Następnie swymi celnymi ostrzami złamał łuk Nakuli i zabił jego konie, woźnicę i wojowników chroniących kół jego rydwanu. Rozbił również na drobne kawałki jego rydwan, obciął jego proporzec, zniszczył jego miecz, tarczę i inną broń łącznie z kolczastą maczugą, którą trzymał w dłoni stojąc na gołej ziemi. Karna widząc go całkowicie pozbawionego broni uderzył go wieloma prostymi strzałami uważając jednak, aby go zbyt głęboko nie zranić. Nakula znalazłszy się w wielkim niebezpieczeństwie zaczął uciekać. Karna jadąc na swym rydwanie bez trudu doścignął go i ze śmiechem założył mu na szyję cięciwę swego łuku. Nakula z ogromnym łukiem wokół szyi wyglądał jak księżyc ozdobiony kolistą poświatą lub jak biała chmura otoczona girlandą łuku Indry. Karna rzekł ze śmiechem: 'O Nakula, w walce ze mną dowiodłeś, że twe słowa są pustymi przechwałkami. Nie próbuj więcej walczyć z tymi, którzy są od ciebie lepsi. Walcz z równymi sobie dziećmi. Jesteś dzieckiem i nie masz się czego wstydzić. Wróć do domu pod skrzydła Kryszny i Ardżuny'.

Karna znał Prawo i nie chciał zabijać Nakuli, choć był on już w uścisku śmierci. Pamiętał bowiem, że obiecał Kunti, iż zawsze będzie miała pięciu synów i że będzie poszukiwał jedynie śmierci Ardżuny. Poniższy go swymi słowami pozostawił go samemu sobie. Nakula z wielkim poczuciem hańby i sycząc jak zamknięta w słoju kobra zbliżył się do Judhiszthiry i wszedł na jego rydwan. Tymczasem Karna ruszył w kierunku oddziałów Pańcalów masakrując je swymi ostrzami.

W tym samym czasie Śakuni napotkał na swej drodze syna Bhimy i Draupadi, Sutasomę, i zasypał go gradem swych ostrzy. Sutasoma rozgniewany widokiem tego wroga swego ojca zalał go tysiącami strzał, które Śakuni zniszczył i rozgniewany rozbił na drobne kawałki rydwan Sutasomy, obciął jego proporzec, zabił jego woźnicę i ogiery wywołując tym okrzyki zgrozy i podziwu. Sutasoma zeskoczył na ziemię i trzymając ciągle w dłoni swój twardy łuk zasypał swego wuja stojącego na rydwanie gradem

ostrzy wywołując tym aplauz Siddhów i niebian obserwujących walkę na niebosklonie. Śakuni w rewanżu zniszczył jego łuk. Sutasoma uchwycił bulat z rękojeścią z kości słoniowej i wykonując czternaście właściwych ruchów z odwagą Garudy zaczął zbliżyć się do swego wroga, który próbował zniszczyć jego bulat swymi ostrzami. W końcu jedna celna strzała złamała bulat na pół. Sutasoma trzymając ciągle połowę swego bulatu w dłoni cofnął się o sześć kroków i wyrzucił go w kierunku Śakuniego przecinając nim cięciwę jego łuku. Równocześnie wskoczył na rydwan syna Ardżuny i Draupadi, Śrutakriti, który się do niego zbliżył. Tymczasem Śakuni uchwycił nowy łuk i kierując swe strzały przeciw żołnierzom Pandawów zabił wielu z nich.

Bramin Krypa przybrał swą straszliwą formę i chcąc pomścić śmierć Drony atakował uparcie jego zabójcę Dhrisztadjumnę blokując jego ruchy. Wszystkie żywe istoty obserwujące ich walkę zaczęły obawiać się o życie księcia Pañcalów. Pod naciskiem strzał Krypy Dhrisztadjumna stracił orientację i nie wiedział, co czynić. Jego woźnica rzekł: 'O Dhrisztadjumna, nigdy dotychczas nie widziałem cię w takim stanie. Wycofajmy się jak najszybciej z walki z Krypą, który zniszczył całą twoją odwagę, bo jego nikt nie może zabić'. Dhrisztadjumna rzekł: 'O Suta, masz rację. Wszystkie moje członki pokrył pot i straciłem rozum. Drzę na całym ciele i włosy stają mi dęba na głowie. Omiń więc szybko tego wściekłego bramina i rusz w kierunku miejsca, gdzie ustawił się Ardżuna i Bhima'. Krypa widząc ich manewr zadał tryumfalnie w swą konchę, podczas gdy Dhrisztadjumna odzyskawszy całą swą odwagę zasypał oddziały Kaurawów gradem swych strzał.

Kritawarman walczył z Śikhandinem chcąc pomścić Bhiszmę. Śikhandin na jego strzały odpowiedział gradem swych ostrzy, które jednak odbijały się od jego zbroi opadając na ziemię. Rozgniewany tym Śikhandin zniszczył jego łuk i bezbronnego uderzył swymi osiemdziesięcioma strzałami w ramiona i pierś. Kritawarman skapany w krwi wyglądał pięknie jak góra pokryta czerwonym minerałem. Kritawarman uchwycił nowy łuk i swymi strzałami uderzył Śikhandina w staw łopatkowy. Ze strzałami tkwiącymi w jego ramieniu wyglądał pięknie jak drzewo ze swymi rozgałęzieniami. Obaj pokryci krwią wyglądali jak dwa walczące ze sobą byki. W końcu, gdy Kritawarman uderzył Śikhandina z wielką szybkością swym zabójczym ostrzem, Śikhandin omdlał i jego woźnica wywiózł go poza zasięg strzał ratując mu życie.

Choć słońce już dawno przekroczyło południe i zbliżało się ku zachodowi, Ardżuna nie zaprzestawał walki z tłumem zalewających go ciągle na nowo ze wszystkich stron Samsaptaków. Choć zabijał

ich tysiące, powracali uparcie jak chmura uprzykrzonych much. W pewnym momencie jeden z Samsaptaków, król Satjasena, z dzikim wrzaskiem przeszył swą lancą o złotym ostrzu lewe ramię Krysny powodując, że wypuścił on na chwilę z dłoni bat służący do poganiania koni i lejce. Ardżuna widząc Pana Wszechświata zranionego w ten sposób uniósł się straszny gniewem i swymi celnymi strzałami uciął mu głowę na oczach całej jego armii i strumieniami swych ostrzy pozbawił życia tysiące Samsaptaków. Atakowany ponownie ze wszystkich stron przywołał swą niebiańską broń *Aindre*, z której wypływał nieprzerwany strumień ostrzy pustosząc szeregi wroga. Kładł pokotem wszystko, co napotykał na drodze. Pole bitewne w swej przeraźliwej grozie wyglądało jak niebo wypełnione różnymi nieuchwytnymi formami. Pokrywające je zwwały zabitych królów, książąt, słoni i koni czyniły je nie do przebycia jak pasmo gór. Wydawało się, że koła rydwanu Ardżuny zatrzymały się w przerażeniu na widok jego samego przedzierającego się ze swym łukiem przez te góry trupów i morze krwi i że jego konie prędkie jak myśl ciągnęły dalej jego rydwan, choć jego koła nie chciały się obracać. Ardżuna z Krysną na jednym rydwanie po zabiciu ogromnej ilości Samsaptaków rozświetlali wkoło przestrzeń jak ogień bez dymu.

Król Prawa, Judhiszthira, napotykał na swej drodze twego syna Durjodhanę i zalał go deszczem swych ostrzy. Durjodhana w rewanżu przeszył go dziewięcioma strzałami, a jego woźnicę uderzył swą strzałą o szerokim ostrzu. Judhiszthira nie pozostając dłużny uderzył go trzynastoma strzałami ozdobionymi złotymi lotkami, czterema następnymi zabił jego konie, a piątą pozbawił życia jego woźnicę. Szóstą celną strzałą obciął proporzec na jego rydwanie, siódmą zniszczył jego łuk, a ósmą rozbił jego maczugę. Pięcioma kolejnymi strzałami boleśnie go zranił. Twój syn Durjodhana utraciwszy swój rydwan i broń znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Karna, Aśwatthaman i Krypa ruszyli mu natychmiast z pomocą. Otoczyli Judhiszthirę ze wszystkich stron zasypując go gradem strzał. Na pomoc Judhiszthirze pospieszyły oddziały Pañcalów i walka rozpalila się od nowa. Hałas był straszliwy i walczący ze sobą tłum stawał się coraz bardziej chaotyczny. Nikt już nie przestrzegał zasad uczciwej walki. Wojownicy na rydwanach atakowali słonie. Słonie atakowały konie i ich jeźdźców jak i piechotę miażdżąc ich swymi kopytami i rozszarpując swymi kłami. Kawalerzyści i piechurzy rewanżowali się zabijając słonie. Kawalerzyści atakowali również piechurów przebijając ich z wysokości swych koni lancami. Ci, którzy znaleźli się na ziemi pozbawieni swych pojazdów i broni walczyli

na pięści. Inni powaliwszy swych przeciwników na ziemię przydeptywali tryumfalnie ich pierś swymi stopami i ucinali im głowy. Jeszcze inni kopali martwe ciała i pozbawiali je broni, aby jej użyć przeciw tym, którzy pozostawali jeszcze przy życiu. Niektórzy zabijali podstępnie tych, którzy walczyli w pojedynku z kimś innym. Nikt już nie potrafił rozróżnić przyjaciela od wroga walcząc z każdym, kto znalazł się w pobliżu”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w taki to sposób szesnastego dnia bitwy twoi synowie czyniąc Karnę swym dowódcą z nową energią zaangażowali się w tą straszliwą rzeź. Pole bitewne coraz bardziej przypominało królestwo boga śmierci Jamy. Walki nie ustawały, choć słońce chyliło się już ku zachodowi. Karna ze swymi oddziałami ruszył do walki z Satjaki i uderzył go swymi ostrzami o splendorze słońca. Satjaki odpowiedział gradem swych rozmaitych strzał groźnych jak jad węża zakrywając nimi jego samego, jego rydwan i konie.

Po oddaniu czci Śiwie do walki z oddziałami twych synów ruszył również Ardżuna z Kryszną wypełniając swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni. Od ich uderzenia padało wielu. Durjodhana chcąc go zatrzymać odpowiedział deszczem swych ostrzy. Ardżuna w rewanżu swymi siedmioma strzałami zniszczył jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie, zabił jego woźnicę i ogiery i nałożywszy na swój łuk zabójczą strzałę wypuścił ją w jego kierunku. Strzałę tę dostrzegł jednak Aśwatthaman i zniszczył ją w powietrzu swym celnym ostrzem. Rozgniewany tym Ardżuna zniszczył łuk syna Drony i zabił jego konie. Swymi następnymi strzałami zniszczył łuki Krypy, Kritawarmana i Duhśasany i ruszył w kierunku Karny, który na jego widok zaprzestał walki z Satjaki i uderzył zbliżającego się Ardżunę swymi trzema strzałami, a Krysznę trafił dwudziestoma. W tym samym czasie Satjaki uderzył Karnę najpierw dziewięćdziesięcioma dziewięcioma, i zaraz potem setką strzał. Ardżuna również zasypywał Karnę deszczem swych strzał. Przeciw Karnie ruszyli również na czele swych oddziałów pozostali przy życiu synowie Drupady, pięciu synów Draupadi i liczni inni wojownicy Pandawów, którzy otoczyli Karnę ze wszystkich stron zasypując go gradem swych strzał. Wypełniony swą słoneczną energią Karna odpowiedział równie silnym gradem strzał zmuszając oddziały Pandawów do ucieczki. Jednakże pozostający na polu walki Ardżuna przeciwstawił swą własną energię energii Karny i zalewał swymi strzałami wspierające Karnę oddziały Kaurawów, które pod naciskiem jego strzał zaczęły uciekać.

W końcu słońce schowało się za horyzont zakańczając kolejny przeraźliwy dzień. Kaurawowie obawiając się kontynuowania walki nocą wycofali się do swego obozu. Podobnie uczynił zwycięski Ardżuna i Krysna witani przez wycofujące się na noc oddziały Pandawów dźwiękami muzycznych instrumentów. Walczący ze sobą kuzyni udali się na nocy spoczynek pozostawiając za sobą pole bitewne, które coraz bardziej przybierało swój przeraźliwy aspekt przypominając teren kremacji zwłok, na którym Śiwa zrozpaczony śmiercią Umy w płomieniach ognia ofiarnego wykonuje swój przeraźliwy taniec”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section X-XXX.

Opowieść 92

Śalja zostaje woźnicą rydwanu Karny

1. Karna przygotowując się do pojedynku z Ardżuną prosi Durjodhanę, aby skłonił Śalję do bycia woźnicą jego rydwanu; 2. Śalja odmawia bycia woźnicą Karny, którego uważa za zbyt nisko urodzonego; 3. Durjodhana chcąc złamać opór Śalji opowiada mu o tym jak Śiwa poprosił Brahmę o bycie jego woźnicą; 4. Durjodhana opowiada Śalji o bronii Śiwy, którą Karna otrzymał od Paraśuramy; 5. Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny, ale pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, czego zapragnie.

Śalja rzekł: „O Durjodhana, zadowoliliś mnie przedstawiając mnie w obliczu zebranych królów jako kogoś, kto przewyższa swymi umiejętnościami samego Krysne. Zgadzam się więc poprowadzić dzisiaj rydwan Karny, gdy będzie poszukiwał śmierci Ardżuny. Uczynię to jednak pod warunkiem, że prowadząc jego konie będę mógł mówić wszystko, czego zapragnę”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XXXV)

1. Karna przygotowując się do pojedynku z Ardżuną prosi Durjodhanę, aby skłonił Śalję do bycia woźnicą jego rydwanu

Sandżaja ponaglany przez króla Dhritarasztrę opowiadał dalej: „O królu, szesnasty dzień bitwy nie przyniósł żadnej stronie upragnionego zwycięstwa i nie zakończył tej przeraźliwej wojny. Mimo obietnic Karny, nie doszło do rozstrzygającego pojedynku między nim i Ardżuną. Niedobitki Kaurawów powróciły do obozu w ponurym nastroju. Wyglądali jak węże pozbawione swych kłów i jadu. Zebrali się razem, aby zastanowić się nad tym, co czynić dalej. Karna sycząc jak rozgniewany wąż i zaciskając w pięści dłonie rzekł: ‘O Durjodhana, Ardżuna zwiódł nas dzisiaj nagłym deszczem strzał. Jest ostrożny i zdecydowany. To Krysna kieruje jego działaniem. Obiecuję ci jednak, że jutro go przechytzę i zmuszę do walki ze mną na śmierć i życie’. Durjodhana rzekł: ‘O Karna, uczyn tak jak mówisz, bo w tobie pokładamy wszelkie nasze nadzieje na wygraną’.

Kaurawowie udali się za zgodą Durjodhany na spoczynek i przespawszy całą noc obudzili się wypoczęci i gotowi do dalszej walki. Widząc armię Pandawów uformowaną do bitwy utworzyli odpowiednią kontr-formację myśląc z nadzieją o Karnie i jego obietnicy zabicia Ardżuny.

Karna zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, dziś na pewno skłonię Ardżunę do walki ze mną na śmierć i życie. Albo on, albo ja zginę. Jestem pewien, że Ardżuna również myśli o

ostatecznym rozprawieniu się ze mną i sam się do mnie zbliży. Twoje wojska straciły już swych największych wojowników jak Bhiszma i Drona i Ardżuna widząc we mnie najgroźniejszego wroga będzie starał się mnie zabić, szczególnie teraz, gdy wie, że straciłem niezawodny oszczep Indry zabijając nim syna Bhimy, rakszase Ghatotkakę. Jednakże nawet bez tego oszczepu jestem ciągle dość potężny, aby go zabić. Energia mojej niebiańskiej broni jest równa energii jego niebiańskiej broni. Dorównuję mu również lekkością ręki, szybkością wypuszczanych strzał i ich celnością. Mój luk Widżaja jest najwspanialszy w swym rodzaju. Jest to ten sam luk, który Wiśwakarman zrobił niegdyś dla Indry i którym Indra pokonał dajtjów. Indra obdarował nim Paraśuramę, od którego ja z kolei otrzymałem go w darze. Łuk ten przewyższa Gandiwę Ardżuny. Paraśurama przy jego pomocy dwadzieścia jeden razy zdobył ziemię. Zabiję dziś Ardżunę uzbrojony w ten luk i cię zadowolę. Jeszcze dziś cała ziemia z jej górami, lasami i wyspami będzie należała do ciebie. Nic nie powstrzyma mnie od zrealizowania mego celu. Ardżuna nie zdoła oprzeć się gradowi moich strzał tak jak drzewo nie potrafi obronić się przed ogniem.

Są jednakże pewne względy, pod którymi Ardżuna mnie przewyższa. Cięciwa jego luku jest niebiańska, strzały w jego kołczanie są nie do wyczerpania i ma on Krysznę za swego woźnicę. Sam Stwórca Wszechświata ochrania jego rydwan. Jedynie król Madrasu, Śalja, potrafi prowadzić konie tak jak Kryszna. Niech więc dzisiaj Śalja poprowadzi mój rydwan i niech podaży za mną ogromna liczba wozów wypełnionych strzałami, aby mi ich nie zabrakło w walce z Ardżuną. Dzięki tym strategicznym posunięciom zneutralizuję przewagę Ardżuny. Śalja bowiem przewyższa Krysznę swymi umiejętnościami powożenia końmi, a ja przewyższam Ardżunę swą umiejętnością walki. Mając Śalję za swego woźnicę będę miał przewagę nad Ardżuną. Nawet Indra na czele całej armii bogów nie odważyłby się do mnie zbliżyć. Spełnij więc moje prośby bez zwłoki’.

Durjodhana pelen wiary w potęgę Karny rzekł: ‘O Karna, niech będzie tak, jak sobie życzysz’”.

2. Śalja odmawia bycia woźnicą Karny, którego uważa za zbyt nisko urodzonego

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana w obecności innych królów rzekł do króla Madrasu, Śalji: ‘O wielki herosie, przemawiam do ciebie w imieniu Karny i sam proszę cię z wielką pokorą. Mając na uwadze zniszczenie naszego wroga

zostań w dniu dzisiejszym woźnicą rydwanu Karny. Karna zabije Ardżunę, gdy będziesz powozić jego końmi. Jesteś w tym równy Krysznie Wasudewie i nie ma nikogo, kto by cię przewyższał. Ochraniaj Karnę tak jak Brahma ochraniał niegdyś Śiwę i tak jak Kryszna ochrania Ardżunę.

O Śalja, na twej sile bazuje obecnie potęga naszej armii. Choć na początku tej wojny moje wojska były liczniejsze od wojsk Pandawów, pozostały z nich tylko niedobitki. Pandawowie zabili moich najpotężniejszych wojowników. Chcąc ochraniać tych, którzy pozostali przy życiu, musimy zabić Ardżunę. W obecnej sytuacji jest to nasze najważniejsze zadanie. Karna nastawił swój umysł na śmierć Ardżuny i w nim pokładam moje najwyższe nadzieje na zwycięstwo. Zostań jego woźnicą, bo w całym wszechświecie nie ma nikogo, kto byłby równie zdolny jak ty do pokierowania jego końmi podczas pojedynku z Ardżuną. Tak jak Ardżuna ma swego najlepszego woźnicę w Krysznie, tak Karna miałaby swego najlepszego woźnicę w tobie. Siła i odwaga Ardżuny niepomniernie wrosła, dzięki jego jedności z Kryszną i to dzięki niej każdego dnia zabija on tłumy naszych żołnierzy. Połącz się w podobny sposób z Karną zostając woźnicą jego rydwanu i zniszczcie razem Ardżunę. Bądźcie razem jak bóg słońca Surja, który każdego poranka po połączeniu się z Aruną rozprasza ciemności. Mając ciebie za swego woźnicę, Karna będzie nie do pokonania’.

Śalja rzekł z oburzeniem: ‘O królu, dlaczego obrażasz mnie swymi słowami prosząc mnie o bycie woźnicą rydwanu Karny? Wychwalasz Karnę jako lepszego od nas wszystkich, lecz ja sam nie podzielam twego zdania i nie uważam, aby Karna dorównywał mi w walce. Przydziel mi jakieś inne zadanie, bardziej mnie godne. Jeżeli chcesz, sam jeden stawię dziś opór całej armii wroga. Będziesz mógł podziwiać moją odwagę. Ludzi takich jak ja nie można zachęcić do walki obrazą. Jak możesz wątpić w moją odwagę? Nie powinieneś mnie tak poniżać. Spójrz na moje silne ramiona. Spójrz na mój łuk i strzały mordercze jak jad węża. Spójrz na mój rydwan zaprzężony w konie szybkie jak wiatr. Spójrz na moją maczugę. Gdy się rozgniewam, potrafię rozłupać na pół ziemię, porozbijać na drobne kawałki góry i moją własną energią wysuszyć ocean. Dlaczego znając moją waleczność i królewskość rozkazujesz mi, abym został woźnicą osoby tak nisko urodzonej jak Karna, który jest synem Suty (królewskiego woźnicy) Adhirathy. Takie zadanie do mnie nie pasuje. Należąc do królewskiej kasty wojowników nie mogę słuchać rozkazów osoby tak grzesznej jak szudra (Suta). I ty sam nakłaniając osobę wyższej

kasty do posłuszeństwa osobie z niższej kasty popełniasz grzech mieszając to, co wyższe z tym, co niższe. *Brahman* stworzył braminów ze swych ust, kszatrijów ze swych ramion, waiśjów ze swych ud i szudrów ze swych stóp. W rezultacie mieszanych małżeństw z tych czterech kast wyłoniły się klasy ludzi urodzonych z małżeństwa mężczyzny wyższej kasty i kobiety niższej kasty i odwrotnie nazywanych Suta. Człowiek z mieszanej kasty, Suta, jest zawsze na służbie kszatrijów służąc im jako woźnica, a nie odwrotnie. Kszatrijowie ochraniają tych, co zdobyli bogactwo i sami rozdają bogactwo. Jakże ja, będąc kszatriją mogę służyć Karnie, który jest Suta? Urodziłem się w rodzinie królewskich mędrców i moje włosy zostały oczyszczone świętą kąpielą zgodnie z najświętszymi rytuałami. Jestem wojownikiem i zasługuję na to, aby być wychwalanym przez poetów. Będąc królem nie mogę być woźnicą Karny, który jest synem królewskiego woźnicy. Twój rozkaz poniża mnie i obraża. Wolę w ogóle wycofać się z walki i powrócić do mojego pałacu niż posłuchać twego rozkazu`.

Rozgniewany Śalja wstał z zamiarem opuszczenia zgromadzenia. Durjodhana zatrzymał go spojrzeniem pełnym szacunku i uczucia. Rzekł: ‘O Śalja, to, co mówisz jest prawdą. Zważ jednak na to, że proszę cię o powożenie końmi Karny, nie dlatego że stawiam go wyżej od ciebie lub podejrzewam cię o nielojalność. Wiem, że władca Madrasu nigdy nie zejdzie ze ścieżki Prawa. Nie na próżno jesteś nazywany Artajani będąc potomkiem rodu, który zawsze znajduje ucieczkę w prawości i nie na próżno nosisz imię Śalja, które oznacza, że jesteś dla wroga jak śmiertelna strzała. Nigdy nie łamiesz danego słowa. Poprosiłem cię o to, abyś pokierował końmi Karny, bo uważam, że tak jak Karna przewyższa swą umiejętnością walki Ardżunę tak ty przewyższasz Krysznę swą znajomością koni`.

Chcąc jeszcze bardziej ulagodzić gniew Śalji rzekł: ‘O Śalja, pozwól, że przypomnę ci opowieść o tym, jak to w zamierzonych czasach Najwyższy Bóg Śiwa walcząc z asurami miał za woźnicę swego rydwanu dziadka wszechświata Brahmę właśnie dlatego, że uważał, iż on go przewyższa`.

3. Durjodhana chcąc złamać opór Śalji opowiada mu o tym jak Śiwa poprosił Brahmę o bycie jego woźnicą

Durjodhana kontynuował: ‘O Śalja, w odległych czasach trzech synowie asury Taraki o imionach Tarakaksza, Kamalaksza, Widjunmalin uprawiali surową ascezę chcąc zadowolić dziadka wszechświata Brahmę i zdobyć nieśmiertelność. I gdy Brahma

ukazał się przed nimi oferując spełnienie jednej prośby, poprosili, aby zagwarantował im, że żadna żywa istota nie zdoła ich nigdy zabić. Brahma rzekł: «O demony, poproście o inny dar, gdyż ten rodzaj nieśmiertelności, o który prosicie, nie istnieje». Asurowie bijąc przed nim pokłony rzekli: «O Brahma, pozwól nam więc dzięki swej lasce zbudować trzy niezniszczalne miasta, które po upływie tysiąca lat staną się jednością i które będzie mógł zniszczyć jedynie ten bóg który potrafi je przeszyć jedną strzałą». Brahma rzekł: «O demony, niech tak się stanie».

Asurowie zadowoleni z uzyskanego daru udali się do asury o imieniu Maja, niebiańskiego budowniczego, któremu od dawna oddawali cześć, z prośbą o zbudowanie dla nich trzech miast. Maja, który zebrał wiele zasług dzięki swej ascezie, zbudował dla nich miasto złote, srebrne i żelazne. Złote miasto znajdowało się na niebie, srebrne w powietrzu między niebem a ziemią, a żelazne na ziemi. Miasta te krążyły po wszechświecie jak gwiazdne konstelacje. Każde z nich miało swego króla. Królem złotego miastem został Tarakaksza, srebrnego Kamalaksza, a żelaznego Widjunmalin. Wkrótce demony swoją energią podbiły wszystkie trzy światy (ziemię, niebo i powietrze) i zaczęły poddawać w wątpliwość władzę samego Stwórcy. Miliony wypełnionych pychą dajtjów, które przegrywały dotychczas walkę z bogami, osiedlały się w tych trzech miastach szukając tam dobrobytu. Zjednoczeni i nie obawiając się żadnego wroga oddawali cześć demonowi Mai, który dzięki mocy swej iluzji dostarczał im wszystkiego, czego tylko zapragnęli.

Tarakaksza miał syna o imieniu Hari, który zadowolili Brahmę swymi umartwieniami i gdy Brahma obiecał mu spełnienie jego jednej prośby, poprosił go o jezioro, którego woda przywracałby do życia demony zabite w walce obdarzając je zdwojoną siłą. Asurowie odzyskując dzięki darowi Brahmy wszystkich zabitych urosli w wielką siłę i nie obawiając się już dłużej bogów zaczęli jeszcze bardziej terroryzować wszystkie trzy światy. Straciwszy rozum od żądzy i pychy rozprzestrzenili się po całym wszechświecie. Włóczyli się bez zgody bogów po ich lasach, ogrodach i świętych brodach. Zakłócali spokój i ascezę riszich. Nie mieli szacunku do niczego i nikogo.

Indra w marutusami bezskutecznie próbował zniszczyć te trzy niezniszczalne miasta demonów przy pomocy swego pioruna. W końcu z sercem wypełnionym lękiem udał się razem z bogami przed oblicze Brahmy, którego dary uczyniły te trzy miasta demonów fortocami nie do zdobycia. Bijąc przed Brahmą pokłony poprosił go radę, jak można zwyciężyć te przeraźliwe demony.

Brahma rzekł: «O Indra, ten, kto obraża ciebie i sprawia ci ból, obraża też mnie. Ja sam jestem bezstronny i nagradzam tych, którzy zadowolają mnie swoją religijnością. Jednakże ci, którzy popełniają zło, muszą zginąć. Ukaranie ich jest również moim odwiecznym obowiązkiem. Znam sposób na zniszczenie tych trzech miast-fortec należących do asurów. Jest nim przeszycie ich wszystkich równocześnie jedną strzałą. Nikt nie potrafi tego dokonać poza Śiwą. Udajcie się więc do niego i poproście go o to, aby zniszczył demony».

Bogowie z Indrą na czele otoczeni przez starożytnych mędrców i prowadzeni przez Brahmę całą swą duszę oddali Śiwie szukając u niego ochrony. Wypowiadając święte słowa *Wed* wychwalali tego boga, który uwalnia od lęku w każdej sytuacji budzącej lęk i który jest Uniwersalną i Najwyższą Jaźnią przenikającą wszystko. Bogowie, którzy dzięki surowej ascezie i kontrolowaniu własnej jaźni nauczyli się zatrzymywać wszelkie funkcje Jaźni i wycofywać ją z materii, zdołali do niego dotrzeć i zobaczyć tę wolną od grzechu Jaźń, tego Najwyższego Boga zwanego również Ísana, który nie ma sobie równych w całym wszechświecie, jest wyposażony w nieporównywalną energię i jest źródłem wszystkiego. Choć ten Najwyższy Bóg jest jeden, wyobrażali go sobie w różnych formach. Widząc Nienarodzonego Pana Wszechświata, który jest uosobieniem wszystkich żywych istot, w stworzonych przez samych siebie formach, pochylili przed nim głowy aż do stóp. Śiwa powitał ich wszystkich prosząc, aby podnieśli głowy i opowiedzieli mu o celu ich wizyty.

Bogowie rzekli: «O Śankara, niech będzie ci chwała! To w Tobie jest źródło bogów i to w Tobie mieszka niszczący wszystko gniew. To Ty w swym gniewie zniszczyłeś ofiarę Dakasy i to Tobie oddaje cześć Pan wszystkich żywych istot. Ty jesteś samą Jaźnią Śmierci. Chwała Tobie, który jesteś czerwonego koloru, niepohamowany w gniewie, którego czoło zdobi trzecie oko i którego szyja jest niebieska od polkniętej trucizny, która wyłoniła się z oceanu ubijanego przez bogów i asurów poszukujących razem eliksiru nieśmiertelności. Chwała Tobie uzbrojonemu w swój trójzęb, którego broń nie zna przeciw-siły. Ty jesteś samą Jaźnią Zniszczenia. Ubrany w lachmany i okryty tygrysią skórą jesteś Najwyższym Władcą. Żyjesz jak *brahmacarin*, praktykujesz surową ascezę i realizujesz wszystkie śluby. To Ty jesteś *Brahmanem* i Ísana. Jesteś niemierzalny. Uwalniasz od cierpienia wszystkich tych, którzy szukają u Ciebie pomocy i niszczysz wrogów braminów. Ciebie wychwalamy w naszych myślach, słowach i uczynkach, bądź dla nas łaskawy».

Śiwa odpowiedział: «O bogowie i mędrcy, powiedzcie co mogę dla was czynić, aby uwolnić was od waszego lęku?»

Brahma rzekł: «O Śiwa, dzięki Twojej łasce sprawuję władzę nad wszystkimi żywymi istotami. Obdarowuję i karzę. Danawowie nagrodzeni przeze mnie za ich ascezę urosli w siłę i nie mają dla nikogo szacunku. Ty jeden jesteś w stanie zniszczyć tych wrogów bogów. Mniej nad nami litość i zabij ich. O to Cię prosimy szukając u Ciebie obrony».

Śiwa odpowiedział: «O bogowie, siła jest w jedności. Zjednoczcie się więc i obdarowani połową mej energii sami zniszczcie swoich wrogów».

Bogowie odpowiedzieli: «O Śiwa, nawet wszyscy razem nie potrafimy unieść połowy Twojej energii. Lepiej będzie, jeżeli Ty sam zniszczysz naszych wrogów biorąc od nas połowę naszej zjednoczonej energii».

Śiwa rzekł: «O bogowie, niech tak się stanie».

Śiwa biorąc od bogów połowę ich energii przewyższył swą mocą cały wszechświat i dlatego nosi imię Mahadewa (Najwyższy Bóg). Śiwa rzekł: «O bogowie, zbudujmy teraz rydwan i strzałę, którą mógłbym zniszczyć trójmiasto demonów».

Bogowie odpowiedzieli: «O Najwyższy Bogu, z pomocą Wiśwakarmana zbudujemy dla Ciebie rydwan i strzałę o nieporównywalnej energii gromadząc razem fragmenty wszystkich form we wszechświecie».

Bogini Ziemia z jej miastami, lasami, jeziorami i wyspami stała się jego rydwanem, góra Mandara osią utrzymującą koła, góry Udaja i Asta kołami, a rzeki wiazaniami utrzymującymi razem siedem części jego rydwanu. Drugą osią stał się ocean zamieszkały przez danawów. Siedmiu starożytnych mędrców stało się obrońcami kół jego rydwanu. Z *kritajugi* bogowie zrobili uprzęż dla koni, a z węzów wiazania na uprzęży. Cztery kierunki stały się ozdobami na jego rydwanie, a konstelacje dyszlem. Cztery *Wedy* stały się jego ogierami.

Z roku i pór roku Rudra-Śiwa utworzył dla siebie łuk, a ze swego cienia, którym jest bogini Kalaratri, (Kosmiczna Śmierć) uczynił cięciwę. Z Wisznu, Somy i Agniego utworzył strzałę. Jak mówią mędrcy, wszechświat składa się z Agniego, Somy i Wisznu. Wisznu z kolei jest Jaźnią Śiwy (Bhawa) o niemierzalnej energii. Dlatego strzała wypuszczona z tego łuku stała się dla asurów nie do odparcia. Śiwa wypełnił jeszcze tę strzałę swym gwałtownym ogniem gniewu, który narodził się z gniewu Bhrigu i Angirasa i przywołał obecność przeraźliwego bóstwa odzianego w skóry zwanego Nila Rohita (dym), które ma moc tysiąca słońc i otoczone

przez ogień o niewyczerpalnej energii budzi podziw swym splendorem.

Rudra-Śiwa, który niszczy wszystkich wrogów Brahmy, broni sprawiedliwych i niszczy niegodziwców, jest zawsze zwycięski i przebywa w otoczeniu licznych istot o straszliwej potędze i wyglądzie, poruszających się z szybkością myśli i niszczących wroga tak samo jak czternaście właściwości świadomej go duszy, owiewany przez wiatr słodkimi zapachami i wychwalany przez riszich i gandharwów ubrał swą zbroję i uchwycił w dłonie swój łuk i strzałę i wsiadł na swój rydwan powodując drżenie ziemi i przerażając bogów. Stojąc na swym rydwanie spojrzął na bogów i rzekł z uśmiechem: «O bogowie, a kogo wyznaczyliście na mojego woźnicę?» Bogowie odpowiedzieli: «O Bogu bogów, ty sam wskaż nam, kogo mamy wyznaczyć na twojego woźnicę». Śiwa po krótkim namyśle rzekł: «O bogowie, uczynicie moim woźnicą tego, który mnie przewyższa».

Bogowie udali się więc do dziadka wszechświata, Brahmy, i padając przed nim na ziemię w pokłonie rzekli: «O Brahma, uczyniliśmy wszystko, co kazałeś nam uczynić i Śiwa, który jest naszym wojownikiem, jest z nas zadowolony. Z części wszystkich niebian zbudowaliśmy dla niego rydwan i strzałę. Nie wiemy jednak, kto byłby zdolny poprowadzić jego konie. Powinniśmy wyznaczyć na jego woźnicę kogoś, kto to wszystko przewyższa. Sądzymy, że rydwan, na którym zasiadł Śiwa jako nasz wojownik jest godny tylko ciebie. Ty przewyższasz wszystkich bogów. Poza tobą nie widzimy nikogo, kto mógłby być woźnicą tego rydwanu. Poprowadź więc konie Śiwy i przynieś nam zwycięstwo».

Brahma odpowiedział: «O bogowie, wszystko, co mówicie jest prawdą. Spełnię więc waszą prośbę i poprowadzę rydwan, który zbudowaliście dla Śiwy wspierając go, gdy będzie zajęty walką».

Gdy Brahma wsiadł do rydwanu Śiwy, zaprzężone do niego konie padły na ziemię w głębokim pokłonie. Brahma wypełniony swą własną energią uchwycił lejce w dłonie i poprosił Śiwę, aby wsiadł do rydwanu. Śiwa uchwycił w dłonie strzałę zrobioną z Wisznu, Agniego i Somy i swój łuk i wychwalany przez riszich, gandharwów, bogów i apsary wsiadł do rydwanu rozpalając trzy światy swą własną energią i budząc lęk w swym wrogu. Śiwa rzekł do wszystkich bogów: «O bogowie, nie wątpcie w moją zdolność zniszczenia waszych wrogów. Możecie ich już uznać za zabitych przy pomocy mojej strzały». Bogowie wiedząc, że usta tego Najwyższego Boga nie kłamią, uznali asurów za martwych.

Śiwa gotowy do walki ruszył na swym rydwanie otoczony przez bogów, riszich i wszystkie inne istoty, które zawsze na niego

czekają łącznie z tymi, które żywią się mięsem, i które tańczyły dziko wokół rydwanu krzycząc radośnie. Wszyscy błogosławili go życząc mu w walce powodzenia. Riszi i bogowie wychwalali go w swych hymnach, a miliony gandharwów akompaniowało ruchowi jego rydwanu grając na różnych niebiańskich instrumentach.

Śiwa zadowolony ze swego woźnicy rzekł: «O Brahma, poganiaj konie i prowadź je w kierunku trójmiasta asurów, których zniszczę siłą mej broni». Gdy Śiwa pędził po nieboskłonie na swym rydwanie powożonym przez Brahmę towarzyszący mu zawsze byk Nandi zaryczał straszliwie wypełniając swym rykiem wszystkie punkty przestrzeni. Słyszając ten ryk wielu zwolenników i potomków asury Taraki i wrogów bogów padało trupem wydając ostatnie tchnienie, podczas gdy inni mobilizowali się do wojny widząc wokół złowróżbne znaki.

Nagle pod ciężarem Wisznu, Somy i Agniego tworzących strzałę, jak i pod ciężarem Brahmy i Śiwy rydwan Śiwy zaczął się załamywać. Widząc to Narajana emitując z ostrza trzymanej przez Śiwę strzałę przybrał formę byka i podparł załamujący się rydwan. Śiwa słyszając radosne wrzaski wroga na widok załamującego się rydwanu stanął równocześnie na głowie podpierającego rydwan byka i grzbiecie pędzących z szybkością myśli koni i spoglądając na trójmiasto danawów zaryczał jeszcze głośniej. Pozostając w tej pozycji odciął sutki koniom i rozszczepił kopyta byka i dlatego od tego czasu kopyta wszystkich cztero-kopytnych zwierząt są rozdwojone, a ogiery są pozbawione sutek.

Następnie Śiwa napiął swój łuk i nałożył nań strzałę i cierpliwie czekał, aż trójmiasto demonów się zjednoczy. Gdy bogowie ujrzeni, że trzy miasta demonów straciły swe odrębne cechy i zjednoczyły się, nie posiadali się z radości krzycząc: «Zwycięstwo!» i wychwalając Śiwę, który wypuścił swą strzałę o potęgę całego wszechświata w kierunku trójmiasta demonów, które ustrzelone zaczęło opadać na ziemię. Śiwa swą strzałą spalił wszystkie zamieszkujące je demony i wrzucił ich prochy do zachodniego oceanu. W ten to sposób gniew Śiwy spalił trójmiasto demonów, których bogowie nie mogli pokonać. Śiwa następnie ugasił ogień swego gniewu mówiąc: «O Ogniu, nie spal na popiół wszystkich trzech światów». I dzięki jego słowom trzy światy odrodziły się w swym naturalnym stanie łącząc się razem w swym wychwalaniu Śiwy. Po zrealizowaniu swego celu bogowie z Brahmą na czele za zgodą Śiwy powrócili do swoich zwykłych miejsc przebywania”.

4. Durjodhana opowiada Śalji o broni Śiwy, którą Karna otrzymał od Paraśuramy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana zakończywszy swą opowieść rzekł do króla Madrasu: ‘O Śalja, opowiedziałem ci o tym, jak Najwyższy Bóg Śiwa zniszczył trójmiasto demonów mając na uwadze dobro całego wszechświata i o tym jak dziadek wszechświata Brahma został jego woźnicą. Bądź więc dla nas jak Brahma i poprowadź rydwan Karny, podczas gdy on swymi strzałami zabije Ardżunę. Swymi umiejętnościami prowadzenia koni przewyższasz Krysnę, podczas gdy Karna przewyższa Ardżunę swą znajomością broni. Karna jest jak Śiwa, a ty sam jak Brahma. Zjednoczeni na jednym rydwanie zdołacie pokonać moich wrogów tak jak Śiwa i Brahma pokonali asurów. Nasze zwycięstwo zależy od twojej zgody’.

Durjodhana kontynuował: ‘O Śalja, posłuchaj jeszcze tego, co mam ci do powiedzenia. Dowiedziałem się o tym słuchając jak pewien bramin opowiadał o tym mojemu ojcu. Karna, choć stracił niezawodny oszczep Indry, jest ciągle w posiadaniu niebiańskiej broni, którą obdarował go jego nauczyciel Paraśurama, który z kolei otrzymał ją swego czasu od samego Śiwy. Uprawiał on surowe umartwienia prosząc Śiwę o jego broń, aby pomścić śmierć swego ojca. Śiwa ukazał się przed nim i rzekł: «O Paraśurama, znam twoje życzenie. Oczyść swoją duszę. Gdy to uczynisz, obdaruję cię niezawodną bronią, która jednak zniszczy każdego, kto zechce jej użyć nie mając wystarczających kompetencji lub na nią nie zasługując». Paraśurama rzekł: «O Śiwa, obdaruj więc mnie tą bronią, gdy uznasz, że jestem jej godny».

Paraśurama kontynuował swe religijne praktyki przez długie lata oddając Śiwie cześć. W końcu zadowolony z niego Śiwa rzekł do swej żony: «O Parwati, Paraśurama zawsze realizuje swe przeraźliwe śluby i nieprzerwanie oddaje mi cześć». W podobny sposób wychwalał jego pobożność w obliczu mędrców i bogów. W międzyczasie demony znowu urosły w siłę i oglupione przez pychę i szaleństwo atakowały bogów, którzy jednak nie potrafili ich pokonać i zwrócili się do Śiwy z prośbą o pomoc. Śiwa ukazał się wówczas przed uprawiającym surową ascezę Paraśuramą i rzekł: «O waleczny braminie, zniszcz wrogów bogów mając na uwadze dobro całego wszechświata i zadowol mnie w ten sposób». Paraśurama rzekł: «O Najwyższy Bogu, jakże mam zniszczyć uzbrojone po uczy oddziały demonów, skoro nie posiadam żadnej broni?» Śiwa rzekł: «O braminie, moje usta nie kłamią. Pozbądź

się wszystkich obaw. Idź i walcz. Pokonując danawów zbierzesz zasługi».

Paraśurama wykonał więc ryty pokutnicze na rzecz swego zwycięstwa i nieuzbrojony wyzwał do walki całą armię danawów mówiąc: «O demony, walczcie. Zostałem wysłany przeciw wam przez Boga bogów Śiwę i zaraz was pokonam». Walcząc z demonami uderzał je swą pięścią, która miała siłę pioruna Indry i w końcu je pokonał. Z ciałem pokrytym ranami stawił się przed obliczem Śiwy, który uleczył go swym dotykiem i rzekł: «O waleczny braminie, dokonałeś ponadludzkiego czynu znosząc ból od ran zadanych ci przez danawów. Przyjmij więc ode mnie broń, o którą prosiłeś, bo jesteś jej godny».

Obdarowany przez Śiwę Paraśurama pochylił przed nim z szacunkiem głowę i powrócił do swych własnych zadań. Paraśurama obdarował tą bronią Karę, który był jego uczniem. Paraśurama nigdy nie dałby mu tej broni, gdyby Karna miał na swym koncie jakieś przewinienie i nie był jej godny. Ja sam uważam, że Karna nie mógł narodzić się z kobiety z niskiej kasty i nie może być synem Suty. Z jelenia nie może się przecież narodzić lew. W swych złotych kolczykach i złotej zbroi, w których się narodził wyglądał jak syn samego boga słońca Surji. Jego potężne ramiona przypominają trąbę królewskiego słonia. Swą potężną pierś potrafi stawić opór każdemu wrogowi. On nie może być z spólstwa. Jest on wielkim człowiekiem o wielkiej duszy”.

5. Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny, ale pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, czego zapragnie

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, poprowadź rydwan Karny będąc jak Brahma, który poprowadził rydwan Rudry-Śiwy, gdy przybrał on formę wojownika bogów. Został wybrany przez bogów jako ten, który przewyższał wojownika-Rudrę. Bądź woźnicą rydwanu Karny, wielkiego wojownika, którego ty jednak przewyższasz’.

Śalja rzekł: ‘O królu, wielokrotnie słyszałem już tę opowieść o tym, jak Brahma został wybrany na woźnicę rydwanu Śiwy i jak Śiwa zniszczył trójmiasto demonów jedną strzałą. Jest ona często recytowana przez braminów. Kryszna zna ją również i z tą wiedzą zgodził się na bycie woźnicą rydwanu Ardżuny. Kryszna wie wszystko. Zna przeszłość i przyszłość ze wszystkimi szczegółami. Nawet gdyby Karna zdołał zabić Ardżunę, zginie z rąk Kryszny, który w tych okolicznościach sam podejmie walkę i swym gniewem spali całą twoją armię. Nikt nie potrafi stawić mu oporu’.

Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, nie lekceważ potęgi Karny. Armie Pandawów uciekają słysząc brzęk cięciwy jego łuku. Widziałeś na własne oczy jak zabił rakszase Ghatotkake. Pokonał też w walce Bhimę, Nakulę i Sahadewę. Mógł ich zabić, choć z jakichś powodów tego nie uczynił. Sam Ardżuna z lęku przed nim nie odważył się dotychczas na rzucenie mu ostatecznego wyzwania, choć miał do tego wielokrotnie okazję. Karna zmusił do ucieczki Satjaki i Dhristadjumnę i innych potężnych wojowników. Byłby zdolny do zabicia samego Indry uzbrojonego w swój piorun. Ty sam również znasz doskonale rzemiosło wojenne i jesteś mistrzem w użyciu różnego rodzaju broni. Na całej ziemi nie ma nikogo, kto mógłby ci dorównać w walce. Dla swych wrogów jesteś jak strzala i dlatego nosisz imię Śalja. Czy Krysna faktycznie cię przewyższa? Jesteś zdolny do przeciwstawienia swojego gniewu jego gniewowi w wypadku śmierci Ardżuny, jak i poprowadzić do walki naszą armię w wypadku śmierci Karny’.

Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, zadowolileś mnie przedstawiając mnie w obliczu zebranych królów jako kogoś, kto przewyższa swymi umiejętnościami samego Krysne. Zgadzam się więc poprowadzić dzisiaj rydwan Karny, gdy będzie poszukiwał śmierci Ardżuny. Uczynię to jednak pod warunkiem, że prowadząc jego konie będę mógł mówić wszystko, czego zapragnę’. Twój syn Durjodhana i Karna odpowiedzieli jednym głosem: ‘O Śalja, niech tak się stanie’.

Durjodhana ucieszony ze zgody Śalji uściskał Karnę o rzekł: ‘O Karna, zabij Pandawów tak jak Indra zabił danawów’. Karna odpowiedział: ‘O Durjodhana, ułagodź jeszcze raz gniew Śalji swymi uprzejmymi słowami, bo on ciągle nie jest zbyt zadowolony z zadania, które dla niego wyznaczyłeś’. Durjodhana raz jeszcze rzekł do króla Madrasu głębokim głosem tak, aby wszyscy mogli go usłyszeć: ‘O Śalja, Karna pragnie zetrzeć się dzisiaj z Ardżuną w śmiertelnym pojedynku. Poprowadź, proszę, jego konie. Tak jak Krysna prowadząc rydwan Ardżuny jest jego doradcą, tak ty prowadząc rydwan Karny bądź jego doradcą i ochraniaj go w walce przed niebezpieczeństwem ze strony wroga’.

Śalja uściskał twego syna i rzekł: ‘O Durjodhana, skoro tak sobie życzysz, niech tak się stanie. Niech jednak Karna z góry wybaczy mi słowa prawdy, które wypowiem podczas walki mając na uwadze jego własne dobro, lecz które mogą nie zawsze być tymi, które on pragnąłby usłyszeć’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, wspieraj mnie, tak jak Brahma wspierał Śiwę, a Krysna Ardżunę’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, pozbądź się wszelkiego niepokoju. Będę cię wspierał moją mową i moimi umiejętnościami. Słuchaj więc uważnie moich słów, bo ludzie prawi i godni szacunku unikają czterech rodzajów mowy: samo-ponizania się, samo-wychwalania się, mówienia źle o innych i przypochlebiania się innym. Tak jak w mej mowie jestem prawy tak w moich umiejętnościach powożenia końmi jestem równy woźnicy Indry Mataliemu. Dorównuję mu czujnością, zdolnością panowania nad końmi, rozumieniem niebezpieczeństw i umiejętnością unikania ich. W czasie, gdy ty sam będziesz wypuszczał ze swego łuku swe strzały, ja sam będę cię ochraniał prowadząc umiejętnie twój rydwan’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XXXI-XXXV.

Opowieść 93

Śalja swą mową osłabia heroicznego ducha Karny

Karny

1. Karna mając Śalję za swego woźnicę rozpoczyna siedemnasty dzień bitwy z zamiarem zabicia Ardżuny; 2. Złe znaki zapowiadają klęskę Kaurawów; 3. Śalja próbuje zniszczyć pychę Karny przypominając mu o heroicznych uczynkach Ardżuny; 4. Śalja próbuje przekonać Karnę, że walka z Ardżuną wymaga odpowiedniej strategii, a nie tylko jego zapału; 5. Karna przeciwstawia Śalji, który pochodzi z kraju o nie-aryjskich obyczajach, swój heroizm i lojalność; 6. Śalja próbuje dowieść Karnie, że do walki z Ardżuną popycha go jego pycha tak jak pewną wronę próbującą współzawodniczyć z łabędziem; 7. Karna zapowiada swą walkę z Ardżuną lekceważąc klątwy, które rzucili na niego Paraśurama i pewien bramin; 8. Karna raz jeszcze przeciwstawia swą „wysoką” aryjską kulturę kulturze kraju, którym włada Śalja.

Karna rzekł: „O Śalja, jestem zdecydowany na walkę z Ardżuną i twoje słowa nie zdołają mnie przestraszyć. Narodziłem się z zadaniem ukazania mej waleczności i zdobycia sławy moim własnym wysiłkiem. Pozostajesz ciągle jeszcze przy życiu jedynie z powodu moich przyjacielskich uczuć do ciebie i Durjodhany i dlatego że walczysz po naszej stronie. Rozumiem wagę zadania, które musi być wykonane, aby przynieść zwycięstwo Durjodhanie. Ciężar jego realizacji spoczywa na mnie. Mając to na uwadze zgodziłem się na wybaczenie ci twoich obraźliwych słów i naszej umowy nie złamię. Nie zapominaj jednak, że tylko dlatego jeszcze żyjesz”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XLIII)

1. Karna mając Śalję za swego woźnicę rozpoczyna siedemnasty dzień bitwy z zamiarem zabicia Ardżuny

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, przed rozpoczęciem siedemnastego dnia bitwy twój syn Durjodhana licząc na to, że Karna mając Śalję za swego woźnicę zabije Ardżunę i przyniesie Kaurawom zwycięstwo, zbliżył się do króla Madraków i rzekł: ‘O Śalja, poprowadź konie Karny z całą swą zręcznością, aby ochraniający przez ciebie Karna mógł dziś zabić Ardżunę’. Śalja rzekł: ‘O królu, uczynię wszystko, co w mej mocy’.

Karna z radosnym sercem i gotowy do bitwy rzekł: ‘O Śalja, przygotuj mój rydwan do walki i wyposaż go w różną broń’. Śalja rzekł: ‘O Karna, niech dobry los ci sprzyja i przynieś nam zwycięstwo’. Karna okrążył pobożnie swój rydwan uświęcony przez modlitwy bramińskich kapłanów i rzekł: ‘O Śalja, wstąp na mój rydwan i uchwyc lejce w swe dłonie’. Śalja wskoczył na rydwan

jak lew na wysoką skałę. Za nim podążył Karna ubrany w złotą zbroję przypominając słońce wyglądające spoza naładowanych elektrycznością chmur. Ci dwaj herosi wychwalani przez ofiarne hymny stojąc na jednym rydwanie wyglądali jak Surja i Agni na zachmurzonym niebie. Durjodhana rzekł: ‘O Karna, zabij dziś Ardżunę i dokonaj tego wielkiego czynu, którego Bhiszma i Drona nie zdołali dokonać. Zabij wszystkich Pandawów i spal na proch ich oddziały’.

Gdy tysiące trąb i bębnow ogłosiło rozpoczęcie bitwy, Karna rzekł do swego woźnicy: ‘O Śalja, Ardżuna i jego bracia poznają dziś siłę moich ramion. Zniszczę ich tysiącami mych ostrzy i przyniosę Durjodhanie zwycięstwo!’. Śalja rzekł: ‘O synu Suty, dlaczego w swej mowie lekceważysz potęgę Pandawów, którzy są wielkimi łucznikami i poznali wszelkie rodzaje broni. Ich nie można pokonać. Potrafiliby wzbudzić lęk nawet w królu bogów, Indrze. Wkrótce zaprzestasz swej pełnej pychy mowy, gdy usłyszysz brzęk Gandiwy przeraźliwy jak grzmot i zobaczysz Pandawów z lukami gotowymi do strzału’.

Karna ignorując te gorzkie słowa Śalji rzekł: ‘O Śalja, poganiaj konie, bo nadszedł czas na rozpoczęcie walki’”.

2. Złe znaki zapowiadają klęskę Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kaurawowie powitali ruszającego do walki Karnę głośnymi okrzykami i biciem w bębny. Ze wszystkich stron dał się słyszeć świst wypuszczanych strzał. Towarzyszyły im różne złe znaki, których jednak oglupieni przez sam los Kaurawowie zdawali się nie zauważać. Ziemia drżała, a na niebie siedem głównych planet łącznie ze słońcem atakowało się nawzajem. Ziemię zasypywał deszcz meteorów. Wiały huraganowe wiatry i z bezchmurnego nieba były pioruny. Zwierzęta i ptaki omijały armię twych synów pozostawiając ją po swej prawej stronie przepowiadając nieszczęście. Ziemię zalewał deszcz kości. Broń Kaurawów zdawała się stać w ogniu, ich proporce drżały, ich zwierzęta bojowe ronily łzy. Ślepi na te wszystkie znaki Kaurawowie pełni wiary w potęgę Karny uważali już Pandawów za pokonanych”.

3. Śalja próbuje zniszczyć pychę Karny przypominając mu o heroicznym uczynkach Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna jadąc na swym rydwanie wspominał śmierć Bhiszmy i Drony jak i heroiczne uczynki Ardżuny. Płonąc ogniem wysokiego mniemania o sobie,

pychy i gniewu rzekł: ‘O Śalja, uzbrojony w mój luk i mając ciebie za swego woźnicę nie boję się nawet Indry uzbrojonego w swój piorun. W całej armii Kaurawów nie ma nikogo poza mną, kto byłby zdolny do zabicia Ardżuny. Nie czuję lęku, gdy myślę o tych wszystkich herosach, którzy polegli walcząc pod dowództwem Bhiszmy i Drony jak i o śmierci ich samych. Skoro nawet osoba taka jak bramin Drona musiała poddać się śmierci, przeto jak zdołają obronić się przed śmiercią wszyscy pozostali żołnierze naszej armii? Na tym świecie nie ma niczego, co byłoby niezienne z powodu swej zależności od działania. Skoro nawet Drona, który swą energią dorównywał słońcu, odwagą Wisznu, a znajomością polityki i strategii Brihaspatiemu musiał umrzeć, przeto kto może być pewien, że dożyje następnego poranka? Choć przewyższał wszystkich swymi umiejętnościami posługiwania się bronią, jego broń nie uchroniła go przed śmiercią. Dowodzi to niezbie, że ani zwykła, ani niebiańska broń, ani odwaga, czy mądra polityka nie potrafią zapewnić człowiekowi wiecznego szczęścia na ziemi. Po tym jak śmierć Drony zabiła w Kaurawach całą ich odwagę, przeszedł czas na mnie, aby poprowadzić ich do walki. Któż oprócz mnie zdoła bowiem powstrzymać zalewających nas swymi strzałami braci Pandawów i ich armie? Prowadź więc mój rydwan w kierunku wroga. Albo ich wszystkich pozabijam, albo sam zginę tak jak bramin Drona. Nie unikaj największych herosów. Szukaj spotkania z nimi. Śmierć nikogo nie wyróżnia. I gdy nadejdzie na to właściwy czas, zabiera zarówno głupca jak i mędrca. Ja sam nie zdołam też uniknąć tego, co jest mi przeznaczone. Prowadź mnie więc w kierunku Ardżuny, abym mógł spełnić życzenie Durjodhany. Będę walczył na rzecz jego zwycięstwa do ostatniego oddechu. Zauważ, że ten wspaniały rydwan przykryty tygrysią skórą, który prowadzisz, znajdującą się na nim broń i porpce jak i gniade konie, którymi powozisz, otrzymałem w darze od Paraśuramy. Użyję dziś całej swej mocy wyzywając Ardżunę do pojedynku. Nie zawaham się, choćby nawet bronili go Waruna, Kubera, Indra i Jama. Zabiję go razem z nimi’.

Śalja słysząc te przechwałki Karny roześmiał się głośno i szydząc sobie z niego rzekł: ‘O Karna, w swej pysze wypowiadasz słowa, których nie powinienesz wypowiadać. Jak możesz porównywać się z Ardżuną będąc synem Suty? Któż inny oprócz Ardżuny śmiałyby porwać siostrę Kryszny, Subhadrę, wywołując tym gniew Jadawów? Któż inny oprócz niego odważyłby się podjąć walkę z Indrą, aby nasycić Ogień Lasem Khandawa? Któż inny odważyłby się wyzwać do walki Śiwę? Czyżbyś zapomniał też o tym, że to

Ardżuna uratował Durjodhanę z rąk gandharwów, podczas gdy ty sam bezwstydnie uciekłeś z pola walki, i że sam jeden pokonał armię Bharatów prowadzoną przez Bhiszmę walcząc w obronie krów króla Wiraty? Dlaczego wówczas nie pokonałeś go w walce? Spieszysz się dzisiaj do pojedynku z nim, lecz jeżeli nie uciekniesz przed jego strzałami, zginiesz!

Karna rzekł: 'O Śalja, niech będzie to, co ma być. Czy nie przedwcześnie wychwalasz Ardżunę? Nasz pojedynek na śmierć i życie jeszcze się nie odbył. Poczekaj, aż będziesz znał jego wynik'.

Śalja odpowiedział: 'O Karna, niech więc będzie, co ma być'.

4. Śalja próbuje przekonać Karnę, że walka z Ardżuną wymaga odpowiedniej strategii, a nie tylko jego zapalu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Śalja na rozkaz Karny poprowadził jego rydwan w kierunku zalewającego ich oceanu wroga. Karna rozglądając się za Ardżuną zasypywał żołnierzy Pandawów gradem swych strzał zabijając wielu. Wołał: 'O żołnierze, przyprowadźcie do mnie Ardżunę, abym mógł go zabić w pojedynku! Tego, kto to uczyni, obdaruję wielkim bogactwem. Obdarzę go wozem pełnym klejnotów i drogich kamieni. Jeżeli go to nie zadowoli, obdaruję go dodatkowo setką mlecznych krów i naczyń z mosiądzu do zbierania mleka. Dam mu jeszcze setkę wiosek, setkę dziewic o długich włosach i czarnych oczach i wóz ciągniony przez białe muły. Jeżeli i to go nie zadowoli, obdaruję go wozami zrobionymi ze złota ciągnionymi przez sześć byków wielkich jak słonie i setką tancerek w klejnotach. Obdaruję go setką słoni i dziesięcioma tysiącami koni szlachetnej maści. Dam mu cztery setki krów o złotych rogach z cielątkami, sześć setek wytrenowanych słoni ze wschodniego wybrzeża w złotych łańcuchach i ze złotymi siodłami. Jeżeli nawet to go nie zadowoli, dam mu jeszcze więcej bogactwa. Oddam mu wszystko, czego zechce, moje żony, synów, a po zabiciu Ardżuny i Krysny oddam mu nawet majątek, który należał do nich'.

Słowa Karny i dźwięk jego konchy dodawały ducha Kaurawom. Wypełnieni nową nadzieją witali je biciem w bębny, dęciem w konchy i radosnymi okrzykami. Jednakże Śalja słysząc je roześmiał się szyderczo i rzekł: 'O Synu Suty, nie spiesz się tak bardzo z rozdawaniem swego majątku. Ardżuna sam wyjdzie ci na spotkanie. To ze swej pychy chcesz rozdawać bogactwo, jakbyś był bogiem bogactwa Kubera. Zachowujesz się, jakbyś postradał zmysły. Dysponując tak wielkim bogactwem użyj go lepiej na sponsorowanie ofiar. Twe słowa uderzają w pustkę. Lis nie zdoła przechytryć pary lwów. Wypowiadasz słowa, których nie powi-

nienesz wypowiadać. Szukasz tego, czego nie powinienesz szukać. Czyżbyś nie miał przyjaciół, którzy mogliby cię powstrzymać przed wpadaniem prosto w płomienie ognia? Twój czas na ziemi musi dobiegać końca, bo inaczej nie wypowiadałbyś podobnych słów. Wypowiadając je jesteś jak człowiek, który chce przepłynąć ocean z kamieniem zawieszonym u szyi lub znaleźć się w dolinie zeskakując ze szczytu góry. Jeżeli chcesz pokonać Ardżunę, nie próbuj atakować go w pojedynkę, lecz ochraniań przez odpowiednio uszeregowaną dywizję i wspomagany przez swych wojowników. Mówię ci to nie ze złośliwości, lecz mając na uwadze dobro synów króla Dhritarasztry. Jeżeli chcesz zachować życie, posłuchaj mojej rady’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, chcę pokonać Ardżunę siłą moich własnych ramion. Swą mową dowodzisz, że jesteś moim wrogiem udającym przyjaciela i próbujesz mnie przestraszyć. Nikt jednak nie zdoła złamać mojego postanowienia, nawet Indra przy pomocy swego pioruna’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, chcąc zabić Ardżunę jesteś jak dziecko, które pragnie zdobyć księżyc. Gdy znajdziesz się w ogniu jego strzał, pożałujesz swej pychy. Rzucając mu wyzwanie jesteś jak niemądry młody jelen, który swym zachowaniem prowokuje lwa. Nie rzucaj się sam w uściski śmierci. Z własnej próżności chcesz uderzyć kijem czarną jadowitą kobrę. Wyzywając go do pojedynku jesteś jak zając wyzywający słonia, jak szakal szczekający na lwa, jak prowokujący Garudę wąż, jak ciele atakujące byka lub jak żaba kumkająca na burzowe chmury. Uważasz się za lwa tak jak mieszkający w lesie szakal, który nie widział jeszcze lwa. Twe złudzenie pryśnie jak bańka mydlana, gdy usłyszysz brzęk Gandiwy i zobaczysz Ardżunę z Kryszną jadących na tym samym rydwanie, co bóg słońca Surja. Na ich widok zrozumiesz, że jesteś jedynie szakalem. Tak jak pies i tygrys, lis i lew, zając i słoń, prawda i fałsz, trucizna i eliksir, tak ty sam i Ardżuna jesteście wszystkim od dawna znani ze swego działania’.

5. Karna przeciwstawia Śalji, który pochodzi z kraju o nie-aryjskich obyczajach, swój heroizm i lojalność

Karna zraniony do żywego sztyletami słów króla Madrasu rzekł z gniewem: ‘O Śalja, zasługi ludzi prawych są znane jedynie tym, którzy są również prawi. Jak więc ty, który nie zgromadziłeś żadnych zasług, śmiesz osądzać moje zasługi? Znam doskonale potęgę broni Ardżuny jak i siłę jego gniewu. Znam też lepiej od ciebie potęgę Kryszy. Znam jednak również potęgę mojej własnej energii i wyzywając go do walki nie zachowuję się wcale jak ćma

wpadająca prosto w ogień. Ostre strzały w moim kolczanie natarte świętymi olejkami i zaopatrzone w lotki są żądne krwi. Od lat oddawałem im cześć. Mając naturę węzów są jadowite jak one i zdolne do zabicia ogromnej liczby zwierząt bojowych i jeźdźców i do przebicia najtwardszej zbroi. Gdy wybuchnę gniewem, potrafię nimi przebić nawet górę Meru. Oszczędzałem ich specjalnie, aby zabić nimi Ardżunę i Krysznę. Ten wielki czyn byłby dopiero mnie godny. Kryszna zawsze przynosi pomyślność, a Ardżuna zwycięża. To im dwóm jadącym na jednym rydwanie chcę przeciwstawić moją własną siłę wyzywając ich do walki. To w walce z nimi dowiodę, że jestem prawdziwym wojownikiem. Łuk Ardżuny i wrzeszcząca małpa Hanuman na jego proporcu jak i dysk Kryszny i jego proporzec z Garudą zdolają odstraszyć tylko tchórzliwych. Mnie samemu perspektywa walki z nimi sprawia przyjemność.

Przemawiasz do mnie jak tchórz, który ucieka przed walką, bo cóż innego mogłoby skłonić cię do ich wychwalania? Po zabiciu Ardżuny z Kryszną zabiję ciebie i wszystkich członków twego rodu, aby pomścić twe obraźliwe słowa. Urodziłeś się w kraju grzeszników i sam jesteś mierną i grzeszną duszą, hańbą dla kasty wojowników. Udając przyjaciela zachowujesz się jak wróg wychwalając Krysznę i Ardżunę. Nie odczuwam przed nimi strachu i dziś albo oni, albo ja zginę. Sam jeden zdołałbym pokonać tysiące Krysznów i setki Ardżunów. Pohamuj więc swój język. Niegodziwość i grzeszność mieszkańców twego królestwa stała się już legendą. Bramini opowiadają o nich na dworach królewskich. Madrakowie zawsze odplacają za przyjaźń nienawiścią. Ich mowa jest łajdacka i są ludźmi najpodlejszego gatunku. Mają podle dusze, są niewierni i nieuczciwi. W ich domach kobiety, mężczyźni, niewolnicy i wizytujący obcy mieszają się ze sobą i żyją razem. Kobiety mieszkają razem z mężczyznami, których znają i których nie znają. Żywią się prażoną sproszkowaną kukurydzą i rybami. W swych własnych domach śmieją się i płaczą pijąc alkohol i jedząc wołowinę. Śpiewają chaotyczne pieśni i łączą się ze sobą lubieżnie pozwalając sobie na swobodne mowy. Są butni i znani ze swych podłych uczynków. Nikt nie znajdzie wśród nich przyjaciół i lepiej nie budzić ich gniewu. Zawsze byli na samym dnie człowieczeństwa. Wśród mieszkańców Madrasu przyjaźń ulega zniszczeniu tak jak czystość tłuszczu wlewane do ognia ofiarnego przez króla, który jest zarówno ofiarnikiem i kapłanem. Tak jak bramin, który prowadzi ceremonie religijne dla szudrów, podlega degradacji, tak osoba, która sprzymierza się z Madrakami, degradowuje się.

Lepiej przestań więc wygłaszać swe wrogie wobec mnie mowy i posłuchaj, co ja sam mam do powiedzenia. Wasze kobiety oszołomione alkoholem zrzucają swe ubrania i tańcząc w orgiastycznym szale oddają się każdemu bez żadnych ograniczeń i bez przywiązania do jakiegoś konkretnego mężczyzny. Jakże osoba taka jak ty, która narodziła się z łona kobiety, która ulega głosowi natury tak jak wielbłąd lub osioł, może nauczać wojownika takiego jak ja jego obowiązków? Jakże ktoś narodzony z tak bezwstydnej kobiety może nauczać Prawa? Wszyscy wiedzą, że młode kobiety Madraków są bezwstydne, owłosione, lubieżne i nieczyste. Jak Madrakowie mogą coś wiedzieć o obowiązku, skoro narodzili się w grzesznym kraju, gdzie panują nie-aryjskie obyczaje niezgodne ze ścieżką Prawa?

Każdy kto poznał Prawo, wie, że bohaterska śmierć na polu bitewnym jest najwyższym obowiązkiem wojownika. Jestem więc gotowy na śmierć, która jest drogą prowadzącą wprost do nieba. Jestem gotowy do oddania mego ostatniego oddechu w walce na rzecz mego przyjaciela Durjodhany. Ty sam urodziłeś się w grzesznym kraju i choć walczysz po naszej stronie, zachowujesz się jak wróg. Swą mową nie zdołasz jednak sprowadzić mnie z mojej drogi i powstrzymać od rzucenia wyzwania Ardżunie, bo człowiek prawy taki jak ja nigdy nie daje się zwieść radom tych, którzy nie znają Prawa. Jeżeli chcesz, lamentuj dalej jak drżący za strachu jeleni. Ja sam, posłuszny moim obowiązkom wojownika, nie dam się tobie przestraszyć. Zadaniem wojownika jest oddanie życia na polu bitewnym. Tak mnie nauczał mój nauczyciel bramin-wojownik Paraśurama. We wszystkich trzech światach nie ma takiej osoby, która mogłaby mnie powstrzymać w realizacji mego celu. Wiedząc o tym zaprzestań swych majaczeń zrodzonych z lęku, bo inaczej cię zabiję i rzucę twe ciało na pożarcie szakalom i rakszasom. Pozostajesz ciągle jeszcze przy życiu tylko dlatego, że mam szacunek dla przyjaciół, biorę pod uwagę dobro Durjodhany i chcę uniknąć oskarżeń. Jeżeli jednak nie zaprzestaniesz swej mowy rozbiję twą głowę swą maczugą twardą jak piorun. Jeszcze dziś usłyszysz, że Karna zabił Ardżunę z Kryszną, lub że tych dwóch Krysznów zabiło Karne. Prowadź więc moje konie prosto ku miejscu, gdzie mogę spotkać się z Ardżuną.

6. Śalja próbuje dowieść Karnie, że do walki z Ardżuną popycha go jego pycha tak jak pewną wronę próbującą współzawodniczyć z labędziem

Król Madraków, Śalja, rzekł: 'O Karna, dlaczego obrażasz mój ród i oskarżasz mnie o nieznamość Prawa? Urodziłem się wśród

ludzi, którzy wykonywali wiele rytuałów ofiarnych, nigdy nie uciekali przed bitwą i których królowie są namaszczeni przez polewanie ich włosów wodą. Ja sam jestem oddany Prawu i nigdy nie zbaczam ze ścieżki królewskiego Prawa. Przemawiasz do mnie, jakbyś był pod wpływem alkoholowego oszłomienia, podczas gdy ja sam przemawiając do ciebie chcę wyprowadzić cię z błędu, w którym tkwisz, i uleczyć twą oszłomioną przez pychę jaźń. Nie widzę w sobie żadnej winy, o którą mnie oskarżasz. Tak samo jak ty, w swym działaniu mam na uwadze dobro Durjodhany i jako woźnica twego rydwanu realizuję swój obowiązek prowadząc twe konie i informując cię o tym, co jest twoją siłą i co słabością, jaką bronią dysponujesz ty i twój przeciwnik i jakiej metody walki powinieneś użyć. Jesteś wypełniony pychą jak wrona, która chciała rywalizować z łabędziem. Posłuchaj opowieści, którą powtarzają bramini i wyciągnij z niej odpowiednie wnioski.

Otóż dawno temu po drugiej stronie oceanu żył pewien kupiec, który miał pod dostatkiem kukurydzy i innych dóbr, które rodziła ziemia. Żył w pokoju, z czystym umysłem, w królestwie, którym rządził dobry król i gdzie każdy realizował obowiązki swej kasty. Swych licznych synów darzył ojcowską miłością i był przyjazny w stosunku do wszystkich żywych istot. Pewnego dnia w jego domu zamieszkała wrona. Jego dobrze wychowane dzieci karmiły ją suto tym, co pozostało z ich jadła. Karmiły ją mięsem, kwaśnym mlekiem, mlekiem z miodem i cukrem oraz masłem. Dobrze odżywiona stała się wyniosła i zaczęła lekceważyć wszystkie inne ptaki, które musiały same szukać dla siebie pożywienia.

Pewnego dnia na drugą stronę oceanu przybyły łabędzie zdolne do fruwania z wielką szybkością i na ogromne dystanse. Synowie kupca widząc łabędzie rzekli do wrony: «O wrono, ty jesteś najlepsza i w swej umiejętności fruwania przewyższasz wszystkie ptaki, nawet łabędzie».

Wrona w swej próżności uznała ich pełne miłości słowa za prawdę. Udała się z wizytą do łabędzi i gdy dowiedziała się, kto jest ich przywódcą, rzuciła mu wyzwanie mówiąc: «O wielki ptaku, jestem w lataniu najlepsza. Spróbuj mnie pokonać». Łabędzie roześmiały się i rzekły: «O wrono, chyba nie wiesz, co mówisz. Jesteśmy łabędziami mieszkającymi nad jeziorem Manasa. Przemierzamy całą ziemię i wśród ptaków wsławiliśmy się długością dystansu, który potrafimy pokonywać. Będąc wroną nie możesz się z nami porównywać. Powiedz nam jednak, w jaki sposób chciałabyś nas pokonać?» Chelpliwa wrona odpowiedziała: «O łabędzie, w locie potrafię wykonać sto jeden różnych ruchów. Wzbijam się w górę i opadam w dół, kręcę się w kółko i latam

prosto lub cofam się w tył. Poruszam się powoli lub z szybkością strzały. Chcę z wami iść w zawody i wykonując wszystkie znane mi ruchy pokonać was w przemierzaniu niezmiernych przestworzy». Przywódca łabędzi rzekł: «O wrono, fruując wykonuję tylko jeden rodzaj ruchu, bo innego nie znam, ale jeżeli tego tak bardzo pragniesz, stańmy w zawody». Na te słowa łabędzia wrona i jej krewni, którzy przysłuchiwali się rozmowie, roześmiali się z lekceważeniem wołając: «Jakże łabędź, który fruując wykonuje tylko jeden rodzaj ruchu może wygrać z wroną, która potrafi wykonać sto jeden różnych ruchów?»

Wrona i łabędź dopingując się wzajemnie i oklaskiwani przez swych krewnych unieśli się w górę popisując się przed sobą nawzajem i wychwalając swój własny sposób latania. Wrony obserwujące różne rodzaje lotu swego kuzyna krakały z zachwytem coraz głośniej ogłaszając jego zwycięstwo. Łabędzie z kolei śmiały się z nich robiąc pod ich adresem różne nieprzyjemne uwagi.

Przywódca łabędzi wykonując ciągle ten sam ruch swymi skrzydłami uniósł się wysoko w przestworza. Wrony widząc to, zaczęły krzyczeć, że daje on za wygraną. Słyszając te okrzyki łabędź nie obniżając swego lotu zaczął lecieć z wielką szybkością ku zachodowi docierając nad ocean. Podążająca za nim wrona lecąc nad oceanem o przepastnej głębi zamieszkałej przez niezliczoną ilość groźnych monstrów zaczęła odczuwać coraz większy strach nie dostrzegając nigdzie żadnej wyspy, ani drzewa, na którym mogłaby usiąść i odpocząć. Tymczasem łabędź, który w jednej sekundzie pokonywał ogromną przestrzeń, zostawił ją daleko w tyle i nie widząc jej koło siebie obejrzał się za siebie. Choć mógł zostawić ją samą sobie, zwolnił swój lot czekając, aż go dogoni. Widząc ją opadającą co chwilę na taflę wody i ledwo żywą ze zmęczenia zawołał: «O wrono, pospiesz się, bo czekam na ciebie. Opowiadałaś mi o setce i jeden ruchów, które potrafisz wykonać podczas lotu, ale nie mówiłaś nic o tym ruchu, który właśnie wykonujesz. Uderzasz uparcie o wodę swym dziobem i skrzydłami pokrakując. Opowiedz mi o nim, jak nazywasz ten rodzaj lotu?» Wrona wyczerpana swymi próbami uniesienia się na swych skrzydłach w górę i nie widząc końca przepastnego oceanu rzekła żałośnie kracząc: «O łabędziu, ratuj mnie i zanieś mnie na brzeg». Łabędź widząc, że wrona coraz bardziej zanurza się w wodzie rzekł z melancholią: «O wrono, ty sama twierdziłaś, że jesteś nie do pokonania i że potrafisz latać lepiej ode mnie wykonując w powietrzu sto jeden ruchów, podczas gdy ja wykonuję tylko jeden. Znając tyle ruchów przewyższasz mnie. Dlaczego więc teraz zamiast wznieść się w górę przy pomocy jednego ze znanych ci

ruchów, wyglądasz bardzo zmęczona i toniesz w oceanie?» Wrona rzucając na łabędzia błagalne spojrzenia i tracąc zmysły rzekła: «O łabędziu, karmiąc się reszkami z ludzkich posiłków, nasycona i wychwalana przez ludzi uwierzyłam, że jestem równa Garudzie i odnosiłam się z pogardą zarówno do moich wronich kuzynów jak i innych ptaków. Teraz jednak tracąc z wyczerpania oddech szukam u ciebie ochrony. Wylów mnie z oceanu i zanieś gdzieś na brzeg. Jeżeli powrócę żywa do mojego kraju, już nigdy więcej nie będę lekceważyć innych ptaków. Pomóż mi w nieszczęściu». Łabędź widząc ją w tak nędznym stanie, drżącą z lęku, uchwycił ją bez słowa swym dziobem, pomógł jej wciągnąć się na swój grzbiet i zaniósł ją z powrotem na ten sam brzeg, z którego wyruszyli w zawody. Położył ją troskliwie na suchej ziemi i szybki jak myśl odleciał na swoją wyspę. Wrona uleczona ze swej pychy i fałszywego poczucia siły i potęgi, które nabyła żywiąc się reszkami z posiłków ludzi, żyła dalej w pokoju i ciszy’.

Śalja kontynuował: ‘O Karna, ty sam jesteś jak ta wrona. Żyłeś na utrzymaniu i pod ochroną synów króla Dhritarasztry i lekceważysz wszystkich, którzy są ci równi lub cię przewyższają. Lekceważysz siłę Ardżuny, choć wiesz, że dokonał on wielu wielkich czynów i którego nie udało ci się dotychczas pokonać. Paraśurama wielokrotnie wychwalał Ardżunę z Kryszną przed królem Dhritarasztrą. Podobnie Bhiszma i Drona. Ardżuna i Kryszna przewyższają cię tak jak bramin przewyższa pozostałe kasty. Zamiast z nimi rywalizować tak jak wrona z łabędziem, szukaj u nich ochrony. Przystaniesz wygłaszać swe pełne pychy mowy, gdy Ardżuna zasypie cię gradem swych strzał’.

7. Karna zapowiada swą walkę z Ardżuną lekceważąc klątwy, które rzucili na niego Paraśurama i pewien bramin

Karna rzekł: ‘O Śalja, wiem że Ardżuna z Kryszną cieszą się wielką sławą. Nie widziałeś jednak ich sławnych czynów na własne oczy. Poza tym dziś nic mnie nie skłoni do zaniechania mego zamiaru walki z nimi, nawet pamięć o klątwie, którą swego czasu rzucił na mnie mój nauczyciel Paraśurama. Pragnąc otrzymać od niego jego niebiańską broń udałem się do niego pod przebraniem bramina i zostałem jego uczniem. Pewnego dnia, gdy Paraśurama położył swą głowę na mych kolanach i usnął, Indra mając na uwadze dobro Ardżuny przybrał formę jadowitego owada i ukąsił mnie w udo. Choć krew z zadanej mi rany płynęła wartkim strumieniem, pozostawałam całkowicie bez ruchu nie chcąc przerywać snu mego nauczyciela. Gdy obudził się i zobaczył moją

wytrzymałość na ból i ogrom mojego poświęcenia, rzekł: «O uczniu, powiedz mi, kim naprawdę jesteś, bo ty nie możesz być braminem». Odpowiedziałem: «O nauczycielu, jestem synem Suty, królewskiego woźnicy». Na moje słowa ten wielki asceta rozgniewał się i w swym gniewie rzucił na mnie klątwę mówiąc: «O Suta, ponieważ zdobyłeś ode mnie moją niebiańską broń dzięki oszustwu, przeto gdy nadejdzie godzina twojej śmierci i będziesz jej najbardziej potrzebował, zapomnisz mantry służące do przywołania tej broni. Broń Brahmy nie może bowiem w pełni zamieszkać w kimś, kto nie jest braminem».

O Śalja, pomimo klątwy Paraśuramy broń Brahmy jest ciągle w moim posiadaniu i przy jej pomocy zatrzymam nieprzerwane potoki strzał Ardżuny i zabiję go. Dumny ze swej potęgi Ardżuna zaatakuję mnie przy pomocy swej boskiej broni, którą zniszczę moją własną niebiańską bronią. Moimi strzałami o szerokich ostrzach unieruchomię tego syna Kunti, który jest jak jadowity wąż lub jak niepowstrzymany pożar konsumujący wszystko po drodze. Zniosę uderzenia jego strzał, tak jak góra Himawat wytrzymuje uderzenia huraganu. Stawię skuteczny opór temu herosowi i wielkiemu łucznikowi, który jest zawsze na straży przedniej i który poznał wszystkie metody walki. Nikt oprócz mnie nie odważyłby się w pojedynkę rzucić wyzwania Ardżunie, który jest jak sam Niszczyciel na koniec eonu. Znam potęgę Ardżuny. Dlaczego więc mnie o niej pouczasz? Musisz być grzeszny i czyniąc tak masz złe intencje. Jesteś okrutny i będąc niezdolny do wybaczenia poniżasz tych, którzy są szlachetni. Choć mógłbym zabić setki ludzi takich jak ty, wybaczę ci jednak twoje obraźliwe słowa, bo skłania mnie to tego moja obecna sytuacja. Jesteś grzeszną duszą i strofujesz mnie i obrazasz mając na uwadze dobro Ardżuny. Moje serce jest szlachetne, a ty jesteś przeklęty, bo ranisz przyjaciół. Chcę zabić Ardżunę i zrealizować w ten sposób cel mego przyjaciela Durjodhany i przynieść mu zwycięstwo. Ty natomiast zachowujesz się tak, jakbyś był jego wrogiem, a nie przyjacielem. Prawdziwy przyjaciel ukazuje drugiemu swe uczucie, próbuje go zadowolić, zgadza się z nim, ochrania go, oddaje mu honory i dzieli jego radość. Ja sam mam wszystkie atrybuty dobrego przyjaciela i Durjodhana wie o tym. Ty natomiast masz wszystkie atrybuty wroga. Będąc dobrym przyjacielem Durjodhany będę dziś walczył z Ardżuną i Kryszną do ostatniej kropli krwi, aby zadowolić mego króla, samego siebie, Boga bogów i żeby zwyciężyć.

Dziś jeszcze będziesz świadkiem mojego heroizmu. Zabiję Ardżunę mimo klątwy, którą rzucił na mnie kiedyś pewien bramin za przypadkowe zabicie jego krowy. Stało się to pewnego dnia,

gdy ćwiczyłem się w użyciu niebiańskiej broni *Widzaja*. Jedna nieuważna strzała zabiła świętą krowę braminów, która włóczyła się po lesie szukając pożywienia. Oburzony moim czynem bramin zawołał: «O Karna, skoro tak bezdusznie zabiłeś moją świętą krowę, przeto mocą mej klątwy, gdy podczas walki do twego serca wedrze się strach, koła twego rydwanu ugrzęzną w ziemi». Przerażony jego klątwą zaferowałem mu całe moje bogactwo szukając u niego łaski, lecz on nie chciał jej cofnąć. Rzekł: «O Suta, moje słowa zrealizują się. Inaczej być nie może. Mówienie nieprawdy niszczy bowiem żywe istoty. W całym wszechświecie nie istnieje nic, co mogłoby mnie skłonić do grzechu i wypowiedzenia nieprawdy. Zaakceptuj więc moje słowa. Niech będą dla ciebie pokutą za twój grzech».

O Śalja, opowiedziałem ci o ciężących na mnie klątwach z przyjaźni ignorując twoje nieprzyjemne słowa. Mimo tych klątw, nie zawaham się przed rzuceniem wyzwania Ardżunie. Przyjrzyj się mojej niebiańskiej i ziemskiej broni. Zabiję dziś nią tego herosa o ognistej odwadze ścierając się z nim jak rozjuszony słoń z rozjuszonym słoniem. Mocą mojego umysłu rzucę w Ardżunę pociskiem Brahmy o niezmierzonej energii. Ardżuna nie zdoła uciec przed tą bronią. Moje serce nie zna strachu i mimo przekleństwa bramina koła mojego rydwanu nie ugrzęzną w ziemi. Podjąłbym bez wahania i bez lęku walkę z samym bogiem śmierci Jamą uzbrojonym w swą palkę, Waruną uzbrojonym w swe sieci, Kubera z swą maczugą w dłoni, czy Indrą uzbrojonym w swój piorun. Nie odczuwam też żadnego lęku przed walką z Ardżuną i Kryszną”.

8. Karna raz jeszcze przeciwstawia swą „wysoką” aryjską kulturę kulturze kraju, którym włada Śalja

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Śalja w odpowiedzi nie wyrzekł ani słowa, Karna rzekł: ‘O Śalja, jestem zdecydowany na walkę z Ardżuną i twoje słowa nie zdołają mnie przestraszyć. Narodziłem się z zadaniem ukazania mej waleczności i zdobycia sławy moim własnym wysiłkiem. Pozostajesz ciągle przy życiu jedynie z powodu moich przyjacielskich uczuć do ciebie i Durjodhany i dlatego że walczysz po naszej stronie. Rozumiem też wagę zadania, które musi być wykonane, aby przynieść zwycięstwo Durjodhanie. Ciężar jego realizacji spoczywa na mnie. Mając to na uwadze zgodziłem się na wybaczenie ci twoich obraźliwych słów. I naszej umowy nie złamię. Nie zapominaj jednak, że tylko dlatego jeszcze żyjesz’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, chyba odchodzisz od zmysłów mówiąc podobne słowa. Ja sam bez ciebie jestem zdolny do pokonania wroga i stawienia tobie oporu’.

Karna słysząc te gorzkie słowa odpowiedział z gniewem: ‘O Śalja, jesteś grzeszną duszą i urodziłeś się w grzesznym kraju. Na dworze króla Dhritarasztry często słuchałem recytacji braminów o różnych regionach ziemi i starożytnych królestwach. Żaden z nich nie miał jednak nic dobrego do powiedzenia o regionie Madraków i Bahlików, którym ty władasz. Bramini mówili, że należy unikać regionów położonych z dala od gór Himawat, Gangesu, Saraswati i Jamuny, Kurukszetry, Sindhu i jej pięciu dopływów zamieszkałych przez nieczystych ludzi nie znających Prawa. Sam pamiętam z dzieciństwa pewne miejsce u bram do królestwa Bahlików, gdzie zabijano krowy i przechowywano alkohol. Znam doskonale ich barbarzyńskie obyczaje, bo mieszkalem wśród nich przez jakiś czas realizując pewne tajemne zadanie. Poznałem tam Bahlików o imieniu Dżartikowie zamieszkujących w mieście Sakala nad rzeką Apaga. Ich obyczaje są iście barbarzyńskie. Piją napój alkoholowy nazywając go Garuda i razem z nim spożywają smażoną kaszę jęczmienną. Jedzą również wołowinę z czosnkiem, placki z mąki zmieszanej z mięsem i gotowany ryż, który ku swej własnej hańbie kupują od innych. Nie ma wśród nich ludzi prawych i nikt nie idzie ścieżką Prawa. Ich nagie kobiety zamroczone alkoholem, śmiejąc się jak szalone tańczą poza murami domu na ulicach miast nie nosząc girland i bez namaszczenia swych ciał olejkami i śpiewają różne plugawe pieśni niemuzykalne jak ryk osła lub beczenie wielbłąda. Łączą się z mężczyznami bez żadnych zahamowań zwracając się do siebie nawzajem przy pomocy różnych pieszczotliwych epitetów. Nawet w czasie świętych dni te upadłe kobiety tańczą wykrzykując pod adresem swych mężów i panów różne pijackie epitety.

Bramini opowiadają też o regionach Aratta odległych od gór Himawat zamieszkałe przez Bahlików, którzy nie znają cnoty i Prawa. Należy unikać tych regionów tonących w ignorancji. Bogowie, Ojcowie i bramini nie akceptują darów oferowanych im przez Bahlików, którzy nie wykonują rytuałów ofiarnych i nie znają Prawa. Jedzą oni bez poczucia obrzydzenia z drewnianych i glinianych naczyń oraz z naczyń zabrudzonych kaszą jęczmienną lub kukurydzą i polizanych przez psy. Piją mleko owiec, osłów i wielbłądów i jedzą jogurt zrobiony z ich mleka. Jedzą wszystko, co wpadnie im w ręce. Wśród tych upadłych ludzi jest też wiele nieślubnych dzieci.

Słyszałem jak pewien bramin lamentował: «Jak może iść do nieba ten, kto pił mleko w mieście Jugandhara, gdzie można kupić wszystkie rodzaje mleka, lub kto mieszka w mieście Aczjutaszala, gdzie nikt nie zna Prawa i gdzie kobiety są nieczyste, lub kto kąpał się w nieczystych wodach Bhutilaja. Żadna szanująca się i prawa osoba nie powinna spędzić nawet dwóch dni w regionie Aratta zwanym również regionem pięciu rzek. Zamieszkało tam niegdyś nad brzegami rzeki Wipasa dwóch pisaków o imionach Wahi i Hika. Bahlikowie nie zostali stworzeni przez Stwórcę, lecz są potomkami tych pisaków. Będąc tak niskiego urodzenia nie znają obowiązków opisanych w świętych pismach. Zamieszkujący tam bramini niskiego urodzenia nie znają *Wed*, nie mają wiedzy i nie potrafią prowadzić rytuałów ofiarnych. Zostali oni poczęci przez szudrów łączących się z kobietami z innych kast. Należy unikać regionów zamieszkałych przez ludzi, którzy nie znają Prawa».

W podobny sposób o Bahlikach i Madrakach mówił inny bramin, który przybył do Hastinapury po zakończeniu swych ascetycznych praktyk na górze Himawat. Wędrował on po całej ziemi i odwiedził liczne kraje uprawiające odmienną religię. Nie widział jednak kraju zamieszkałego przez ludzi równie zdeprawowanych. Opowiadał, że wśród Bahlików i Madraków osoba która narodziła się w kaście bramińskiej, rodzi się następnie w kaście wojowników, a potem w kaście wańsów i szudrów i na końcu rodzi się jako barbarzyńca. Barbarzyńca z kolei rodzi się ponownie w kaście bramińskiej i cykl rozpoczyna się od nowa. Braminem zostaje w danej rodzinie tylko jedna osoba, podczas gdy wszystkie pozostałe zachowują się jak chcą ignorując Prawo. Te grzeszne praktyki niszczą prawość.

Życie w grzechu przez kobiety Bahlików i Madraków jest rezultatem klątwy rzuconej na nie przez pewną cnotliwą kobietę, która została zgwałcona przez złodziei z miasta Arattów. Kobieta ta zawołała: «O upadli niegodziwcy, niech konsekwencje waszego podłego czynu spadną na was i niech wasze własne żony pozostaną na zawsze nieczyste». W rezultacie tej klątwy spadkobiercami mężczyzn w rodzinach Arattów nie są synowie zrodzeni z ich żon, lecz synowie ich sióstr. Tak jak Bharatowie, Pańcalowie, Naimiszowie, Matsjowie, Kalingowie i Czediowie są obdarzeni łaską i wiedzą, czym jest nieśmiertelne Prawo i czym jest Bezprawie, Bahlikowie i Madrakowie żyją całkowicie bez znajomości tego, co jest dobre i co jest grzeszne.

O Śalja, grzechy i zasługi, które zbiera król zależą w części od prawości i nieprawości jego poddanych. Będąc królem w tym moralnie rozwiązłym kraju jesteś w szóstej części obciążany ich

grzechami i z tych to powodów lepiej powstrzymaj się od pouczania mnie o moralności. Bahlikowie i Madrakowie są skazani na wieczne życie w grzechu i król nie zdoła uratować ich dusz. Sam Brahma podczas krita-jugi próbował zawstydzić tych szudrów śpiących z cudzymi żonami potępiając ich praktyki.

Wszyscy wiedzą, że mieszkający na północy Pańcalowie, Bharatowie, Matsjowie i Śurasenowie realizują przydzielone poszczególnym kastom obowiązki, recytują *Wedy* i składają ofiary. Dawni mieszkańcy północy jak Agnowie i Magadhowie, choć sami nie znają Prawa, podążają ścieżką pobożnych. Mieszkańcy wschodu kroczą ścieżką szudrów. Mieszkańcy południa nie znają Prawa. Mieszkający na zachodzie Bahlikowie i Madrakowie są złodziejami, a Śurasztrowie są bękartami splamionymi przez niewdzięczność, kradzież, pijaństwo, cudzołóstwo z żonami swych nauczycieli, ordynarne słowa, zabijanie krów, włóczenie się po nocy w poszukiwaniu erotycznych przygód, ubieranie się w klejnoty należące do kogoś innego i wiele innych grzechów. Hańba mieszkańcom zachodniego regionu.

Na wchodzie mieszkają liczni bogowie z Agnim na czele. Ojcowie (*Pitris*) mieszkają na południu, którym włada bóg śmierci Jama. Zachód i zamieszkujący ten region bogowie są pod opieką Waruny. Północ jest ochraniająca przez Somę i braminów. Pisaki i rakszasowie ochraniają górę Himawat. Guhjakowie ochraniają łańcuch górski Gandhamadana. Wisznu ochrania wszystkie żywe istoty. Jednakże Bahlikowie nie mają boga, któryby ich ochraniał.

Magadhowie rozumieją znaki, Koszałowie rozumieją wszystko, co widzą na własne oczy. Pańcalowie i Bharatowie rozumieją natomiast wszystko w pół zdania, podczas gdy Śalwowie są zdolni do zrozumienia sensu jedynie całych zdań. Górale i Śiwiowie są głupcami mającymi kłopot ze zrozumieniem czegokolwiek. Jawanowie zaś i Śurowie są wszechwiedzący.

Nie-arianie holdują swym własnym kaprysom, których inni ludzie nie potrafią zrozumieć. Bahlikowie nie słuchają żadnych korzystnych dla nich rad. Madrakowie znajdują się na samym dnie i są uważani za hańbę wszystkich narodów, a ich kobiety są uważane za hańbę kobiecego rodu. Ci, którzy są zdolni do upijania się, cudzołożenia z żonami swych nauczycieli i aborcji nienarodzonych jeszcze dzieci są zdolni do popełnienia najpodlejszego grzechu. Wiedząc o tym wszystkim i będąc królem Madraków nie masz prawa pouczać mnie, co do mego zachowania, więc lepiej zamilcz. Nie prowokuj mnie do tego, abym najpierw zabił ciebie’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, ty sam jesteś królem Angów, którzy są znani z tego, że sprzedają swe żony i dzieci i porzucają tych,

których dotknęło nieszczęście. Wspominał nawet o tym Bhiszma wywołując twą wściekłość. Opanuj jednak swój gniew, bo w każdej społeczności można znaleźć braminów, wojowników, waiśjów i szudrów jak i kobiety dotrzymujące przysięg i rytów czystości. W każdym kraju można znaleźć króla oddanego Prawu i zwalczającego Bezprawie. Żadnego kraju nie zamieszkują wyłącznie grzesznicy i wszędzie można znaleźć ludzi, którzy przerastają nawet bogów swym prawym zachowaniem. O wiele łatwiej mówić o wadach innych, niż przyznać się do własnych”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w końcu Durjodhana widząc, że konwersacja między Śalją i Karną staje się coraz bardziej wroga zbliżył się do nich ze złożonymi dłońmi wypowiadając słowa pokoju i przyjaźni. Karna lojalny wobec swego przyjaciela zamilkł i skupił całą swą uwagę na walce. Podobnie uczynił Śalja”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XXXVI-XLV.

Opowieść 94

Karna upokarza Judhiszthirę darowując mu życie

1. Ardżuna i Karna rozpoczynają siedemnasty dzień bitwy przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie; 2. Ardżuna walczy z Samsaptakami, podczas gdy pozostali Pandawowie walczą z Karną; 3. Karna rani Judhiszthirę i darowując mu życie zmusza go do ucieczki; 4. Bhima walczy z Karną i zabija kolejnych synów Dhritarasztry; 5. Ardżuna kontynuuje walkę z Samsaptakami; 6. Zraniony strzałami Karny Judhiszthira wycofuje się z walki, choć dzień się nie skończył i bitwa trwa nadal.

Karna zaśmiał się szyderczo i rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, jesteś szlachetnie urodzony, znasz Wedy i sponsorowałeś wielkie rytuały ofiarne. Dlaczego więc uciekasz z pola walki próbując ratować swe życie? Czyżbyś zapomniał o obowiązku wojownika? Nie próbuj już więcej prowadzić wielkich wojen i wyzywać do walki wojowników takich jak ja. Wracaj do swych kwater lub udaj się pod opiekę Ardżuny i Kryszny. Karna nigdy nie zabija tchórzów takich jak ty”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XLIX)

1. Ardżuna i Karna rozpoczynają siedemnasty dzień bitwy przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie

Gdy niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra poprosił swego woźnicę, aby opowiadał dalej o przebiegu bitwy na polach Kurukszetry, Sandżaja rzekł: „O królu, siedemnastego dnia bitwy o poranku Kaurawowie i Pandawowie uformowali ponownie swe wojska w odpowiednie formacje przygotowując się do wznowienia walk. Kritawarman i Krypa ustawili się na prawym skrzydle armii Kaurawów. Tam też zajęli odpowiednie pozycje Uluka i Śakuni ze swą konnicą oraz oddziały mieszkańców gór. Lewego skrzydła broniło trzydzieści cztery tysiące nieustraszonych Samsaptaków przygotowujących się do walki na śmierć i życie z Ardżuną i Kryszną. Karna udekorowany girlandami ze świeżych kwiatów, w złotej zbroi ozdobionej klejnotami Angada stał na czele całej armii. Tyłów bronił twój syn Duhsasana na słoniu wspierany przez swoje oddziały. Za nimi stał Durjodhana ze swymi braćmi ochraniany przez Madraków i Kekajów. Za oddziałami wojowników na rydwanach ustawiły się oddziały nie-aryjskich wojowników na słoniach. Tysiące piechurów uzbrojonych w toporki wojenne i miecze ochraniało słonie.

Judhiszthira widząc armię wroga uformowaną do bitwy rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, skoncentruj dzisiaj całą swą uwagę na walce z Karną i niech Bhima walczy z Durjodhaną, Nakula z Wriszaseną, Sahadewa z Śakunim, a Satjaki z Kritawarmanem. Ja sam zaatakuję Krypę’.

Ardżuna posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata ruszył na swym najstarszym we wszechświecie rydwanie napędzanym przez ogień, który czerpie swój blask z *Brahmana* i ustawił się na czele formacji Pandawów. Jak twierdzą bogowie, rydwan ten należy do *Brahmana*, bo z niego wypłynął i na nim przed Ardżuną jechali po kolei Brahma, Śiwa, Indra i Waruna.

Powozący końmi Karny Śalja patrząc na Ardżunę z Kryszną na jednym rydwanie rzekł do Karny: ‘O synu Suty, spójrz na tego herosa, który ma samego Krysznę za swego woźnicę. Twój zamiar pozbawienia go życia uważam za równie niewykonalny jak zabicie boga oceanu Waruny przy pomocy wody lub boga ognia Agniego przy pomocy ognia’”.

2. Ardżuna walczy z Samsaptakami, podczas gdy pozostali Pandawowie walczą z Karną

Sandżaja kontynuował: „O królu, wkrótce rozpoczął się kolejny dzień bitwy i dwie przeciwstawne siły zderzyły się ze sobą z impetem mieszając się jak nurty Gangesu i Jamuny. Ardżuna naciągając cięciwę swego łuku ruszył do walki z gniewnymi Samsaptakami, którzy zasypywali go gradem strzał. Niszczył ich rydwany, zabijał konie i słonie, obcinał głowy i proporce. Zabijał ich tysiącami, będąc jak Rudra niszczący w gniewie wszystkie żywe istoty na koniec eonu.

W tym samym czasie Karna stojąc na czele armii Kaurawów ruszył do walki z oddziałami Pandawów prowadzonymi przez Dhrisztadjumnę. Dwie potężne, wrogie siły starły się ze sobą przy akompaniamencie tysiąca konch i bębnow. Koła rydwanów, ryki zwierząt bojowych i uderzenia broni czyniły straszliwy hałas, od którego drżała ziemia. Karna przywołując swą niebiańską broń siał spustoszenie w oddziałach wroga. Pańcalowie otoczyli go tłumnie zwartym pierścieniem. Rozgniewany tym Karna swymi pięcioma strzałami pozbawił życia pięciu wielkich wojowników Pańcalów wywołując tym okrzyki zgrozy. Dziesięciu wojowników Pańcalów żądnych zemsty zbliżyło się do Karny z napiętymi lukami, lecz on, wspomagany przez swych synów Suszenę i Satjasenę broniących kół jego rydwanów oraz Wriszasenę broniącego jego tyłów, swymi celnymi ostrzami pozbawił ich życia. Na pomoc Pańcalom ruszyli

wspierani przez liczne oddziały Satjaki, Bhima, Nakula, Sahadewa i pięciu synów Draupadi. Zasypali Karnę potokami swych strzał. Karna i jego synowie odpowiedzieli gradem swych ostrzy. Suszena swą strzałą o szerokim ostrzu złamał łuk Bhimy i z tryumfalnym okrzykiem swymi siedmioma strzałami uderzył go w pierś. Bhima uchwycił szybko nowy łuk i w rewanżu zniszczył łuk Suszeny i w jednym mgnieniu oka uderzył go dziesięcioma strzałami, a Karnę trafił siedemdziesięcioma. Następnie swymi dziesięcioma ostrzami zabił konie i woźnicę innego syna Karny, Bhanuseny, zniszczył jego broń i uciął mu głowę. Urodziwa głowa młodzieńca o twarzy pięknej jak księżyc w pełni upadając na ziemię wyglądała jak odcięty od łodygi kwiat lotosu.

Rozgrzany walką Bhima załął potokami swych strzał atakującą go armię Kaurawów. Mierząc w kierunku Kritawarmana i Krypy połamał ich łuki. Duhśasane trafił trzema żelaznymi strzałami, Śakuniego sześcioma i następnymi strzałami zniszczył rydwan Uluki i jego brata. Następnie nałożył na cięciwę swego łuku śmiertelną strzałę z zamiarem zabicia Suszeny, lecz Karna widząc tę strzałę lecącą w kierunku jego syna zniszczył ją w powietrzu swoją celną strzałą i uderzył Bhimę swymi siedemdziesięcioma trzema ostrzami pragnąc go zabić. W tym czasie Suszena uderzył Nakulę swymi pięcioma strzałami w ramiona i pierś. Nakula w rewanżu uderzył go dwudziestoma ostrzami przerażając Karne swym wrzaskiem. Suszena w odpowiedzi uderzył Nakulę dziesięcioma strzałami i zniszczył jego łuk. Nakula szybko uchwycił nowy łuk i swymi szybkimi strzałami pokrył cztery ćwiartki nieba raniąc go trzema strzałami, zabijając jego konie i woźnicę i rozbijając jego łuk na kawałki. Rozgniewany Suszena uchwycił nowy łuk i w rewanżu uderzył Nakulę sześćdziesięcioma strzałami, a jego brata Sahadewę trafił siedmioma. W tym samym czasie Satjaki zabił woźnicę Wriszaseny, zranił jego konie i zniszczył jego łuk. Następnymi strzałami obciął proporzec na jego rydwanie i trzema celnymi strzałami uderzył go w pierś. Uderzony z ogromną siłą Wriszasena stracił na chwilę przytomność, lecz szybko się ocknął i uchwyciwszy w dłonie tarczę i miecz ruszył w kierunku rydwanu Satjaki chcąc go zabić. Jednakże Satjaki zniszczył jego miecz i tarczę uderzając je swymi dziesięcioma strzałami o głowicy w kształcie ucha dzika. Duhśasana widząc syna Karny bez broni szybko zbliżył się do niego i wciągnął go na swój rydwan. Wriszasena nie dawał jednak za wygraną i zdobywszy nowy rydwan uderzył każdego z pięciu synów Draupadi siedemdziesięcioma strzałami, Satjaki trafił pięcioma, Bhimę czterdziestoma czterema, Sahadewę pięcioma, Nakulę

trzydziestoma, Śikhandina dziesięcioma, a Judhiszthirę setką. Zasypując wroga gradem swych strzał bronił tyłów Karny.

W tym samym czasie Satjaki swymi osiemdziesięcioma i jeden strzałami pozbawił Duhśasane jego koni, woźnicy i rydwanu, i następnie swymi dziesięcioma strzałami uderzył go w czoło. Duhśasana zdobył szybko nowy rydwan i dołączywszy do dywizji Karny zasypywał wojska Pandawów gradem swych strzał.

Dhrisztadjumna uderzył Karnę dziesięcioma strzałami, synowie Draupadi uderzyli go siedemdziesięcioma trzema ostrzami, a Satjaki siedmioma. Bhima uderzył go sześćdziesięcioma czterema strzałami, Sahadewa siedmioma, Nakula trzydziestoma, Śatanika siedmioma, Śikhandin dziesięcioma, a Judhiszthira setką. Karna w odpowiedzi wykonując zręczne manewry swym rydwanem i popisując się lekkością ręki skierował swe ostrza przeciw atakującej go ze wszystkich stron potężnej sile zbrojnej i uderzył każdego z nich dziesięcioma strzałami. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty i nikt nie mógł dostrzec kiedy nakładał nań swe strzały pustosząc szeregi wroga. Wszystkie cztery ćwiartki nieba i cała ziemia zdawały się być pokryte strzałami. Rewanżował się atakującym trzykrotnie większą ilością strzał. Przeszywając ich swymi ostrzami, zabijając ich konie i ucinając ich proporce siał w nich przerażenie swym lwim rykiem. Wycinając sobie ścieżkę w dżungli atakującego wroga wdzierał się coraz bardziej do środka dywizji, gdzie stał Judhiszthira. Zniszczywszy trzydzieści rydwanów heroicznym Czediów ochraniających Judhiszthirę uderzył go swymi licznymi strzałami. Wojska Pandawów ruszyły Judhiszthirze na pomoc, podczas gdy wojska Kaurawów ruszyły na pomoc Karnie i rozgorzała przeraźliwa bitwa między siłami Kaurawów prowadzonymi przez Karnę i siłami Pandawów prowadzonymi przez Judhiszthirę”.

3. Karna rani Judhiszthirę i darowując mu życie zmusza go do ucieczki

Sandżaja kontynuował: „O królu, nieustraszony Karna przedzierał się przez dżunglę stawiających mu zaciekle opór wojsk Pandawów w kierunku Judhiszthiry. Swymi strzałami obcinał głowy i ramiona swych wrogów pozbawiając ich życia. Ich dusze opuszczały poległe bohaterską śmiercią ciała wypełniając sobą przestworza i spiesząc wprost do nieba. Przedzierał się przez oddziały Pandawów i Pańcalowie jak choroba, której nie potrafi zatrzymać ani nucenie świętych sylab, ani leki, czy rytury pokutnicze.

W końcu oddziały Pandawów, Pañcalów i Kekajów zdołały go zatrzymać, gdy był już niedaleko Judhiszthiry.

Król Prawa z oczami płonącymi z gniewu zawołał: 'O Karna, jesteś pełen pychy i ciągle szukasz śmierci Ardżuny. Posłuszny rozkazom Durjodhany chcesz nas zniszczyć. Zbierz więc całą swą odwagę, ukaż swą potęgę i siłę nienawiści do nas. Dziś bowiem ja sam będę z tobą walczyć i swymi strzałami pozbawię cię całej twej pychy'. Na poparcie swych słów Judhiszthira uderzył Karne swymi dziesięcioma strzałami zrobionymi z żelaza i zaopatrzonymi w złote lotki. Karna w rewanżu uderzył go dziesięcioma strzałami o główicy z zęba cielęcia. Judhiszthira wybuchnął gniewem jak ogień ofiarny karmiony oczyszczonym tłuszczem. Na cięiwę swego łuku nałożył strzałę zdolną do przebicia góry, straszliwą jak broń Niszczyciela. Strzała ta o sile grzmotu lecąc ze świstem trafiła Karne w lewy bok. Pod siłą jej uderzenia Karna zachwiał się na nogach i wypuszczając z dłoni swój łuk opadł bez zmysłów na dno swego rydwanu. Na ten widok Kaurawowie o pobladłych twarzach zaczęli krzyczeć ze zgrozy, a Pandawowie krzyczeli z radości. Karna jednakże szybko ocknął się z omdlenia i płonąc strasznym gniewem nastawił swój umysł na śmierć Judhiszthiry i napinając swój łuk Widżaja ozdobiony złotem stawił Judhiszthirze zacięty opór. Swymi dwiema strzałami pozbawił życia dwóch królewiczów Pañcalów, Czandradewę i Dandadharę, broniących kół jego rydwanu. Judhiszthira w rewanżu uderzył go trzydziestoma ostrzami i każdego z jego synów trzema. Zasypał też swymi strzałami innych wojowników ochraniających Karne. Nieustraszony Karna w rewanżu śmiejąc się dziko zranił Judhiszthirę swymi strzałami o szerokich ostrzach, po czym ponownie uderzył go swymi sześćdziesięcioma strzałami. Wojownicy Pandawów chcąc ratować swego króla otoczyli Karne ze wszystkich stron i zalali go potokami strzał. Karna w odpowiedzi przywołał swą niebiańską broń Brahmy, która wypełniła strzałami wszystkie punkty przestrzeni pustosząc oddziały Pandawów i swą strzałą złamał łuk Judhiszthiry. Następnie przy pomocy swych dziewięćdziesięciu ostrzy zdarł z Judhiszthiry jego zbroję ozdobioną złotem i drogimi kamieniami, która upadając na ziemię wyglądała jak chmura przez którą przedarły się promienie słońca. Leżąc na ziemi wyglądała jak nocny firmament ozdobiony gwiazdami opadły na ziemię. Pokryty krwią i pozbawiony swej zbroi Judhiszthira rzucił w kierunku Karny żelazną włócznią, lecz Karna szybko ją zniszczył swoimi siedmioma strzałami. Judhiszthira w odpowiedzi uderzył Karne czterema lancami trafiając go w ramiona, pierś i czoło. Karna doprowadzony tym do wściekłości i sycząc jak wąż jedną strzałą o

szerokim ostrzu obciął proporzec na rydwanie Judhiszthiry, zranił go trzema i następnymi strzałami zniszczył jego kolczany i rozbił na drobne kawalki jego rydwan.

Judhiszthira nie mogąc wytrzymać naporu Karny wsiadł do nowego rydwanu ciągniętego przez białe konie z czarną sierścią na swych ogonach i zaczął uciekać. Karna ruszył za nim w pogoń i dogoniwszy go dotknął jego ramienia swą dłonią, której palce zdobiły różne dobro wróżące znaki, takie jak piorun, baldachim, hak, ryba, żółw i koncha, z zamiarem pochwycenia go. W tym momencie przypomniał sobie jednak o tym, że obiecał Kunti, iż będzie szukał tylko śmierci Ardżuny i że zawsze będzie miała pięciu synów. W tym samym momencie Śalja rzekł: 'O Karna, nie próbuj zawładnąć Królem Prawa, bo gdy to uczynisz, spali on zarówno ciebie jak i mnie na popiół'.

Karna zaśmiał się szyderczo i rzekł do Judhiszthiry: 'O Królu Prawa, jesteś szlachetnie urodzony, znasz *Wedy* i sponsorowałeś wielkie rytuały ofiarne. Dlaczego więc uciekasz z pola walki próbując ratować swe życie? Czyżbyś zapomniał o obowiązku wojownika? Nie próbuj już więcej prowadzić wielkich wojen i wyzywać do walki wojowników takich jak ja. Wracaj do swych kwater lub udaj się pod opiekę Ardżuny i Krysny. Karna nigdy nie zabija tchórzów takich jak ty'.

Karna uwolnił ramiona Króla Prawa ze swego uścisku i pozwalając mu na ratowanie się ucieczką zasypał atakujące go oddziały Pandawów gradem swych strzał.

Tymczasem oddziały Pandawów, Czediów, Pańcalów widząc ucieczkę Judhiszthiry podążyli za nim. Karna widząc, że cała dywizja Judhiszthiry wycofuje się z walki, był bardzo zadowolony i wspierany przez oddziały Kaurawów ścigał ją potokami swych strzał. Głośnym wrzaskom wojennym, stukowi kół rydwanów i kopyt zwierząt bojowych towarzyszyły głośne dźwięki bębnow i konch.

Tymczasem Judhiszthira jadąc na rydwanie syna Ardżuny i Draupadi, Śrutakriti, widząc jak Karna dziesiątkuje wycofujące się oddziały Pandawów zapłonął strasznym gniewem i rozkazał odpowiedzieć atakiem na ofensywę wroga. Wojownicy Pandawów z Bhimą i Satjaki na czele ruszyli do walki z Kaurawami. Chmury strzał pokryły niebo, a trupy ludzi i zwierząt pokryły ziemię. Z nieba docierały na ziemię dźwięki niebiańskiej muzyki i pieśni apsar, które witały dusze tysięcy poległych herosów i zapraszając ich do swych pojazdów wiozły ich do królestwa Indry. Dostrzegając je i pragnąc zdobyć niebo walczący ze sobą herosi z radosnym sercem zabijali się nawzajem. Wrogowie zabijali

wrogów, przyjaciele przyjaciół. Wlekli się nawzajem za włosy, gryźli, drapali i bili na pięści pozbawiając się nawzajem życia i oczyszczając się z grzechów. Pole bitewne zalewała rzeka krwi budząc strach w sercach lękliwych, wypełniona martwymi ciałami ludzi i zwierząt. Niektórzy walczący brodzili w niej, podczas gdy inni starali się pozostać na jej brzegu. Niektórzy tonęli, inni próbowali pływać. Jeszcze inni kapali się w niej lub pili z niej krew jak mleko. Zbroje, ciała i broń wojowników były pomazane krwią i wszystko wkoło było czerwone od krwi. Kaurawowie atakowani przez wojska Pandawów zaczęli w końcu uciekać”.

4. Bhima walczy z Karną i zabija kolejnych synów Dhritarasztry

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana bezskutecznie próbował zatrzymać uciekające oddziały Kaurawów. Na polu bitewnym pozostało jedynie skrzydło dowodzone przez Śakuniego walczące z Bhimą. Karna widząc ucieczkę Kaurawów rzekł do swego woźnicy: ‘O Śalja, rusz do walki z Bhimą’. Posłuszny jego rozkazowi król Madraków skierował konie w kolorze labędzi w kierunku Pandawy. Bhima widząc zbliżający się ku niemu rydwan Karny zapłonął strasznym gniewem i nastawił swe serce na jego śmierć. Rzekł do znajdujących się w pobliżu Dhrisztadjumny i Satjaki: ‘O wojownicy, udajcie się w kierunku Judhiszthiry, aby go ochraniać. Sam widziałem, jak wystawił się na niebezpieczeństwo podejmując walkę z Karną. Na moich oczach Karna zdarł z niego zbroję. Ochraniajcie go, podczas gdy ja sam ruszę do walki z Karną’. Po wypowiedzeniu tych słów wyjechał Karnie naprzeciw wypełniając swym wrzaskiem wszystkie punkty przestrzeni.

Śalja rzekł: ‘O Karna, spójrz na pędzącego w twym kierunku rozgniewanego Bhimę, który chce cię spalić swą powstrzymanywaną przez trzynaście lat wściekłością. Nawet po śmierci Abhimanju i Ghatotkaki nie widziałem go w równie przeraźliwej formie. Jest jak ogień końca eonu, który potrafi spalić na proch wszystkie trzy zjednoczone przeciw niemu światy’.

Karna roześmiał się i rzekł: ‘O królu Madraków, mówisz samą prawdę. Bhima nie zna lęku i jest wściekły. Nie zawaha się przed zaryzykowaniem swego życia i nikt mu nie dorówna siłą. Ze swą maczugą w dłoni wyzwalby do walki samego Niszczyciela. Jednakże walka z nim może mi jedynie pomóc w zrealizowaniu mojego największego marzenia, którym jest zabicie Ardżuny. Ardżuna na pewno ruszy do walki ze mną, gdy dowie się, że pokonałem Bhimę. Stań więc na wysokości zadania i poprowadź zrecznie moje konie’.

Bhima i Karna starli się ze sobą przy akompaniamencie dochodzących ze wszystkich stron głośnych dźwięków trąb i uderzeń bębnow. Karna odpowiedział na zalewające go potoki strzał Bhimy gradem swych ostrzy trafiając go w sam środek piersi. Bhima zalał go ponownie deszczem swych strzał. Karna w rewanżu zniszczył jego łuk i ponownie uderzył go swymi strzałami w sam środek piersi przebijając zbroję. Bhima uchwycił nowy łuk i uderzył Karnę licznymi strzałami. Karna w odpowiedzi trafił go swymi dwudziestoma pięcioma ostrzami. Bhima doprowadzony tym do wściekłości nałożył na swój łuk strzałę zdolną do przebicia góry i z siłą pioruna uderzył nią Karnę, który pod wpływem jej uderzenia upadł na taras swego rydwanu utraciwszy zmysły. Śalja widząc go w takim stanie wywiózł go szybko poza zasięg strzał Bhimy ratując mu życie.

Durjodhana widząc, że Bhima pozbawił Karnę zmysłów, wysłał mu na pomoc swych dwudziestu braci wspieranych przez liczne oddziały wojowników na rydwanach, którzy otoczyli Bhimę ze wszystkich stron i zalali go potokami różnego rodzaju broni. Rozgniewany Bhima swymi celnymi strzałami zabił pięciuset pięćdziesięciu najodważniejszych wojowników i swą strzałą o szerokim ostrzu uciął głowę twego syna Wiwitsu. Następnymi strzałami pozbawił życia twych synów Wikatę i Sałę, którzy upadli na ziemię jak dwa potężne drzewa obalone przez huraganowy wiatr. Następnie wysłał do królestwa boga śmierci Jamy twych synów Krathę, Nandę i Upanandę, podczas gdy pozostali widząc śmierć swych braci rzucili się do ucieczki.

Tymczasem Karna odzyskawszy zmysły i widząc śmierć twoich synów ponownie ruszył przeciw Bhimie, który powitał go gradem swych wyposażonych w lotki strzał. Karna w odpowiedzi przeszył go swymi dziewięcioma prostymi strzałami o szerokich ostrzach wykutych w żelazie. Bhima w rewanżu uderzył go swymi siedmioma ostrzami. Karna sycząc jak jadowity wąż zalał Bhimę gęstym deszczem strzał, podczas gdy Bhima rycząc jak lew przykrył go płaszczem swych ostrzy. Rozgniewany Karna przeszył Bhimę dziesięcioma ostrymi strzałami wyposażonymi w lotki zrobione z piór ptaka Kanki i inną strzałą o szerokim ostrzu złamał jego łuk. Bhima uchwycił w dłonie potężną kolczastą maczugę owiniętą sznurem konopnym i ozdobioną złotem i z całej siły rzucił nią z w kierunku Karny. Jednakże Karna zniszczył ją swymi celnymi strzałami, gdy leciała ku niemu z głośnym hukiem przypominającym grzmot. Bhima uchwycił ponownie swój łuk i przykrył Karnę płaszczem swych ostrych strzał. Karna w rewanżu przeszył go swymi trzema strzałami. Boleśnie zraniony Bhima

nałożył na cięciwę swego łuku przeraźliwą strzałę, która przeszła zbroję Karny i raniąc go zakopała się w ziemi. Od jej uderzenia Karna zdrzął na swym rydwanie jak góra podczas trzęsienia ziemi. Pragnąc zemsty uderzał Bhimę dwudziestoma pięcioma strzałami i nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku zniszczył jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie, zabił jego woźnicę i rozbił na drobne kawałki jego rydwan. Bhima, który siłą dorównywał bogowi wiatru, uchwycił w dłonie swą maczugę i w strasliwym szale zeskoczył ze swego bezużytecznego rydwanu na ziemię miażdżąc swą maczugą wspierające Karnę oddziały Kaurawów. Sam jeden rozgromił oddział siedmiuset bojowych słoni wyposażonych w potężne kły i wyćwiczone w zabijaniu wroga. Wyposażony w w wiedzę o ich procesach vitalnych uderzał je w skronie, płaty czołowe i oczy. Pod wpływem jego uderzeń rzucały się do ucieczki, choć prowadzący je jeźdźcy zmuszali je do powrotu i ponowienia ataku. W końcu Bhima powalił je wszystkie na ziemię razem z ich jeźdźcami. Zabił również pięćdziesiąt dwa ogromne słonie należące od oddziałów prowadzonych przez Śakuniego, setkę wojowników na rydwanach i setki piechurów. Armia twych synów spalana przez słońce i maczugę Bhimy kurczyła się jak przykrywająca ogień skóra i ze strachu przed Bhimą uciekała we wszystkich kierunkach.

Pięciuset wojowników na rydwanach widząc pogrom armii Kaurawów ruszyło w krzykiem przeciw Bhimie zasypując go gradem swych strzał. Wściekły Bhima pozabijał ich wszystkich swoją maczugą razem z ich woźnicami, zniszczył ich proporce, rydwany i broń. Śakuni wysłał wówczas do walki z nim trzy tysiące konnicy uzbrojonej w miecze, lance i włócznie, lecz Bhima przedzierając się przez ich szeregi jak wiatr i kręcąc w dłoni swą maczugą wszystkich ich pozabijał i wsiadłszy do nowego rydwanu ruszył ponownie przeciw Karnie, który w międzyczasie walcząc z Judhiszthirą zmusił go do ucieczki i ścigał go zasypując go swymi ostrzami wyposażonymi w lotki z piór ptaka Kanki. Bhima doprowadzany tym widokiem do jeszcze większej wściekłości zalał Karnę od tyłu potokami swych strzał. Karna zaprzestał ścigania Judhiszthiry i skierował swe strzały przeciw Bhimie. Na pomoc Bhimie ruszył Satjaki. Karna, choć boleśnie zraniony przez strzały Satjaki, poganiał swe konie w kierunku Bhimy zasypując go swymi ostrzami. Ci dwaj herosi o niespożytej energii, Karna i Bhima, stojąc naprzeciw siebie na swych rydwanach ze swymi potężnymi napiętymi łukami i zalewając się nawzajem potokami ognistych strzał wyglądali przeraźliwie i dziko rozświetlając swym gniewem całe pole bitewne. Niebo pokryły chmury ich strzał

poprzez które nie mogły się przedrzeć nawet promienie znajdującego się w zenicie słońca.

Żołnierze Kaurawów odzyskawszy swe zmysły ruszyli na pomoc Karnie, podczas gdy armie Pandawów ruszyły na pomoc Bhimie. Dwie przeciwstawne siły zderzyły się ponownie ze straszliwym hukiem mieszając się ze sobą jak wody rzek wpadających do oceanu”.

5. Ardżuna kontynuuje walkę z Samsaptakami

Sandżaja kontynuował: „O królu, w zgiełku bitwy, podczas której tak wielu wojowników straciło swe życie, dał się wyraźnie słyszeć brzęk Gandiwy dochodzący z tego miejsca pola bitewnego, gdzie Ardżuna walczył z Samsaptakami. Militarne siły Kosalów i Narajanów zalewały Ardżunę deszczem swych strzał. Ardżuna niszczył je swymi ostrzami. Wdarłszy się w sam środek wrogich dywizji zalewany przez potoki strzał napotkał na opór Suśarmana, który trafił go dziesięcioma ostrzami, trzema uderzył Krysznę w jego prawe ramię i jednym trafił w poprzec na rydwanie Ardżuny z wizerunkiem Hanumana zrobionym przez niebiańskiego artystę. Uderzona jego strzałą wielka małpa zaskrzeczała straszliwym głosem i przerażeni jej wrzaskiem Samsaptakowie zamarli w bezruchu tracąc zmysły. Szybko jednak odzyskali zmysły i otoczywszy rydwan Ardżuny ze wszystkich stron zalali go potokami strzał. Choć masakrowani przez strzały Ardżuny, atakowali uparcie jego konie i czepiali się dyszla i kół jego rydwanu. Niektórzy z nich czepiali się potężnych ramion Kryszny jak i stojącego na swym rydwanie Ardżuny. Kryszna potrząsając ramionami zrzucał ich na ziemię jak słoń strząsa ze swego grzbietu niepożądanego jeźdźca. Podobnie rozgniewany ich napadem Ardżuna miażdżył wielu z nich swymi strzałami.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, popatrz na tych heroicznym Samsaptaków, którzy odważyli się na tak bezpośredni atak, choć tysiące ich ginie od mych strzał. Potrafię ich jednak pokonać’. Na potwierdzenie swych słów Ardżuna zadał w swą konchę. Zawtórowała mu koncha Kryszny. I gdy przerażeni dźwiękiem ich konch Samsaptakowie zamarli w bezruchu, Ardżuna sparaliżował ich nogi przywołując swą niebiańską broń *Naga*. Uwolniona dzięki tej broni ogromna ilość wężów owinęła się wokół ich nóg. I gdy stali bez ruchu jak skamieniali, Ardżuna zaczął ich kosić swymi ostrzami. Pod naciskiem strzał Ardżuny uwolnili jego konie i rydwan od swego uścisku opadając na ziemię i porzucając broń.

Tymczasem Suśarman widząc swą armię sparaliżowaną i w uściskach węzów przywołał swą niebiańską broń zwaną *Sauparna*. Spowodowała ona przylot niezliczonego mnóstwa ptaków, które zaczęły pożerać węże. Uwolnieni z uścisku węzów Samsaptakowie wznowili atak zalewając Ardżunę potokami swych strzał i innej broni. Ardżuna odpowiedział gradem swych strzał niszcząc ich broń i zabijając wielu. Nieustraszony Suśarman uderzył Ardżunę swą prostą strzałą w pierś i następnie trafił go swymi trzema ostrzami. Głęboko zraniony Ardżuna slaniając się z bólu usiadł na tarasie swego rydwanu. Na ten widok ze wszystkich stron dał się słyszeć dźwięk bębnów i konch i radosne wrzaski: ‘Ardżuna został zabity’. Ardżuna jednakże szybko powrócił do zmysłów i przywołał swą niebiańską broń *Aindre*. Z niebiańskiego pocisku wysypały się tysiące strzał zabijając zwierzęta bojowe i ich jeźdźców i budząc w sercach Samsaptaków straszliwy lęk. Nie było wśród nich nikogo, kto potrafiłby stawić tej broni opór i sparaliżowani strachem padali masowo od strzał Ardżuny, który płonął na polu bitewnym jak ogień pozbawiony dymu zabił dwadzieścia siedem tysięcy wojowników i trzy tysiące słoni”.

6. Zraniony strzałami Karny Judhiszthira wycofuje się z walki, choć dzień się nie skończył i bitwa trwa nadal

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Kritawarman, Krypa, Aśwatthaman i Durjodhana ze swymi braćmi widząc pogrom swych wojsk ruszyli im na pomoc. Bramin Krypa zalał potokami swych strzał oddziały Śrindżajów. Przeciw Krypie ruszył Śikhandin zasypując go gradem swych strzał. Krypa zniszczył je w powietrzu, zanim zdołały do niego dotrzeć i swymi dziesięcioma strzałami zranił Śikhandina, który nie pozostał mu dłużny i zranił go głęboko swymi siedmioma ostrymi strzałami ozdobionymi piórami ptaka Kanki. Wściekły bramin w rewanżu zabił jego konie i woźnicę i zniszczył jego rydwan. Śikhandin uchwyciwszy w dłonie miecz i tarczę zeskoczył na ziemię i pognął w kierunku Krypy, który z wysokości swego rydwanu zalewał go deszczem swych strzał. Dhristadjumna ruszył mu na pomoc zasypując Krypę gradem swych strzał. Na pomoc Krypie pospieszył Kritawarman. W tym samym czasie Aśwatthaman zatrzymał swymi strzałami oddziały Judhiszthiry, które spieszyły Śikhandinowi na pomoc, Durjodhana powstrzymał Nakulę i Sahadewę, a Karna walczył z Bhimą. Krypa nie zaprzestawał zalewać Śikhandina deszczem swych ozdobionych złotem strzał, lecz on kręcąc swym mieczem niszczył je wszystkie w powietrzu. W końcu Krypa swą

celną strzałą zniszczył tarczę Śikhandina ozdobioną setką księżyców. Śikhandin, choć bez tarczy nadal biegł w kierunku Krypy wywijając swym mieczem będąc jak szaleniec biegnący prosto w uściski śmierci. Książę Pañcalów, Suketu, ruszył mu na pomoc zalewając Krypę potokami swych niezwykle ostrych strzał. W czasie gdy Śikhandin widząc Krypę angażującego się w walkę z kimś innym wycofał z walki, Suketu uderzył Krypę kolejno swymi dziewięcioma, siedemdziesięcioma i trzema ostrzami. Następnie zniszczył jego łuk i śmiertelnie zranił jego woźnicę. Rozgniewany tym Krypa uchwycił nowy łuk i swymi trzydziestoma strzałami zranił go śmiertelnie. I gdy Suketu drżąc na całym ciele próbował ustać na swym rydwanie, Krypa swą strzałą ostrą jak brzytwa obciął mu głowę. Jego ozdobiona złotymi kolczykami głowa upadła na ziemię jak zdobycz, która uwolniła się z uchwytu szponów drapieżnego ptaka. Na ten widok przerażone śmiercią swego dowódcy oddziały zaczęły uciekać przed strzałami Krypy we wszystkich kierunkach.

W tym samym czasie Kritawarman i Dhrisztadjumna walczyli ze sobą jak dwa sokoły o swą zdobycz. Dhrisztadjumna uderzył Kritawarmana w pierś dziewięcioma strzałami. Kritawarman, choć boleśnie zraniony, przykrył Dhrisztadjumnę i jego rydwan gęstym płaszczem strzał czyniąc go niewidocznym. Dhrisztadjumna przedarł się przez gąszcz tych strzał jak słońce przez chmury i płonąć strasznym gniewem zalał go deszczem swych ognistych ostrzy. Kritawarman jednak wszystkie je zniszczył swymi celnymi strzałami. Dhrisztadjumna w rewanżu zabił woźnicę Kritawarmana i widząc oddziały Kaurawów pędzone mu na pomoc zasypał je setkami swych ostrzy.

Tymczasem syn Drony, Aśwatthaman, wykonując zręczne manewry swym rydwanem i ukazując swe wielkie łucznicze umiejętności zbliżył się do Judhiszthiry ochranianego przez Satjaki i pięciu synów Draupadi zasypując ich gradem swych strzał. Przywołując swą niebiańską broń przykrył pole bitewne strzałami jak baldachimem, przez który nie mogły się przedrzeć nawet promienie słońca. Jedynie Aśwatthaman rozświetlał je potokami swych ognistych strzał i nikt nawet nie śmiał spojrzeć w jego kierunku. Judhiszthira, Satjaki i synowie Draupadi pokonali jednak w końcu paraliżujący ich strach przed spotkaniem ze śmiercią i odpowiedzieli gradem swych ostrzy. Satjaki uderzył syna Drony najpierw siedemdziesięcioma strzałami i następnie zranił go siedmioma długimi ostrzami ozdobionymi złotem. Judhiszthira trafił go siedemdziesięcioma trzema strzałami, Pratiwindhja uderzył go siedmioma, Śrutakarman trzema, Śrutakriti pięcioma.

Sutasoma dziewięcioma, a Śatanika siedmioma. Aśwatthaman w rewanżu sycząc jak jadowity wąż uderzył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami naostrzonymi na kamieniu. Śrutakriti uderzył dziewięcioma ostrzami, Sutasomę pięcioma, Śrutakarmana ośmioma i Pratiwindhję trzema. Śatanikę uderzył dziewięcioma strzałami, a Króla Prawa pięcioma. Nie zaprzestając wysyłania strzał ze swego łuku zniszczył łuk Śrutakriti. Heroiczny syn Draupadi uchwycił szybko nowy łuk i przeszył syna Drony wieloma ostrymi strzałami. Aśwatthaman w rewanżu załął oddziały Pandawów deszczem swych strzał i następnie z dzikim uśmiechem zniszczył łuk Judhiszthiry i przeszył go trzema strzałami. Syn Dharmy uchwycił szybko nowy łuk i uderzył syna Drony w pierś i ramiona siedemdziesięcioma ostrzami. W tym samym czasie rozgniewany i rozgrzany walką Satjaki z dzikim wrzaskiem zniszczył łuk Aśwatthamana swą celną strzałą z głowicą w kształcie półksiężyca. Aśwatthaman w rewanżu zabił woźnicę Satjaki swą włócznią. W czasie gdy Satjaki próbował opanować swe pozbawione woźnicy konie, siły Pandawów na rozkaz Judhiszthiry rzuciły się razem przeciw synowi Drony zasypując go różnego rodzaju bronią. Nieustraszony Aśwatthaman przywitał ich atak gradem swych ostrzy konsumując wojska Pandawów jak ogień suchą trawę. Rozgniewany tym Judhiszthira zawołał: 'O braminie, musisz być całkowicie pozbawiony uczucia przywiązania i wdzięczności, skoro tak bardzo pragniesz mnie dziś zabić! Tylko wojownik powinien napinać swój łuk, a nie bramin. Obowiązkiem bramina jest asceza i studiowanie *Wed*. Ty sam jesteś braminem tylko z nazwy. Jesteś nikczemnikiem, a nie braminem!' Aśwatthaman z dzikim uśmiechem zastanowił się przez chwilę nad tym, gdzie mieszka Prawda i nie odpowiedział ani słowem załamując ponownie syna Dharmy potokami swych strzał. Judhiszthira nie mogąc znieść ataku syna Drony wycofał się z zasięgu jego strzał i skierował swe strzały ku innym oddziałom wroga. Gdy to uczynił, Aśwatthaman również pognął swe konie w kierunku innego miejsca pola bitewnego, gdzie toczyła się bitwa.

W czasie, gdy Ardżuna czynił pogrom wśród Samsaptaków, Bhima wśród Kaurawów i Karna wśród Pańcalów, twój syn Durjodhana walczył z Nakulą i Sahadewą. Uderzył Nakulę i jego cztery ogiery dziewięcioma strzałami i swą ostrą jak brzytwa strzałą obciął porożec na rydwanie Sahadewy. Nakula w rewanżu uderzył Durjodhanę siedemdziesięcioma trzema strzałami, a Sahadewa uderzył go pięcioma. Rozgniewany tym Durjodhana zniszczył ich łuki i przeszył każdego z nich siedemdziesięcioma trzema strzałami. Bracia bliźniacy piękni jak niebiańscy

młodzieńcy uchwycili szybko nowe luki i pokryli twego syna chmurami swych strzał. Durjodhana odpowiedział potokami swych ostrzy. Jego luk zdawał się być bez przerwy napięty. Jego strzały ze złotymi lotkami naostrzone na kamieniu przykryły wszystkie punkty przestrzeni i gdy Nakula i Sahadewa znikli z widoku przykryci płaszczem jego strzał, wszyscy uznali ich za zabitych.

Do walki z twoim synem ruszył Dhrisztadjumna zalewając go deszczem swych ostrzy. Durjodhana w rewanżu śmiejąc się i głośno krzycząc przeszył go najpierw dwudziestoma pięcioma strzałami i następnie sześćdziesięcioma pięcioma i kolejną strzałą zniszczył jego luk. Dhrisztadjumna z ciałem pokrytym ranami i oczami czerwonymi z gniewu uchwycił szybko nowy luk i pragnąc śmierci Durjodhany uderzył go piętnastoma strzałami będącymi jak syczące jadowite węże. Głęboko zraniony Durjodhana w swej zbroi podziurawionej przez strzały i z ciałem opływającym krwią wyglądał równie pięknie jak drzewo Kinsuka pokryte czerwonym kwieciem. Rozgniewany i szukając rewanżu ponownie zniszczył luk Dhrisztadjumny swą strzałą o szerokim ostrzu i swymi dziesięcioma ostrzami trafił go w czoło między brwiami. Strzały te ozdabiały twarz Dhrisztadjumny tak jak szukające nektaru pszczoły zdobią w pełni rozkwitły kwiat lotosu. Dhrisztadjumna uchwycił nowy luk i pięcioma celnymi strzałami zabił woźnicę i cztery ogiery Durjodhany. Inną strzałą zniszczył jego luk. Pozostałymi dziesięcioma strzałami odciął jego proporzec z wizerunkiem słonia, chroniący go przed słońcem baldachim i zniszczył jego kolczany, miecz i maczugę. Młodszy bracia Durjodhany widząc go całkowicie pozbawionego broni ruszyli mu szybko na pomoc. Twój młodszy syn Durdhara wciągnął go na swój rydwan i wywiózł go poza zasięg strzał Dhrisztadjumny.

W międzyczasie Karna chcąc ratować Durjodhanę przerwał walkę z Satjaki i ruszył do walki z Dhrisztadjumną, choć Satjaki ścigał do dalej swymi strzałami. Armia Pańcalów pragnąc zwycięstwa zasypała Karnę gradem swych strzał. Karna uderzył ośmioma strzałami ośmiu dowódców Pańcalów gotowych do pojedynku z nim i następnie swymi ostrzami zabił tysiące wojowników wyćwiczonych w walce i spłoszył setki atakujących go słoni. Rydwan Karny pozostawiał za sobą ścieżkę wypełnioną stosami martwych ciał słoni, koni i ludzi, porzuconej broni i zniszczonych rydwanów. Tego dnia Karna swymi bohaterskimi wyczynami przewyższył zarówno Bhiszmę jak i Dronę. Galopował wśród Pańcalów jak lew wśród stada jeleni czyniąc wśród nich straszliwe spustoszenie. Nikt, kto się do niego zbliżył, nie zdołał ująć z życiem. Karna przynosząc sławę swemu imieniu zabił wielu

najodważniejszych herosów. Patrząc na jego walkę myślałem, że nikt z Pańcalów nie zdoła się uratować.

Judhiszthira widząc jak Karna spala swymi strzałami armię Pańcalów ruszył przeciw niemu ze swymi oddziałami mając u boku swych braci bliźniaków, Nakulę i Sahadewę, Satjaki i synów Draupadi. Z Dhrisztadjumną w straży przedniej zasypali Karne swymi strzałami. Karna w odpowiedzi sam jeden rzucił się na atakującą go masę jak Garuda na siedlisko węży. Wywiązała się między nimi zacięta walka. Karna niszczył armię Pandawów swymi strzałami tak jak słońce niszczy swymi promieniami ciemność. W tym samym czasie Bhima walczył w pojedynkę z armią Kaurawów pustosząc ją swymi strzałami. Ci dwaj herosi niszcząc bez litości wojska wroga wyglądali wspaniale rozświetlając skapanie w krwi pole bitewne swą własną energią.

W pewnym momencie Durjodhana zbliżył się do Karny i Śalji i rzekł: 'O wojownicy, walczcie z całym swym poświęceniem, bo albo pokonując Pandawów zdobędziemy władzę nad całą ziemią, albo ginąc w walce zdobędziemy niebo'. Słowa Durjodhany powitano radosnymi okrzykami i biciem w bębny. Znajdujący się w pobliżu Aśwatthaman zawołał: 'O wojownicy, mój ojciec, bramin Drona został zabity przez Dhrisztadjumnę na waszych oczach, w momencie gdy odłożył swą broń i pogrążył się w jodze. Przysięgam, że pomszczę jego śmierć. Nie zdejmę swej zbroi, zanim nie zabiję tego niegodziwca Dhrisztadjumny. Niech bramy do nieba pozostaną dla mnie na zawsze zamknięte, jeżeli nie zrealizuję swej przysięgi. Nie zawaham się także przed zabiciem któregokolwiek z braci Pandawów, gdy napotkam ich na swej drodze!' Słowa syna Drony wzbudziły w sercach Kaurawów wielki entuzjazm.

Tymczasem Ardżuna po pokonaniu w pojedynkę ogromnej liczby walczących na śmierć i życie Samsaptaków rzekł do swego woźnicy: 'O Kryszna, opór stawiany przez Samsaptaków został złamany. Zwykli żołnierze i ich przywódcy, którzy pozostali przy życiu, uciekają w panice nie mogąc znieść uderzenia mych strzał i dźwięku mej konchy. Udajmy się więc tam, gdzie w samym centrum oddziałów Judhiszthiry widzę proporzec Karny. Udzielmy im wsparcia unikając walki z innymi wojownikami, bo nikt poza mną nie zdoła stawić Karnie skutecznego oporu. Takie jest moje życzenie, choć zawsze będę posłuszny twojej woli. Uczyni więc to, co uważasz za najlepsze w tej sytuacji'. Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, zniszcz bez chwili wahania siły Kaurawów'.

Kryszna z Ardżuną z głośnym stukotem kół i furkotem proporca wdarli się na swym rydwaniu ciągnionym przez gniade

konie w sam środek nieprzenikalnej siły Kaurawów łamiąc ich szeregi. Z oczami czerwonymi z gniewu błyszcząc własną energią wyglądali wspaniale. Odpowiadając na wyzwanie wroga i czerpiąc radość z walki wyglądali jak bliźniacy Aświnowie wzywani przy pomocy odpowiednich rytów przez kapłanów podczas rytuałów ofiarnych.

Durjodhana widząc zniszczenie, które Ardżuna z Kryszną czynił w jego armii, raz jeszcze ponaglił Samsaptaków do wznowienia ataku na nich. Tysiąc rydwanów, trzy setki słoni, czternaście tysięcy konnicy i sto tysięcy piechurów ponagłanych przez swych dowódców zalali Ardżunę ze wszystkich stron potokami swych strzał. Ardżuna w rewanżu pokrył cały nieboskłon chmurami swych ozdobionych złotem ostrzy, które błyskały na niebie jak błyskawice i opadały na wroga jak jadowite węże. Słyszac brzęk Gandiwy i uderzenia palców Ardżuny wszyscy myśleli, że rozpada się ziemia i załamują się wszystkie punkty przestrzeni. Po zabiciu tysiąca wojowników Ardżuna ruszył ku ich dalszemu skrzydłu ochranianemu przez Kambhodżów. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obcinał uzbrojone w różną broń ramiona i głowy tych, co tak bardzo pragnęli go zabić. Upadali na ziemię jak potężne drzewa powalone przez huragan. Młodszy brat szefa Kambhodżów ruszył do walki z Ardżuną zalewając go deszczem swych ostrzy. W odpowiedzi na jego atak Ardżuna dwiema strzałami w kształcie półksiężyca obciął jego ramiona wyglądające jak kolczaste maczugi i następną ostrą jak brzytwa strzałą obciął mu głowę o twarzy pięknej jak księżyc w pełni. Niezwykle przystojny brat szefa Kambhodżów zlany krwią upadł ze swego rydwanu na ziemię wyglądając jak wierzchołek góry o kolorze czerwonego arszeniku obcięty przez piorun. Ardżuna nie ustawał w walce wysyłając heroicznym Samsaptaków do królestwa boga śmierci Jamy.

Aśwatthaman widząc spustoszenie czynione przez Ardżunę ruszył do walki z nim potrząsając gniewnie swym potężnym łukiem. Pragnąc zemsty, z ustami szeroko otwartymi i oczami czerwonymi z gniewu, wyglądał jak sama śmierć na zakończenie eonu. Zalał Ardżunę z Kryszną potokami swych strzał ukrywając całkowicie pod nimi ich rydwan. Wszystkie żywe istoty widząc tych dwóch obrońców wszechświata obezwładnionych przez strzały Aśwatthamana krzyczały z rozpacz. Sidhowie i Czaranie modlili się o dobro wszechświata. Nigdy dotychczas Aśwatthaman nie wykazał się równie potężną siłą. Sam dźwięk jego łuku paraliżował wroga strachem. Kryszna widząc, że syn Drony w swej przeraźliwej formie zdołał przygasić nawet energię

Ardżuny, popadł w straszliwy gniew. Wziąwszy głęboki oddech spojrział na Ardżunę palącym wzrokiem. Rzekł: ‘O Ardżuna, jak to możliwe, aby syn Drony przewyższył cię dzisiaj swą energią? Czyżby osłabła siła twoich ramion? Czyżbyś utracił swój łuk i rydwan? Czyżbyś został ranny? Nie daj się pokonać sentymentom i nie oszczędzaj go dlatego, że jest synem twojego nauczyciela. Walcz!’ Ardżuna zganiony w ten sposób przez Krysznę uniósł swój łuk i mierząc starannie obciął proporzec i baldachim na rydwanie Aśwatthamana, zniszczył jego łuk, włócznię, maczugę. I następnie kilkoma strzałami o główicy z zębów cielęcia głęboko zranił go w ramię. Omdlewający z bólu Aśwatthaman uchwycił się masztu na swym rydwanie i jego woźnica chcąc uratować mu życie wywiózł go szybko poza zasięg strzał Ardżuny.

Walki trwały dalej i do zakończenia siedemnastego dnia bitwy było jeszcze daleko. Ardżuna zabijał tysiące Samsaptaków, Bhima pustoszył armię Kaurawów, a Karna spalał swymi strzałami Pañcalów. Tymczasem Judhiszthira upokorzony przez Karnę, który darował mu życie i cierpiąc straszliwy ból od otrzymanych ran wycofał się z walki, aby w miejscu odległym o dwie mile od zgiełku bitewnego przez chwilę odpocząć”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XLVI-LVII.

Opowieść 95

Kryszna ochrania Judhiszthirę i Ardżunę przed grzechem bratobójstwa

1. Kryszna opisuje Ardżunie walkę Judhiszthiry z Karną i zachęca go do zabicia Karny; 2. Sandżaja opowiada Dhritarasztrze raz jeszcze o tym, jak Karna upokarza Judhiszthirę darując mu życie; 3. Ardżuna za radą Kryszny próbuje odszukać Judhiszthirę i upewnić się, że ciągle pozostaje przy życiu; 4. Judhiszthira błędnie interpretuje obecność Kryszny i Ardżuny w swym namiocie jako znak, że Karna został zabity; 5. Król Prawa rozczarowany, że Ardżuna nie zabił Karny i myśląc, że uciekł przed nim ze strachu, wybucha gniewem obrażając Ardżunę jako nosiciela Gandiwy; 6. Kryszna powstrzymuje Ardżunę przed realizacją swej przysięgi i zabiciem Judhiszthiry wyjaśniając mu, że czasami, to co wygląda jak Prawda, jest Nieprawdą; 7. Kryszna radzi Ardżunie, aby swój gniew na Judhiszthirę wyraził pomniejszym słowem braku szacunku realizując w ten sposób swą przysięgę i zarazem pozostawiając go przy życiu; 8. Kryszna ochrania Ardżunę wzburzonego swymi słowami pod adresem Judhiszthiry przed samobójstwem radząc mu, aby zabił się symbolicznie poprzez wychwalanie samego siebie; 9. Zawstydzony swym czynem Ardżuna chyli głowę przed Królem Prawa, który czuje się zabity przez jego słowa; 10. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to on skłonił Ardżunę do wypowiedzenia nieprzyjemnych słów, aby uniknąć przelewu braterskiej krwi; 11. Dzięki mediacji Kryszny Król Prawa i Ardżuna uwalniają się od swego gniewu.

Judhiszthira, w wielkim pośpiechu uniósł pochylonego do jego stóp Krysznę i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekł: „O Kryszna, dzięki tobie zrozumiałem swój własny występpek. Oświeciłeś mnie i uratowałeś. Swoją radą uchroniłeś nas przed straszliwym nieszczęściem. Zarówno ja jak i Ardżuna straciliśmy rozum i nie utonęliśmy w bezbrzeżnym oceanie smutku tylko dzięki twojemu przewodnictwu. Ty jesteś dla nas sterem i okrętem”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXX)

1. Kryszna opisuje Ardżunie walkę Judhiszthiry z Karną i zachęca go do zabicia Karny

Sandżaja opowiadał dalej królowi Dhritarasztrze: „O królu, Ardżuna po rozgromieniu Samsaptaków rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, nasza armia ucieka w popłochu nie mogąc wytrzymać naporu Karny. Choć wyteżam wzrok i do końca dnia jest jeszcze daleko, nie mogę nigdzie dostrzec Judhiszthiry. Nie widzę ani jego proporca, ani rydwanu. Spróbujmy upewnić się, czy jest on bezpieczny pod ochroną swych młodszych braci’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, widzę Judhiszthirę ściganego przez potężne siły Kaurawów, którzy płoną żądzą zabicia go. Oddziały słoni, konnicy, rydwanów i piechoty pragną go pochwycić tak jak

nędzarz pragnie pochwycić klejnot. Choć Bhima, Satjaki i Pańcalowie spieszą mu z pomocą zasypując Kaurawów swymi strzałami, nie udaje im się ich na długo zatrzymać. Kaurawowie bijąc w bębny, dmąc w konchy, potrząsając łukami i dziko krzycząc pędzą za Judhiszthirą z grzmotem podobnym do wód monsunu pędzących wartką rzeką do oceanu. Twój brat znalazł się w uścisku śmierci i jest już jak libacja wlewana do ognia ofiarnego. Armia Kaurawów jest dobrze uformowana i uzbrojona. Sam Indra nie potrafiłby przed nią uciec. Strzały Durjodhany, Aśwatthamana, Krypy i Karny potrafią powalić góry.

Widzę jak Karna wyzywa Judhiszthirę do walki. Jest on wielkim wojownikiem i wspierany przez oddziały Kaurawów potrafi go pokonać. Judhiszthira jest niezmiernie wycieńczony surową ascezą i swymi umiejętnościami walki nie dorównuje Karnie. Podejmując walkę z Karną znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Widzę jak upada. Obawiam się, że został zabity. Nie widzę już dłużej jego proporca. Jest więc możliwe, że Karna zabił Króla Prawa na oczach Bhimy, Satjaki, Dhristadjunny i Śikhandina, Pańcalów, Czediów i Śrindżajów. Karna niszczy swymi strzałami dywizje Pandawów tak jak słoń kwiaty lotosu. Pod jego naporem armie Pandawów rzucają się do ucieczki. Spójrz na widoczny wśród nich poruszający się szybko proporzec Karny. Swymi strzałami groźnymi jak jadowite węże zabija Pańcalów tak jak Indra zabijał niegdyś dajtjów. Rozgląda się także na wszystkie strony w poszukiwaniu ciebie. Ze swym napiętym łukiem, pod białym baldachimem wygląda wspaniale jak Indra po pokonaniu wroga. Kaurawowie patrząc na jego odwagę witają go swymi okrzykami budząc strach w sercach Pandawów. Karna zachęca ich do walki wołając: «O Kaurawowie, nie pozwólcie, aby Śrindżajowie zdołali uciec z życiem. Ja sam będę ochraniał wasze tyły».

Karna rozgląda się za twym proporcem z wielką małpą Hanumanem poszukując ciebie. Gorąco pragnie z tobą walki będąc jak ciągnąca do ognia ćma szukająca swej własnej destrukcji. Odważny i rozgniewany ma zawsze na uwadze dobro synów króla Dhritarasztry i padając ofiarą swego grzesznego rozumowania nie potrafi zaakceptować twej wyższości. Zbierz więc całą swoją energię i zabij tę niegodziwą duszę razem z jego sprzymierzeńcami. Pokaż Kaurawom całą swą dzielność. Uczyni to, co należy obecnie uczynić pamiętając o tym, że ty sam jesteś duszą oczyszczoną z grzechów i że Karna żywi do Judhiszthiry wielką urazę. Nastaw swe serce na ostateczną walkę z Karną’.

Kryszna przerwał na krótko swą mowę i po chwili rzekł: ‘O Ardżuna, mam dobrą wiadomość: Judhiszthira żyje! Bhima ruszył

w jego obronie prowadząc za sobą całą armię wspieraną przez Śrindżajów i Satjaki. Swymi strzałami sieje pogrom wśród Kaurawów i zmusza ich do ucieczki. Brocząc krwią ze swych ran rozbiegają się we wszystkich kierunkach. Wyglądają żałośnie jak ziemia pozbawiona plonów. Pod uderzeniami jego strzał wielu z nich pada na ziemię bez życia. Pańcalowie również nie zaprzestają ścigania ich swymi strzałami. Krypa, Karna i inni dowódcy Kaurawów próbują stawiać im opór”.

2. Sandżaja opowiada Dhritarasztrze raz jeszcze o tym, jak Karna upokarza Judhiszthirę darując mu życie

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi raz jeszcze ze wszystkimi szczegółami o tym, jak nieustraszony Karna upokorzył Judhiszthirę darując mu życie”.

Sandżaja rzekł: „O królu, w czasie gdy Ardżuna walczył z Samsaptakami, Durjodhana z połową swych oddziałów zbliżył się do Judhiszthiry i uderzył go siedemdziesięcioma trzema strzałami ostrymi jak brzytwa. Rozgniewany tym Judhiszthira w rewanżu dosięgnął go trzydziestoma strzałami o szerokich ostrzach. W tym samym czasie oddziały Kaurawów ruszyły do ataku na Króla Prawa próbując go pochwycić. Rozpoznając ich intencje Nakula, Sahadewa i Dhrisztadjumna z całą armią ruszyli mu na pomoc. Na pomoc Judhiszthirze pospieszył również Bhima, lecz Karna sam jeden potokami swych strzał zatrzymał te potężne siły Pandawów i choć walczyli z nim z całym swym oddaniem zasypując go gradem strzał, oszczepów i lanc, nie potrafili go pokonać.

Sahadewa zbliżył się do Durjodhany i przywołując swą niebiańską broń uderzył go dwudziestoma ostrzami. Król Kurów skapany we krwi wyglądał równie wspaniale jak wielki słoń z rozszczepioną skronią. Karna widząc go w tym stanie pospieszył mu na pomoc i przywołując swą niebiańską broń zaczął nią zabijać masowo żołnierzy Pandawów. Pod naciskiem jego strzał dywizja Judhiszthiry zaczęła uciekać. Strzały padały tak szybko, że główce następnych strzał uderzały w lotki poprzednich i w wyniku tej kolizji wielki pożar zdał się pokrywać całe niebo. Karna używając swej najpotężniejszej broni kołysał swymi ramionami pomazanymi pastą sandalową i ozdobionymi klejnotami i złotem, i ku zdumieniu wszystkich głęboko zranił Judhiszthirę. Rozgniewany Judhiszthira uderzył go swymi pięćdziesięcioma ostrzami. Od potoków jego strzał robiło się ciemno. Z wszystkich stron dochodziły jęki wroga zabijanego przez strzały syna boga Prawa, Dharmy. Gdzie tylko spojrzal swym rozniewanym wzrokiem, tam zwarte szeregi wroga

zalaamywały się. Rozgniewany Karna rewanzował się równie gęstym potokiem różnego rodzaju strzał. Swymi trzema strzałami o szerokich ostrzach uderzył Judhiszthirę w pierś. Król Prawa głęboko zraniony usiadł na tarasie swego rydwanu rozkazując swemu woźnicy, aby wycofał jego rydwan z zasięgu strzał wroga. Kaurawowie widząc ucieczkę Judhiszthiry rzucili się za nim w pogoń krzycząc: 'Pochwyćmy króla!' W obronie Judhiszthiry pospieszyły setki Kekajów i Pańcalów. Karna zasypując ich swymi ostrzami zabił pięć setek. Nie mogąc wytrzymać jego uderzenia szukali schronienia u Bhimy.

Tymczasem Karna na swym rydwanie ścigał Judhiszthirę, który poraniony licznymi strzałami i bliski utraty przytomności uciekał w kierunku obozu Pandawów wspierany po obu stronach przez swych braci bliźniaków Nakulę i Sahadewę. Karna przeszył go swymi trzema straszliwymi strzałami. Judhiszthira w rewanzu uderzył go w sam środek piersi i zranił jego woźnicę. Również Nakula i Sahadewa broniąc Judhiszthiry zasypali Karnę swymi ostrzami. Karna w rewanzu uderzył każdego z nich strzałą o niezwyklej ostrości i czterema strzałami zabił ogiery Judhiszthiry w kolorze kości słoniowej z czarną sierścią w swych ogonach. Następnie śmiejąc się dziko swą jedną strzałą o szerokim ostrzu zrzucił na ziemię jego królewskie nakrycie głowy. Kolejnymi strzałami zabił również konie Nakuli i zniszczył jego łuk. Judhiszthira i Nakula pozbawieni swych rydwanów wsiedli szybko na rydwan Sahadewy.

Prowadzący rydwan Karny Śalja poruszony tym widokiem rzekł: 'O Karna, miałeś zamiar walczyć dziś Ardżuną. Dlaczego więc kontynuujesz walkę z Judhiszthirą. W walce z nim wyczerpiesz cały zapas swej broni. Również twoja zbroja podziurawiona jego strzałami przestanie cię chronić. Staniesz do walki z Ardżuną z pustymi kolczanami i zmęczonymi końmi. Ja sam także słabnę od trafnych uderzeń strzał Judhiszthiry. Zrobisz z siebie pośmiewisko'.

Karna ignorując słowa swego woźnicy ścigał dalej Judhiszthirę, Nakulę i Sahadewę swymi ostrzami. Śalja widząc, że Karna nastawił swój umysł na śmierć Judhiszthiry, rzekł ze śmiechem: 'O Karna, co ci przyjdzie z zabicia Judhiszthiry? Czy zapomniałeś już o Ardżunie? Czy nie słyszysz już brzęku Gandiwy i dźwięku konch Ardżuny i Kryszny? Ardżuna potopi wszystkie nasze oddziały w powodzi swych strzał. Spójrz też na Bhimę, który walczy z Durjodhaną. Nie pozwól, aby go dzisiaj zabił na oczach wszystkich. Czy nie widzisz, że zdobywa nad nim przewagę? Ratuj swego króla'. W końcu Karna słysząc słowa Śalji i pragnąc

ratować Durjodhanę ruszył w jego kierunku pozostawiając Judhiszthirę, Nakulę i Sahadewę samym sobie.

Judhiszthira płonąć straszliwym wstydem z powodu tego, że Karna darował mu życie, z ciałem obolałym od otrzymanych ran, jadąc razem z Nakulą na rydwanie Sahadewy wycofał się w pośpiechu do obozu Pandawów. Usiadł na swym wytwornym łożu pozwalając nadwornym medykom na usunięcie tkwiących w jego ciele strzał. Rzekł do swych braci bliźniaków: ‘O bracia, wracajcie na pole bitewne i udzielcie wsparcia Bhimie’”.

3. Ardżuna za radą Kryszny próbuje odszukać Judhiszthirę i upewnić się, że ciągle pozostaje przy życiu

Sandżaja kontynuował: „O królu, losy bitwy są zmienne i po pokonaniu Aśwatthamana przez Ardżunę wojska Pandawów zyskały ponownie przewagę nad siłami wroga i łamiąc ich szeregi zmusiły je do ucieczki. Durjodhana zbliżył się do Karny i rzekł z uczuciem: ‘O Karna, Pandawowie miażdżą bezlitośnie naszą armię. Tylko ty możesz ich zatrzymać’.

Karna przywołał swą niebiańską broń *Bhargawa*, z której wypłynęły miliony ostrych strzał zasypując całkowicie całą armię Pandawów. Tysiące słoni, koni, rydwanów i ich jeźdźców padało od ich uderzenia bez życia na ziemię powodując jej drżenie. Pańcalowie i Czediowie tracili zmysły jak słonie uciekające przed pożarem. Widok rzezi spowodowanej przez niebiańską broń Karny budził przerażenie we wszystkich żywych istotach. Śrindżajowie zabijani masowo przez Karnę zaczęli wzywać na pomoc Ardżunę z Kryszną będąc jak duch umarłego, który dotarłszy do królestwa Jamy wzywa Jamę na pomoc. Ardżuna słysząc te głosy rzekł: ‘O Kryszna, spójrz na ten pogrom naszych armii czyniony przez Karnę przy pomocy niebiańskiej broni *Bhargawa*, na którą nie ma przeciw-siły. Karna szuka mnie swym wzrokiem. Nie uda mi się dzisiaj uniknąć walki z nim. Podczas bitwy wojownik zabija innego lub sam zostaje zabity. Jego śmierć jednak jest również zwycięstwem, gdyż otwiera mu drogę do nieba’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, powstrzymaj się chwilowo od walki z Karną. Spróbujmy najpierw odszukać twego najstarszego brata Judhiszthirę, który został dziś przez niego ciężko zraniony, aby go podnieść na duchu. A następnie zmobilizuj wszystkie swe siły, aby zabić Karnę’.

Kryszna poprowadził konie w kierunku obozu Pandawów myśląc o tym, że im później podejmą walkę z Karną, tym bardziej będzie on zmęczony i tym łatwiej będzie go pokonać.

Ardżuna chcąc odnaleźć Judhiszthirę unikał angażowania się w walkę i szukając go rozglądał się po polu bitewnym, lecz nigdzie nie mógł go dostrzec. Zbliżył się do Bhimy i zapytał: ‘O bracie, czy wiesz, gdzie udał się Król Prawa?’ Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, król Judhiszthira zraniony boleśnie strzałami Karny wycofał się z pola bitewnego. Nie jestem nawet pewien, czy jeszcze żyje’. Ardżuna odpowiedział: ‘O Bhima, Judhiszthira na pewno udał się do naszego obozu. Spróbuj go odszukać. Ten wspaniałomyślny człowiek, najlepszy z nas wszystkich, podjął dziś ogromne ryzyko walcząc z Karną’. Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, lepiej będzie, jeżeli ty sam udasz się na poszukiwanie naszego brata i króla. Ja sam nie mogę opuścić mojego stanowiska, bo Kaurawowie uznają mnie za tchórza’. Ardżuna rzekł: ‘O Bhima, wyzywający mnie do walki Samsaptakowie zatrzymają mnie i nie pozwolą mi opuścić pola bitewnego przed zapadnięciem zmroku’. Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, idź, ja sam powstrzymam Samsaptaków’.

Na te słowa Bhimy Ardżuna rzekł do Krysny: ‘O Krysna, poprowadź mój rydwan do naszego obozu, gdyż bardzo pragnę zobaczyć Króla Prawa’. Krysna poganiając konie zawołał zwracając się do Bhimy: ‘O Bhima, zabij tych wszystkich wrogów Ardżuny, bo ty potrafisz tego dokonać’”.

4. Judhiszthira błędnie interpretuje obecność Krysny i Ardżuny w swym namiocie jako znak, że Karna został zabity

Sandżaja kontynuował: „O królu, pozostawiając Bhimę na czele całej armii Krysna pognał konie Ardżuny szybkie jak ptak Garuda w kierunku obozu Pandawów. Dotarli tam z szybkością myśli i natychmiast udali się do namiotu Judhiszthiry, który leżał na swym łożu wyczerpany od otrzymanych ran. Upadli mu do nóg, ciesząc się, że odnaleźli go żywego. Judhiszthira sądząc, że przybyli do niego w środku dnia po to, aby poinformować go o śmierci Karny, również bardzo się ucieszył. Pogratulował im zwycięstwa tak jak Brihaspati niegdyś pogratulował zwycięstwa Indrze i Wisznu po zabiciu przez nich asury Dżambhy.

Judhiszthira rzekł głosem załamującym się z radości: ‘O herosi witajcie! Wasz widok sprawia mi niewysłowioną radość. Jest to dla mnie znak, że zdołaliście zabić Karnę i po zabiciu go przybyliście do mego namiotu. Obeznany z wszelkiego rodzaju bronią był on w walce równie groźny jak jadowity wąż, a jako naczelny dowódca Kaurawów był ich zbroją i obrońcą. Jego nauczycielem był sam Paraśurama. Za swą odwagę był wychwalany we wszystkich trzech światach. Niszczył bezlitośnie

swych wrogów i był nie do pokonania nawet przez bogów z Indrą na czele. Swą energią dorównywał bogowi ognia i wiatru i mając na uwadze dobro Durjodhany był zawsze gotowy do sprowadzenia na nas nieszczęścia. W swej głębi był równie niezglębiony jak Podziemny Świat, a dla swych wrogów był bezwzględny jak sam Niszczyciel zaangażowany w eksterminację wszystkich żywych istot.

Zostałem dziś przez niego pokonany i nie potrafię znieść tego poniżenia! Na oczach Dhrisztadjunny, Satjaki, Nakuli, Sahadewy, synów Draupadi i całej armii Pańcalów zniszczył moją broń, rydwan, porozec, zabił moje konie i woźnicę. Po pokonaniu całej mej armii pokonał mnie, choć walczyłem z nim z całą swoją mocą. Ścigając mnie pokonał moją ochronę i upokorzył mnie swymi słowami. To, że jeszcze żyję, zawdzięczam odwadze Bhimy.

Lęk przed Karną odbierał już mi spokój podczas trzynastu lat naszego wygnania. Cały mój umysł skupił się na rozmyślaniu nad tym, jak go zniszczyć. Czy to we śnie, czy na jawie nigdy nie potrafiłem o nim zapomnieć. Cały wszechświat wydawał mi się być nim wypełniony. Gdziekolwiek przebywałem, widziałem go zawsze oczami swego umysłu.

Dziś cały płonę od ognia mej nienawiści do niego! Jak ostatni tchórz uciekałem przed nim, aby ratować swe życie i on, choć mógł mnie zabić, puścił mnie wolno. Czy może być coś bardziej upokarzającego dla wojownika? Cóż mi przyjdzie z życia i królestwa po doznaniu takiej hańby? Nikt nigdy mnie w tak straszliwy sposób nie upokorzył i dlatego tak bardzo chciałem, abyś dziś go zabił.

Wasza obecność w moim namiocie dowodzi, że największe pragnienie mego serca spełniło się. O Ardżuna, opowiedz mi ze wszystkimi szczegółami, w jaki sposób pozbawiłeś życia Karnę, choć był on w posiadaniu niebiańskiej broni Paraśuramy, odwagą dorównywał Jamie, a umiejętnością walki Indrze. Durjodhana zawsze oddawał mu cześć i liczył na to, że spowoduje twoją śmierć. Opowiedz mi, w jaki sposób na oczach wszystkich jego przyjaciół zdołałeś uciąć mu swą strzałą głowę. Zabijając go dokonałeś wielkiego czynu, który raduje me serce.

Powiedz, czy faktycznie pozbawiłeś życia tego aroganckiego syna woźnicy, który chelpił się swym heroizmem i szukał twej śmierci? Czy zabiłeś tego grzesznika, który chciał walki z tobą i był gotowy oddać temu, kto cię do niego sprowadzi cały swój majątek? Czy zabiłeś tego przyjaciela Durjodhany, który w obecności Bharatów wychwalał się swym heroizmem? Czy leży on na polu bitewnym z wszystkimi członkami przebitymi twymi

strzałami i zlany krwią? Czy została wreszcie zniszczona główna podpora Durjodhany? Czy jego dumne obietnice «zabiję Ardżunę» pozostaną już na zawsze niespełnione?

O Ardżuna, powiedz mi, czy faktycznie padł dziś martwy na ziemię ten człowiek o niewielkim zrozumieniu, który ślubował, że nie umyje swych stóp, zanim cię nie zabije, który przysięgał również, że zabije Krysznę i w obecności wszystkich królów nazywał nas pustym nasieniem sezamowym, które nie produkuje plonu i który ze śmiechem rozkazał Duhśasanie, aby przywłókł za włosy przed ich oblicze naszą żonę Draupadi? Niech usłyszę z twych własnych ust, że zabiłeś Karnę. Ugaś swymi słowami pożar mego serca zrodzony z potrzeby odpłaty i podsycany przez huragan poczucia upokorzenia. Wieść o jego śmierci sprawi mi dzisiaj ogromną radość. Powiedz więc, że go zabiłeś! Czekam na tę wiadomość z równie wielkim utęsknieniem, jak Wisznu czekał na wiadomość o śmierci Wrtry’.

5. Król Prawa rozzarowany, że Ardżuna nie zabił Karny i myśląc, że uciekł przed nim ze strachu, wybucha gniewem obrażając Ardżunę jako nosiciela Gandiwy

Ardżuna rzekł: ‘O królu, nie mogę dostarczyć ci wiadomości, na którą tak czekasz. W czasie gdy walczyłem z Samsaptakami, pojawił się nagle przede mną syn Drony i zasypał mnie gradem swych strzał. Prowadzone przez niego oddziały Kaurawów otoczyły mój rydwan zwartym pierścieniem. Zabiłem pięciuset z nich i ruszyłem do walki z Aśwatthamanem, który nacierał na mnie jak król sloni na lwa. Zasypywał mnie i Krysznę gradem swych ostrzy. Osiem wozów ciągnionych przez osiem wołów wypełnionych po brzegi strzałami podążało za nim dostarczając mu strzał. Sięgając do mych niewyczerpalnych kolczanów niszczyłem jego strzały moimi strzałami. Jego strzały były tak szybkie i padały tak gęsto, że trudno było dostrzec kiedy nakładał je na cięciwę swego łuku i z której padają strony. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty. Gdy uderzył mnie i Krysznę pięcioma ostrzami, w jednym mgnieniu oka odpowiedziałem mu strzałami o mocy pioruna. Z całym ciałem pokrytym strzałami wyglądał jak jeżozwierz. Karna wspierany przez pięćdziesięciu wojowników na rydwanach ruszył mu na pomoc. Zabiłem ich wszystkich unikając jednak chwilowo walki z Karną, bo nie mogąc cię nigdzie na polu bitewnym dostrzec, chciałem jak najszybciej cię odnaleźć. Usłyszałem, że otrzymałeś liczne rany walcząc z Aśwatthamanem i że walczyłeś z Karną. Widziałem jak przywołał swą niebiańską

broń *Bhargawa*, na którą nie ma przeciw-siły. Nie widząc ciebie pomyślałem, że musiałeś udać się na odpoczynek do naszego obozu zraniony przez okrutnego Karnę. Przybyłem więc tutaj, aby zobaczyć, co się z tobą dzieje.

O bracie, nie ma nikogo poza mną, kto byłby w stanie skutecznie przeciwstawić swą siłę sile Karny. Przysięgam, że jeszcze dziś stanę do walki z nim i go zabiję. Gdybym nie zrealizował mej przysięgi, niech piekło mnie pochłonie. Udziel mi swego błogosławieństwa i niech Satjaki i Dhrisztadjumna bronią kół mojego rydwanu, a Judhamanju i Uttamaudžas mych tyłów. Jeszcze dziś na własne oczy będziesz mógł zobaczyć naszą walkę na śmierć i życie. Zabiję Karnę i wszystkich jego krewnych zaangażowanych w tę bitwę’.

Judhiszthira cierpiąc straszliwy ból upokorzenia i płonąć nieodpartą potrzebą zemsty usłyszawszy, że Karna pozostaje ciągle przy życiu, nie potrafił opanować swego gniewu. Zawołał: ‘O Ardżuna, swym zachowaniem splamileś swój honor wojownika! Opuściłeś pole bitewne pozwalając na to, aby nasza armia uciekała pod naporem wroga. Niezdolny do zabicia Karny ulegając lękowi pozostawiłeś Bhimę samego na polu bitewnym i przyszedłeś tutaj. W taki to sposób odplacasz się naszej matce Kunti za cały jej trud dania ci życia? W czasie gdy przebywaliśmy na wygnaniu w Lesie Dwaitawana przysięgałeś, że zabijesz Karnę. Dlaczego więc tego dotychczas nie uczyniłeś? Gdybyś mi tego nie obiecał, nie podejmowałbym tej wojny. Licząc na to, że zrealizujesz swą obietnicę, obdarzałem cię moim błogosławieństwem. Twoje obietnice okazały się jednak równie próżne jak kwiaty, które nie rodzą owocu.

Przez trzynaście lat wygnania żyliśmy nadzieją na odzyskanie naszego królestwa licząc na ciebie. Nawet głos z nieba, który dał się słyszeć siódmego dnia po twym urodzeniu zapowiadał twe wielkie uczynki. Głos rzekł: «O Kunti, twój syn dorówna Indrze swą walecznością i pokona wszystkich swych wrogów. Obdarzony najwyższą energią pałac Las Khandawa pokona bogów z Indrą na czele i różne inne żywe istoty. Ujarmi Madraków, Kalingów i Kaikejów i pozbawi życia Kaurawów. W całym wszechświecie nie będzie lucznika, który by go przewyższał i żadna żywa istota nie zdoła go pokonać. Po opanowaniu wszystkich gałęzi wiedzy i zdobyciu kontroli nad swymi zmysłami podporządkuje sobie wszystkie żywe istoty swą własną wolą. Swą urodą dorówna Somie (Księżycowi), szybkością wiatrowi, cierpliwością górze Meru, zdolnością wybaczenia Ziemi, splendorem Surji, bogactwem Kuberze, walecznością Indrze, a swą potęgą Wisznu.

Obdarzony wielką energią będzie wychwalany za to, że przyniósł swym przyjaciółom zwycięstwo i klęskę swym wrogom. Co więcej będzie on założycielem nowego rodu». Głos ten słyszeli nawet, asceci zamieszkujący szczyty gór Sataśringa. Zapowiedzi te jednakże nie spełniły się. Widać nawet bogowie mogą mówić nieprawdę! Pamiętając o pochwałach pod twoim adresem wypowiedzianych przez wielu riszich nie spodziewałem się tego, że możesz przestraszyć się Karny i pozwolić Durjodhanie na wygraną.

O Ardżuna, twój rydwan został zbudowany przez niebiańskiego rzemieślnika. Twój miecz jest ozdobiony złotem i jedwabiem. Twój łuk Gandiwa mierzy sześć łokci i masz Krysznę za swego woźnicę. Dlaczego więc opuściłeś pole bitewne z lęku przed Karną? Oddaj lepiej swój łuk Krysźnie i sam zostań jego woźnicą. Niech Kryszna zabije Karnę tak jak Indra zabił swym piorunem Wrtę, albo oddaj Gandiwę komuś innemu, kto przewyższa cię swą walecznością. Gdy tak uczynisz świat przynajmniej nie będzie w nas widział straceńców, którzy w rezultacie utraty swego królestwa potracili swe żony, synów i wszelkie widoki na szczęście tonąc w bezkresnym piekle niedoli. Lepiej gdybyś się w ogóle nie narodził, skoro doszło do tego, że uciekłeś z pola walki ze strachu przed Karną! Hańba Gandiwie! Hańba twoim silnym ramionom! Hańba twoim niewyczerpalnym kolczanom. Hańba twemu rydwanowi, który otrzymałeś od boga ognia, Agniego! Hańba twemu proporcowi z wielką małpą Hanumanem!''

6. Kryszna powstrzymuje Ardżunę przed realizacją swej przysięgi i zabiciem Judhiszthiry wyjaśniając mu, że czasami, to co wygląda jak Prawda, jest Nieprawdą

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rozgniewany słowami Judhiszthiry sięgnął po miecz chcąc go zabić. Kryszna, który zna wszystkie sekrety ludzkiego serca, widząc jego gniew rzekł: ‘O Ardżuna, dlaczego chwytasz za miecz? Nie widzę tutaj żadnego wroga. Kaurawowie pozostali na polach Kuruszetry i próbują nadal stawiać opór Bhimie. Ty sam opuściłeś pole bitewne chcąc zobaczyć swego króla i zrealizowałeś swój cel. Król żyje. Dlaczego więc zamiast się cieszyć, wyciągasz miecz? Nie widzę tu nikogo, komu mógłbyś uciąć głowę. Z kim chcesz walczyć? Jakiej uległeś iluzji stworzonej przez twój umysł?’

Ardżuna rzucając na Judhiszthirę nienawistne spojrzenia i sycząc jak wąż rzekł: ‘O Kryszna, przysięgałem, że utnę głowę każdemu, kto odważy się powiedzieć, że nie zasługuję na noszenie mego łuku Gandiwy i że byłoby lepiej, abym go oddał komuś

innemu! Przed chwilą słowa te wypowiedział mój król. Nie mogę puścić mu tego płazem! Zabiję tego prawego króla, który sam boi się wykonania najdrobniejszego czynu niezgodnego z Prawem i w ten sposób zrealizuję moją przysięgę!

Ardżuna, choć wzburzony znalazł moment na refleksję i po krótkiej chwili rzekł: ‘O Kryszna, ty sam znasz teraźniejszość, przeszłość i przyszłość całego wszechświata. Powiedz mi więc, cóż powinienem uczynić w sytuacji, w której się znalazłem: czy mam popełnić grzech zabijając mego najstarszego brata i króla, czy też łamiąc moją przysięgę? Postąpię zgodnie z twoją radą’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, wstydz się, że pozwoliłeś sobie na gniew tam, gdzie powinieneś powstrzymać się od gniewu. Nikt, kto poznał subtelności Prawa, nie zachowałby się w ten sposób. Grzech popełnia zarówno ten, kto wykonuje działania niewłaściwe, jak i ten, kto wykonuje działania właściwe, lecz potępiane przez święte pisma. W odległej przeszłości najwięksi mędrcy bazując na znajomości Prawdy i praworządnej intuicji zadeklarowali swym uczniom swą opinię na temat działania w różnych sytuacjach. Ten, kto nie poznał ich opinii może niekiedy stracić orientację, tak jak ty, co do tego, jak powinien działać. Czasami nie jest łatwo określić, jak należy się zachować, choć w świętych pismach jest zawarte wszystko. W sytuacji, w której się obecnie znalazłeś, choć deklarujesz chęć działania zgodnie z literą Prawa, jesteś faktycznie motywowany przez ignorancję i nieznamość Prawa. Zapominasz bowiem o najwyższej zasadzie, którą jest unikanie zabijania każdej żywej istoty. Powstrzymywanie się od przemocy i ranienia jest najwyższą cnotą. W sytuacji konieczności wyboru lepiej skłamać niż zabić. Dlaczego więc znalazłszy się samemu w takiej sytuacji wyboru, zachowujesz się jak człowiek z pospólstwa i chcesz zabić swego najstarszego brata i Króla Prawa, który jest znawcą i obrońcą Prawa? Sprawiedliwi zawsze potępiają wszelkie zabijanie poza polem bitewnym, gdzie jest ono dozwolone. I nawet tam zabronione jest zabijanie tych, którzy utracili broń lub proszą o litość. Wspomnianą przez ciebie przysięgę, którą tak boisz się złamać, uczyniłeś kiedyś zbyt pochopnie i wynikała ona z twej próżności. I teraz w konsekwencji tej przysięgi ulegając dalej złudzeniu zrodzonemu z twej próżności chcesz popełnić straszliwy grzech’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, powstrzymaj swój gniew. Dlaczego rzucasz się z nagim mieczem na swego zasługującego na wszelką cześć króla nie rozważywszy najpierw wszystkich meandrow, którymi biegnie ścieżka Prawa? Droga Prawa jest tajemnicza i często trudno ją zrozumieć. Za sprawiedliwego jest

uważany ten, kto mówi zawsze prawdę i nie istnieje nic, co by przewyższało prawdomówność. Jednakże praktyka prawdomówności jest trudna do zrozumienia bez odnoszenia jej do zasadniczych atrybutów Prawdy. Prawda może być niewyraźalna w praktyce i może brzmieć jak Nieprawda w sytuacji, gdy Nieprawda stała się Prawdą, a Prawda Nieprawdą. I dlatego w sytuacji zagrożenia życia i utraty całego majątku oraz w obronie życia bramina wypowiedzenie fałszu jest dozwolone. Nie jest ono również uważane za grzech, jeżeli jest wypowiedzane w małżeństwie i dla zdobycia kobiety. W tych pięciu przypadkach prawością jest wypowiedzenie kłamstwa a nie prawdomówność. Ten kto praktykuje prawdomówność bez znajomości różnicy między Prawdą i Nieprawdą jest głupcem i grzesznikiem. Prawy w swym działaniu jest jedynie ten, kto poznał tę różnicę. I dlatego ten kto ją zna, gromadzi zasługi i zdobywa niebo, choć wykonał działania uchodzące za okrutne i grzeszne tak jak Walaka, podczas gdy ten kto jej nie zna praktykując prawdomówność grzeszy tak jak Kauśika’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, opowiedz mi o Walace i Kauśice’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, meandry prawości nie są łatwe do zrozumienia. Prawdomówny i nie żywiący w swym sercu żadnej urazy myśliwy o imieniu Walaka zawsze realizował obowiązki swej kasty i utrzymywał przy życiu swe żony i syna polując na zwierzęta. Pewnego dnia nie udało mu się jednak nic upolować i gdy w końcu zobaczył u wodopoju ślepego drapieżnika, który nadrabiał swój brak wzroku doskonałym węchem, potraktował go jak zwierzynę łowną i zabił go, choć nigdy przedtem podobnego zwierzęcia nie widział. Po dokonaniu tego, jak się zdawało okrutnego czynu, opadł na niego z nieba deszcz kwiatów i przy akompaniamencie niebiańskiej muzyki ukazał się przed nim niebiański rydwan, aby zabrać go do nieba. Okazało się bowiem, że swym czynem uwolnił bogów od ich straszliwego wroga i zasłużył na niebo. Zabity przez niego ślepy drapieżnik był bowiem w posiadaniu uzyskanych drogą ascezy darów, dzięki którym niszczył wszystkie żywe istoty i to z tego to powodu Samo-Stwarzający się pozbawił go wzroku.

Kauśika z kolei był ascetą, który nie znał wystarczająco świętych pism. Mieszkał on w małej wiosce położonej na przecięciu wielu rzek. Dotrzymując swego ślubu prawdomówności był przez wielu wychwalany. Pewnego dnia zobaczył uciekinierów, którzy schowali się w lesie przed ścigającymi ich rozbójnikami. Robójnicy spotkali Kauśikę na swej drodze i sławiąc jego prawdomówność zapytali go o kryjówkę uciekinierów i Kauśika

powiedział im prawdę. Dzięki jego słowom rozbójnicy odnaleźli swe ofiary, okradli je i zabili. W ten to sposób Kausika, choć powiedział prawdę, popełnił wielki grzech powodując ich śmierć i w konsekwencji swego czynu pograżył się w piekle.

Człowiek musi się nauczyć rozróżniać cnotę od grzechu. Niekiedy można tę wiedzę zdobyć przez rozmyślania. Wielu twierdzi, że jest ona zawarta w świętych pismach. Nie zaprzeczam temu. W świętych pismach nie można jednak znaleźć opisu każdego możliwego przypadku. Należy pamiętać, że przykazania moralne zostały ogłoszone w tym celu, aby wszystkie żywe istoty mogły się rozwijać i wzrastać. Religia nakazuje unikania przemocy. Prawo (dharma) ochrania ludzi i utrzymuje ich przy życiu. Starożytni mędrcy już dawno doszli do tego wniosku. Należy więc ochraniać Prawo (dharma), bo Prawo ochrania wszechświat.

O Ardżuna, w świetle tego, co ci powiedziałem zdecyduj sam, czy Judhiszthira, który jest synem boga Prawa Dharmy, Królem Prawa i obrońcą Prawa zasługuje na śmierć”.

7. Kryszna radzi Ardżunie, aby swój gniew na Judhiszthirę wyraził pomniejszym słowem braku szacunku realizując w ten sposób swą przysięgę i zarazem pozostawiając go przy życiu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, twe słowa są wypełnione wiedzą i mądrością. Jesteś dla nas jak ojciec i u ciebie szukamy ochrony. Wiesz wszystko, co się tyczy trzech światów i znasz doskonale kanony prawości. Ciągłe jednak nie wiem, co mam uczynić, bo twe słowa nie rozproszyły mego gniewu. Znasz doskonale moją przysięgę, że zabiję każdego, kto odważy się powiedzieć, abym oddał mój łuk Gandiwę komuś, kto jest odważniejszy ode mnie. Bhima podobnie przysiągł, że zabije każdego, kto ośmieli się powiedzieć do niego: «tularak». Sam też słyszałeś, jak Król Prawa powtórzył kilkakrotnie, abym oddał swój łuk komuś odważniejszemu. Jeżeli zrealizuję moją przysięgę i zabiję go, nie będę mógł dalej żyć nawet przez moment. Nie potrafię jednak także zignorować mojej przysięgi. Zostałem już zabrudzony przez grzech wyrażając moją intencję zabicia go płynącą z utraty rozumu i szaleństwa. Poradź mi, cóż mam uczynić, aby zarówno zrealizować moją znaną całemu światu przysięgę, jak i zachować przy życiu mojego najstarszego brata i siebie samego’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, król Judhiszthira wypowiadając do ciebie swe słowa był wyczerpany walką z Karną i głęboko urażony jego upokarzającymi słowami. Wypowiedział je uginając się pod bagażem tych emocji. W dzisiejszym dniu walka toczy się o życie

Karny. Po jego śmierci Kaurawów będzie można uznać za pokonanych. Król Prawa swymi słowami chciał sprowokować cię do zabicia Karny. Wie bowiem doskonale, że nikt poza tobą nie jest w stanie tego dokonać. Z tego to powodu wypowiedział pod twoim adresem te nieprzyjemne słowa. Czy faktycznie zasłużył sobie tym na śmierć? Jeżeli chcesz dotrzymać swej przysięgi nie zabijając go, posłuchaj mej rady. Wyjawię ci sposób, jak możesz go zabić pozostawiając go równocześnie przy życiu. W ludzkim świecie osoba zasługująca na szacunek żyje dopóty, dopóki jest przez innych darzona szacunkiem. Gdy spotka się z czyjejs strony ze słowami braku szacunku, umiera, choć ciągle żyje. Ty sam zawsze odnosiłeś się do Króla Prawa z szacunkiem. Podobnie czynili twoi bracia i wszystkie inne czcigodne osoby. Zrealizuj więc swą przysięgę ukazując mu w swych słowach w jakiś pomniejszy sposób brak szacunku. Uczynź to jednak tak, aby w żaden sposób nie mógł poczytać twych słów za wykroczenie przeciw jego królewskiemu autorytetowi. Człowiek, który poszukuje dobra powinien zawsze bez skrupułów zachowywać się w opisany przeze mnie sposób w sytuacji takiej jak ta, w której się znalazłeś. Sposób ten był wychwalany przez proroków Atharwana i Angirasa. Po wypowiedzeniu pomniejszego słowa braku szacunku padnij Judhiszthirze do stóp wypowiadając swe zwykłe słowa szacunku, aby nie pozostawić najmniejszej plamki na jego honorze. Twój brat jest mądry i się nie rozgniewa, a ty postępując zgodnie z moją radą oczyścisz się z wszelkiego fałszu i grzechu bratobójstwa i koncentrując się na swym zadaniu powrócisz na pole bitewne, aby zabić Karnę’.

Ardżuna wdzięczny Krysznie za jego radę przemówił do Króla Prawa nieprzyjemnym językiem, wypowiadając słowa, których nie mówił nigdy przedtem. Rzekł: ‘O bracie, nie karć mnie w ten sposób siedząc samemu w miejscu odległym o dwie mile od pola bitewnego. Pozwól Bhimie, który walczy właśnie z herosami Kaurawów, aby mnie karcił. Na polu bitewnym dokonuje on wielkich czynów, którym twoje czyny nie dorównują. Swą maczugą, mieczem i strzałami pozbawia życia tysiące koni, słoni i ich jeźdźców, niszczy tysiące rydwanów. Obdarzony walecznością Indry i siłą Jamy i Kubery swymi stopami i pięściami miażdży tysiące wrogów. To on ma prawo mnie karcić, a nie ty, który jesteś cały czas pod ochroną swych przyjaciół. Uчени powiadają, że siłą bramina są jego słowa, a siłą wojownika są jego ramiona. Twoje karzące mnie słowa są okrutne. Ja sam, moje żony i moi synowie zawsze w swym życiu i sercu mamy na uwadze twoje dobro. Nie powinniśmy jednak, jak widzę, spodziewać się po tobie godziwej

odpłaty, skoro mimo tego ranisz mnie włóczyniami swych słów. Leżąc na łożu naszej wspólnej żony Draupadi obrazasz mnie swymi słowami, choć zabiłem tak wielu wielkich herosów myśląc o twoim dobru. Jesteś okrutny i nieczuły. Służąc tobie nigdy nie doznałem szczęścia. To z myślą o twym dobru senior naszego rodu Bhiszma zdradził ci środki prowadzące do jego własnej śmierci i dla twego dobra ja sam zabiłem go osłaniając się Śikhandinem jak tarczą. Myśl o odzyskaniu suwerenności nie sprawia mi też żadnej radości, bo wiem, że ty sam jesteś nałogowym graczem w kości. Po przegraniu wszystkiego w kości, do czego są zdolni tylko ci, co upadli najniżej, chcesz teraz dzięki sile naszych ramion zniszczyć swego wroga. Choć Sahadewa przedstawił ci całą grzeszność gry w kości, której oddają cześć tylko niegodziwcy, i wymienił wszystkie nieszczęścia, do których ona prowadzi, nie uleczyłeś się ze swego nałogu. To przez twój nałóg znaleźliśmy się wszyscy na samym dnie piekła. Angażując się w grę w kości sprowadzasz na nas same nieszczęścia. I choć to tym sam sprowadziłeś na nas tę katastrofę, wypowiadasz pod moim adresem swe nieprzyjemne karcące mnie słowa, na które nie zasłużyłem. To ty, a nie ja, jesteś nałogowym graczem w kości. To przez twój nałóg utraciliśmy nasze królestwo. To ty swym działaniem sprowadziłeś na nas to całe nieszczęście. Nie prowokuj naszego gniewu uderzając nas okrutnym biczem swej mowy”.

8. Kryszna ochrania Ardżunę wzburzonego swymi słowami pod adresem Judhiszthiry przed samobójstwem radząc mu, aby zabił się symbolicznie poprzez wychwalanie samego siebie

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna po wypowiedzeniu pod adresem Judhiszthiry tych nieprzyjemnych i gorzkich słów i w pełni świadomy popełnionego grzechu westchnął ciężko w poczuciu skruchy i ponownie sięgnął po miecz. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, cóż to znaczy? Dlaczego znowu chwytasz za swój miecz zrobiony ze stali w kolorze nieba? Cóż chcesz w ten sposób osiągnąć?’ Ardżuna rzekł z głębokim smutkiem: ‘O Kryszna, po tym niegodziwym uczynku, którego się dopuściłem w stosunku do mojego króla i brata, nie pozostaje mi nic innego, jak zabić się moim własnym mieczem’. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, mędrcy nie pochwalają samobójstwa. Zabijając samego siebie wpadniesz wprost do piekła gorszego nawet od tego, którego byś doświadczył zabijając swego brata. Zamiast zabijać się swym mieczem, zacznij przed swym starszym bratem sam siebie wychwalać. Zabij się w

ten sposób symbolicznie, bo taka próżna mowa w oczach innych równa jest samobójstwu’.

Ardżuna posłuszny Krysznie rzekł do Judhiszthiry: ‘O królu, w całym wszechświecie nie ma łucznika, który by mi dorównał za wyjątkiem Śiwy. I nawet ten Najwyższy Bóg uzbrojony w swój łuk Pinaka darzy mnie szacunkiem. Gdybym zechciał, mógłbym zniszczyć cały wszechświat razem z wszystkimi zamieszkującymi go żywymi istotami. To ja uczyniłem z wszystkich królów twych poddanych umożliwiając tobie stanie się imperatorem. Na moich dłoniach jest znak strzały i napiętego łuku, a na podeszwie moich stóp są znaki rydwanów z proporcami. Nikt nie może pokonać w walce osoby takiej jak ja. Ja sam zabiłem połowę armii naszego wroga. Z Samsaptaków pozostała zaledwie niewielka garstka. Zabite przeze mnie tłumy wojowników wspaniałych jak niebianie śpią teraz snem sprawiedliwych na swych łóżach ze strzał. Nie schodząc nigdy ze ścieżki Prawa przy pomocy mej broni pokonywałem tych, którzy posługują się bronią. To z racji swej prawości nie zniszczyłem swą potęgą całego świata.

O królu, zawsze dotrzymuję danego słowa. Nie trać więc ducha. Jeszcze dziś w uczciwej walce mając Krysznę za swego woźnicę zabiję Karnę. Przysięgam, że nie zdejmę dziś swej zbroi, zanim tego nie dokonam’.

9. Zawstydzony swym czynem Ardżuna chyli głowę przed Królem Prawa, który czuje się zabity przez jego słowa

Po wypowiedzeniu tych słów Ardżuna schował do pochwy swój obnażony miecz i stojąc przed Judhiszthirą ze złożonymi dłońmi i pochyloną z pokorą głową rzekł: ‘O królu, niech będzie ci chwała. Wybacz mi moje słowa. Już wkrótce zrozumiesz, dlaczego je wypowiedziałem. Pozwól mi teraz odejść i powrócić na pole bitewne, aby udzielić wsparcia Bhimie i zabić Karnę’.

Judhiszthira powstał z łoża i z sercem wypełnionym smutkiem rzekł: ‘O Ardżuna, zachowałem się podle sprowadzając na ciebie nieszczęście. Utnij mi głowę swym mieczem. Jestem najgorszym z ludzi, niszczycielem swego własnego rodu. Jestem niegodziwcem i padłem ofiarą złych nałogów. Jestem tchórzem o niewielkim rozumie. Obrażam swą własną starszyznę. Jestem okrutny. Cóż możesz zyskać podporządkowując się osobie równie okrutnej jak ja. Lepiej będzie jeżeli wycofam się do lasu, aby żyć jak pustelnik. Niech Bhima zostanie królem. Cóż bowiem przyjdzie osobie takiej jak ja, całkowicie pozbawionej męskości, z odzyskania suveren-

ności? Teraz, gdy obraziłeś mnie swą mową, nie potrafię już dłużej żyć’.

10. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to on sklonił Ardżunę do wypowiedzenia nieprzyjemnych słów, aby uniknąć przelewu braterskiej krwi

Kryszna słysząc słowa Judhiszthiry i widząc, że obrażony słowami Ardżuny chce porzucić wszystko i udać się z powrotem do lasu, pochylił się w głębokim poklonie do jego stóp i rzekł: ‘O Królu Prawa, znasz bardzo dobrze przysięgę Ardżuny. Wiesz, iż przysięgał śmierć każdemu, kto powie, że powinien oddać swój łuk Gandiwę komuś innemu. Pomimo tej wiedzy wypowiedział pod jego adresem właśnie te słowa. Prawy Ardżuna, nie chcąc zadawać kłamu swej przysiędze i nie chcąc uciąć ci głowy za moją radą wypowiedział pod twoim adresem te nieprzyjemne słowa braku szacunku. Mędrscy powiadają, że dla ludzi autorytetu werbalna zniewaga jest jak śmierć. Wybacz mi to przewinienie popełnione za cenę utrzymania Prawdy. Ardżuna i ja błagamy cię o to odwołując się do twojej łaski. Jeszcze dziś ziemia będzie piła krew Karny. Obiecuję ci to. Ten, którego śmierci tak pragniesz, jeszcze dziś straci swe życie’.

Judhiszthira, w wielkim pośpiechu uniósł pochylonego do jego stóp Krysznę i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekł: ‘O Kryszna, dzięki tobie zrozumiałem swój własny występki. Oświeciłeś mnie i uratowałeś. Swoją radą uchroniłeś nas przed straszliwym nieszczęściem. Zarówno ja jak i Ardżuna straciliśmy rozum i nie utonęliśmy w bezbrzeżnym oceanie smutku tylko dzięki twojemu przewodnictwu. Ty jesteś dla nas sterem i okrętem’”.

11. Dzięki mediacji Kryszny Król Prawa i Ardżuna uwalniają się od swego gniewu

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Ardżuna po wypowiedzeniu pod adresem swego najstarszego brata swych nieprzyjemnych słów, które, choć były drobnym grzechem w porównaniu z bratobójstwem, były jednak grzeszne, pod ciężarem swego grzechu podupadł na duchu. Kryszna widząc to rzekł: ‘O Ardżuna, pomyśl jakbyś się czuł, gdybyś zranił Króla Prawa swym odkrytym mieczem, a nie wyłącznie swymi słowami. Skoro nawet ten drobny grzech pograżył cię w depresji, jakbyś się czuł gdybyś go faktycznie pozbawił głowy. Droga prawości jest tajemnicza szczególnie dla tego, który nie zdobył jeszcze pełnego zrozumienia.

Będąc człowiekiem prawym, który boi się popełnienia grzechu, zabijając Judhiszthirę, aby zrealizować swą przysięgę, popadłbyś w straszliwą depresję upadając na same dno piekiel. Spełnij teraz moją prośbę i odplac Królowi Prawa za swój drobny werbalny grzech zadawalając go swym oddaniem i dobrymi uczynkami, na które sobie swą prawością zasłużył. Zadowol go pozbawiając życia walczącego po stronie naszego wroga Karnę i przynosząc mu zwycięstwo. Nadszedł bowiem właściwy moment na realizację tego zadania. Padnij zawstydzony na ziemię przed Judhiszthirą dotykając czołem jego stóp i błagaj go o wybaczenie powtarzając, że wypowiedziałeś pod jego adresem te nieprzyjemne słowa kierując się potrzebą podążania ścieżką Prawa i z lęku przed grzechem’.

Judhiszthira widząc Ardżunę u swych stóp podniósł go z ziemi i uściskał z miłością. Ardżuna odpowiedział bratu swym uściskiem i obaj ze łzami w oczach uwolnili się od swego żalu. Ich serca ponownie wypełniły się radością. Judhiszthira rzekł: ‘O mój bracie o potężnych ramionach, Karna upokorzył mnie na oczach wszystkich żołnierzy zdzierając ze mnie zbroję, zabijając konie i pozbawiając mnie łuku, strzał i innej broni, choć walczyłem z nim z całych moich sił. Jego uczynki pozbawiły mnie wszelkiej energii i pograżyłem się w wielkim żalu. Życie straciło dla mnie swój sens. Porzucę je bez żalu, jeżeli jeszcze dziś nie zabijesz Karny’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, dotykając mej broni przysięgam, że jeszcze dziś podejmę z Karną ostateczną walkę. Albo on zginie, albo ja sam usnę na mym łożu ze strzał’.

Zwracając się do Krysny rzekł: ‘O Krysna, bądź błogosławiony. Z twoją pomocą śmierć Karny jest pewna. Jeszcze dzisiaj pozbawię życia tę niegodziwą duszę’.

Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, jesteś w pełni zdolny do zabicia Karny. Zabijesz go jeszcze dziś słuchając mojej rady’.

Zwracając się do Judhiszthiry rzekł: ‘O Królu Prawa, to wyrokiem dobrego losu Karna nie zabił cię i nie wziął cię do niewoli. Pozostając przy życiu dodaj Ardżunie otuchy i rozkaż mu, aby zabił Karnę w rewanżu za to, że cię upokorzył. Pobłogosław go życząc mu zwycięstwa’.

Judhiszthira rzekł: ‘O bracie, pozwól, że raz jeszcze cię uściskam. Wybacz mi nieprzyjemne słowa, które wypowiedziałem pod twoim adresem tak jak ja wybaczam ci twoje słowa, na które w pełni zasłużyłem. Posłuchaj teraz mojego rozkazu i z moim błogosławieństwem idź i zabij Karnę’.

Ardżuna pochylił głowę przed swym najstarszym bratem dotykając dłońmi jego stóp. Judhiszthira podniósł go z jego

pokłonu i uchwycił w ramiona w braterskim uścisku. Rzekł: ‘O Ardżuna, uhonorowałeś mnie wystarczająco, idź i zwyciężaj’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, Karna unosi się dziś pychą z racji swej waleczności. Na twój rozkaz zabiję dziś tego człowieka podłych uczynków, który śmiał cię upokorzyć, razem z jego rodziną i zwolennikami. Zbierze dziś owoc swych podłych czynów. Dopiero po zabiciu go będę mógł oddać ci należne ci honory’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Ardżuna, niech dobry los ci sprzyja. Zdobądź nieśmiertelną sławę i żyj tak długo, jak zapragniesz. Zwyciężaj i zniszcz swego wroga. Zabij Karnę tak jak Indra zabił Wrtre, gdy zbyt wypełnił się pychą’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LVIII-LXXI.

Opowieść 96

Bhima realizuje swą przysięgę i pije krew Duhśasany

1. Ardżuna przygotowuje się do ostatecznej walki z Karną; 2. Walczący samotnie Bhima niepokoi się o losy Judhiszthiry i Ardżuny; 3. Karna masakruje oddziały Pandawów; 4. Ardżuna i Karna dostrzegając się nawzajem przedzierają się w swoim kierunku nastawiając swe serca na walkę na śmierć i życie; 5. Bhima zabija Duhśasaną i wypija jego krew.

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu skupiając cały swój wzrok na swym leżącym obecnie na ziemi bezbronny wrogu. Wyciągnął z pochwy swój ostry miecz i drżąc na całym ciele z gniewu podbiegł do niego, przygniótł jego gardło swą stopą, rozłupał swym mieczem jego pierś i unosząc go w górę zaczął łapczywie pić jego krew.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXXXIII)

1. Ardżuna przygotowuje się do ostatecznej walki z Karną

Sandżaja opowiadał dalej niewidomemu królowi Dhritarasztrze o walce Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry. Rzekł: „O królu, Ardżuna po spotkaniu z Judhiszthirą nastawił swe serce na śmierć Karny. Rzekł do woźnicy swego rydwanu: ‘O Kryszna, zadbaj o to, by mój rydwan był wyposażony we wszelką broń i po zaprzęgnięciu doń moich koni poprowadź je ponownie na pole bitewne szukając spotkania z Karną’.

Kryszna przywołał swego woźnicę Darukę i rozkazał mu, aby przygotował rydwan Ardżuny do walki z Karną. Ardżuna wsiadł do swego przykrytego skórami tygrysa rydwanu odprowadzany przez Judhiszthirę i braminów, którzy wykonywali na jego rzecz odpowiednie pokutnicze rytuały i wypowiadali błogosławieństwa. Wszędzie widać było pomyślne znaki. Niebo było bezchmurne, a wokół Ardżuny gromadziły się w dużej liczbie dobrze wróżące ptaki, podczas gdy przeraźliwe ptaki drapieżne żywiące się padliną antycypując obfity posiłek poprzedzały jego rydwan.

Mimo wszystkich pomyślnych znaków ciało Ardżuny pokryło się potem i jego umysł opanował niepokój. Kryszna wyczuwając jego niepokój rzekł: ‘O Ardżuna, na całym świecie nie ma takiego człowieka, który potrafiłby pokonać tak wielkich herosów, jak ci, których ty sam pozbawiłeś życia swymi strzałami. Jesteś w posiadaniu niebiańskiej broni, cieszysz się lekkością ręki i podczas walki nic nie potrafi pozbawić cię koncentracji. Dzięki zdobytej

wiedzy jesteś również pełen pokory. Potrafisz walczyć skutecznie mierząc niezawodnie do celu i zawsze wybierając właściwą broń. Jesteś zdolny do zniszczenia wszystkich żywych istot, ruchomych i nieruchomych, łącznie z bogami i gandharwami. Twój łuk Gandiwa został stworzony przez samego Brahmę. Będąc w jego posiadaniu nie masz sobie równych. Nie lekceważ jednak swego przeciwnika. Karna jest potężnym i dumnym wojownikiem o statusie *maharathy* znającym wszystkie sposoby walki. Dorównuje tobie swymi umiejętnościami lub nawet cię przewyższa. Potrafisz go jednak zabić walcząc z uwagą i w wielkim skupieniu. Karna swą energią dorównuje Agniemu, szybkością wiatrowi, gniewem Niszczycielowi. Jest wysokiej postury i jego całe ciało jest zbudowane jak ciało lwa. Ma potężne ramiona i szeroką pierś. Jest przystojny, uczuciowy i jest największym wśród wszystkich herosów, który walczy w obronie swych przyjaciół. Darzy wielką przyjaźnią Durjodhanę i żywi wielką niechęć do Pandawów. Poza tobą nikt, łącznie z Indrą i bogami, nie potrafi go zabić. Choć jest prawy, w stosunku do was zachowuje się grzesznie i okrutnie. Dla was jest więc niegodziwą duszą i wrogiem. Zrealizuj dziś swój cel i zabij go. Wyślij go do królestwa Jamy, bo właśnie wybiła godzina jego śmierci. Zabijając go ukaż Judhiszthirze swą miłość. Wiem, że potrafisz to uczynić, bo znam twoją siłę. Wypełniony pychą Karna lekceważy potęgę Pandawów. Zabij go, bo to on leży u korzeni wiary Durjodhany w swą własną moc. Zabij tego potężnego i dumnego Karne, który ma miecz za swój język, łuk za swoje usta i strzały za swe zęby. Zabij go w walce tak jak lew zabija słonia’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, dzisiaj mamy siedemnasty już dzień tej straszliwej masakry na polach Kurukszetry. Liczba walczących po obu stronach znacznie się zmniejszyła. Ty sam i ochraniane przez ciebie armie twych braci pozbawiliście życia ogromną liczbę żołnierzy Kaurawów. Jakiż człowiek bez twojej ochrony odważyłby się stawić czoła oceanowi uszeregowanych do bitwy Kaurawów? Kaurawowie stracili już swych największych wojowników i wyglądają dziś jak firmament pozbawiony słońca, księżycy i gwiazd. Przy życiu pozostało jednak jeszcze pięciu z nich: Aśwatthaman, Kritawarman, Karna, Śalja i Krypa. Zabijając ich wszystkich uwolniłbyś się od swych wrogów i mógłbyś oddać całą ziemię, przykrytą nieboskłonem i sięgającą głęboko aż do piekieł, we władanie Króla Prawa, tak jak Wisznu, który po zabicium wszystkich asurów oddał niegdyś wszystkie trzy światy we władanie Indrze.

Wiem jednak, że przed zabicciem Aśwatthamana powstrzymuje cię szacunek dla jego ojca i twego nauczyciela bramina Drony.

Krypę również darzysz szacunkiem należnym nauczycielowi. Kritawarman jest twym krewnym ze strony matki Kunti, a Śalja jest bratem twojej matki Madri. Nic jednak nie powstrzymuje cię przed zabiciem twego wroga Karny, który darzy synów Pandu nienawiścią. Zabicie go jest twym najświętszym obowiązkiem i w pozbawieniu go życia nie ma nic złego. To on jest u korzeni postępowania Durjodhany, który próbował najpierw spalić was razem z waszą matką, a następnie pozbawił was majątku w oszukańczej grze w kości. Próbował również zdobyć władzę nademną. Durjodhana zawsze wierzył, że Karna potrafi cię pokonać i że zabije ciebie i twych braci. Wierząc w siłę Karny wybrał wojnę z wami, zamiast pokoju.

Karna zawsze się przechwalał przed zgromadzeniem Bharatów, że zabije Pandawów i mnie razem z wami. To on leży u podstaw wszystkich wrogich aktów Durjodhany skierowanych przeciw wam. Karna był też jednym z tych sześciu wojowników, którzy pozbawili broni i następnie zabili twego syna Abhimanju. To Karna zniszczył jego łuk i gdy widok martwego ciała twego heroicznego syna wypełnił serca wszystkich smutkiem, Karna z Durjodhaną śmiali się z radości. Przypomnij też sobie słowa Karny skierowane do waszej żony Draupadi przyciągniętej siłą za włosy przed oblicze wszystkich królów zebranych w Gmachu Gry króla Dhritarasztry. Krzyczał: «O niewolnico, wybierz sobie innego męża, bo twoi mężowie upadli na samo dno piekła i są jak puste nasiona sezamowe niezdolne do zrodzenia owocu. Jesteś żoną niewolników i sama jesteś niewolnicą!» Ugaś ogień wywołany tymi słowami jak i innymi podłymi uczynkami tego niegodziwca Karny swymi ostrymi strzałami ozdobionymi złotem. Niech czując dotyk twych przeraźliwych strzał przypomni sobie karcące go słowa Bhiszmy i Drony. Wyślij go dziś do królestwa boga śmierci Jamy i niech jego krewni z pobladłymi twarzami ujrzą go leżącego na ziemi bez broni w kałuży krwi. Niech jego porzeczec ozdobiony sznurem do kępowania słoni opadnie z furkotem na ziemię obcięty twoją strzałą o szerokim ostrzu. Niech Śalja ucieka w trwodze porzucając ozdobiony złotem rydwan Karny pozbawiony koni i wojownika i pocięty na drobne kawałki setką twoich strzał. Niech Durjodhana oplakuje jego śmierć i utratę swego królestwa. Niech oplakują go wszyscy królowie ziemi’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, popatrz, jak Karna, który dorównuje swą energią Indrze i być może nawet samemu Śiwie, pustoszy nasze oddziały swymi strzałami, które oddane waszej sprawie próbują stawiać mu opór. Karna jednakże używając swej niebiańskiej broni spala napierających na niego Pańcalów tak jak

ogień spala wpadające doń ćmy. Nie potrafiąc się przed nią obronić zaczynają uciekać. Rusz w ich obronie i zatrzymaj go tak jak kontynent zatrzymuje wody oceanu. Jeżeli tego nie uczynisz, Karna zniszczy całą waszą armię tak jak nie leczona choroba niszczy ciało. Dotrzymaj swej przysięgi, zabij go, i zdobądź swym czynem wielką sławę. Jesteś do tego zdolny. Zrealizuj więc dzisiaj swój cel’.

Ardżuna pod wpływem słów Kryszny uwolnił się od niepokoju i dotykając cięciwy swego łuku poczuł się gotowy do walki z Karną. Rzekł: ‘O Kryszna, z całą pewnością pokonam dziś Karnę, skoro ty, który znasz całą przeszłość, terażniejszość i przyszłość, i który jesteś moim obrońcą, sam mi to mówisz. Wspomagany przez ciebie potrafię zniszczyć wszystkie trzy światy, a cóż dopiero jednego Karnę. Widzę jak Pañcalowie uciekają przed dziesiątkującą ich niebiańską bronią *Bhargawa* przywołaną przez Karnę. Zabiję go i wszystkie żywe istoty będą opowiadać o moim czynie tak długo, jak będzie istniała ziemia. Jeszcze dzisiaj Dhritarasztra przeklnie to, co skłoniło go do oddania tronu Durjodhanie, choć mu się on nie należał. Jeszcze dzisiaj straci swe królestwo i swych synów. Podobnie Durjodhana po śmierci Karny utraci nadzieję na utrzymanie swego królestwa i życia i przypomni sobie, jak ty sam przed rozpoczęciem tej wojny próbowałeś go skłonić do pokoju. Jeszcze dziś Śakuni zobaczy, że moje strzały są jak jego kości do gry, mój łuk Gandiwa jest jak pudełko służące do ich wyrzucania, a mój rydwan jak ozdobione kratą sukno. Zabijając Karnę ucieszę Judhiszthirę i uleczę go z bezsenności i sam uwolnię się od bólu, który nosiłem w moim sercu przez trzynaście lat. Swymi strzałami zadam kłam przysiędze Karny, który obiecał nie myć swych stóp, zanim nie wyśle mnie do królestwa Jamy. Jeszcze dziś ziemia będzie piła jego krew, a on pożałuje swych okrutnych słów wypowiedzianych do Draupadi w Gmachu Gry ubliżających Pandawom. Zabiję tego wojownika, na którego przechwałkach Durjodhana oparł swą wiarę w zwycięstwo. Po jego śmierci niedobitki Kaurawów będą uciekać we wszystkich kierunkach, a Durjodhana pożałuje, że rozpoczął z nami tę wojnę. Kaurawowie rozpoznają we mnie największego łucznika, gdy jeszcze dziś uczynię ich wszystkich bezdomnymi’”.

2. Walczący samotnie Bhima niepokoi się o losy Judhiszthiry i Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Ardżuna przygotowywał się do pojedynku na śmierć i życie z Karną, starcia

między oddziałami Pandawów i Kaurawów nie ustawały. Towarzyszył im hałas zderzającej się broni i muzycznych instrumentów. Pokryte trupami zabitych pola Kurukszetry tonęły w rzece krwi. Wśród zabitych był syn Karny Suszena.

Bhima po pokonaniu w pojedynkę tłumu atakującego go wroga rzekł do swego woźnicy: 'O Wisoka, poprowadź mój rydwan w kierunku synów króla Dhritarasztry, abym mógł zrealizować moją przysięgę i wysłać ich wszystkich do królestwa boga śmierci Jamy'. Wściekłe tłumy wroga zaatakowały go ponownie. Wojownicy na słoniach, koniach, rydwanach jak i piechurzy otoczyli go ze wszystkich stron zasypując jego rydwan potokami strzał. Bhima w jednym mgnieniu oka rozbijał je w powietrzu na trzy kawalki i opadały na ziemię. Ukazując całą swą moc nieprzerwanym gradem swych ostrzy dziesiątkował atakujące go oddziały wroga, które nie mogąc wytrzymać jego naporu załamały się w końcu i zaczęły uciekać wyglądając jak burzowe chmury rozpraszane przez wiatr.

Bhima rzekł do swego woźnicy: 'O Wisoka, jestem bardzo zasmucony. Król Judhiszthira pod wpływem bólu od otrzymanych ran wycofał się z walki. Nie widzę także Ardżuny, który udał się do naszego obozu, aby zobaczyć, co się dzieje z naszym królem i najstarszym bratem. Pozostałem sam na polu bitewnym i nawet nie wiem, czy oni jeszcze żyją. Mój smutek tym bardziej motywuje mnie do zabijania wroga. Do końca dnia jest jeszcze daleko. Sprawdź więc moje kolczany i oceń, czy pozostała mi jeszcze wystarczająca ilość strzał różnego rodzaju'.

Wisoka rzekł: 'O Bhima, nie obawiaj się, że zapasy broni, które ci jeszcze pozostały, się wyczerpią. Masz jeszcze tysiące tysięcy różnych strzał, maczug, mieczy, włóczni i lanc'.

Bhima rzekł: 'O Wisoka, strumieniami swych strzał przykryję słońce i w zapadłych ciemnościach pole bitewne będzie wyglądało jak królestwo śmierci. Dziś albo usnę na mym łożu ze strzał, albo sam jeden w pojedynkę wybiję do nogi wszystkie oddziały wroga. Niech dziś bogowie, którzy pomagają w realizowaniu wielkich czynów, obdarzą mnie swym błogosławieństwem. Niech wzywany przeze mnie Ardżuna przybędzie na pole bitewne tak jak Indra przybywa na wezwanie na teren ofiarny'.

Po chwili dodał: 'O Wisoka, widzę uciekające w panice tłumy wroga. Muszą uciekać przed strzałami Ardżuny!'

Wisoka rzekł: 'O Bhima, twoje życzenie zrealizowało się! Czy nie słyszysz brzęku Gandiwy? Czy nie widzisz proporca Ardżuny z wielką małpą Hanumanem poruszającego się między słoniami wroga? Jej widok przeraża nawet mnie. Spójrz jak cięciwa Gandiwy rozbłyskuje się co chwilę w szarej masie wroga jak

błyskawica wśród chmur i jak błyszczą klejnoty o splendorze słońca na diademie Ardżuny. Dostrzeż też jego konchę Dewadatę w kolorze białego obłoku. Spójrz na powożącego końmi Krysznę i na jego słoneczny dysk o mocy pioruna i brzegach ostrych jak brzytwa, któremu Jadawowie oddają cześć i na jego konchę Pañcadżanę w kolorze księżycy i klejnot Kaustubha błyszczący na jego piersi, jak i na zdobiącą go tryumfalną girlandę. Nie ma żadnych wątpliwości, że to Ardżuna powrócił na pole bitewne i przedziera się na swym rydwanie przez dżunglę wroga w twoim kierunku niszcząc ich po drodze jak wichura wywołana uderzeniem skrzydeł Garudy. Twoje życzenie spełniło się. Niech ten widok wzmocni twą potęgę’.

Bhima rzekł: ‘O Wisoka, ty pierwszy przynosisz mi tą radującą me serce wiadomość o powrocie Ardżuny i Kryszny na pole bitewne. W podziękowaniu za nią przyjmij ode mnie czternaście gęsto zaludnionych wiosek, dwadzieścia rydwanów i setkę niewolnic’.

Uradowany widokiem Ardżuny Bhima zaczął miażdżyć swą bronią oddziały wroga nie troszcząc się o swe własne życie. Siejąc spustoszenie krążył wśród oddziałów wroga jak jego ojciec Wiatr. Kaurawowie widząc jego nadprzyrodzoną moc drżeli z przerażenia. Durjodhana rozkazał swym wojownikom ruszyć do walki z Bhimą i go zabić, gdyż jego śmierć przybliżyłaby zwycięstwo. Królowie posłuszni jego rozkazowi wznowili atak na Bhimę zasypując go ze wszystkich stron gradem swych ostrzy. Otoczony przez zwarte szeregi wroga wyglądał jak księżyc wśród gwiazd. Zabijając swymi ostrzami dziesięć tysięcy słoni i dwieście tysięcy żołnierzy, pięć tysięcy koni i dwustu wojowników na rydwanach wyrwał się z ich kręgu jak ryba z sieci. I gdziekolwiek się obrócił obcinał głowy tysiącom. Durjodhana widząc te ponadludzkie wyczyny Bhimy rzekł do swego wuja: ‘O Śakuni, pozbaw życia tego wściekłego Pandawę i przyczyn się do naszego zwycięstwa!’

Śakuni zbliżył się do Bhimy zatrzymując go gradem strzał, na które Bhima odpowiedział swymi ostrzami. Śakuni w rewanżu uderzył go swymi strzałami w lewą stronę piersi. Przebijając jego zbroję utkwily głęboko w jego ciele. Głęboko zraniony Bhima wypuścił w kierunku Śakuniego swą śmiertelną strzałę ozdobioną złotem. Jednakże Śakuni rozbił ją w powietrzu na siedem części. Rozgniewany tym Bhima swą szybką strzałą zniszczył jego łuk. Śakuni szybko uchwycił nowy łuk i strzały. Dwoma strzałami uderzył Bhimę, jedną obciął jego proporzec, dwiema obciął jego baldachim i czterema uderzył jego konie. Bhima w rewanżu rzucił w jego kierunku żelazną włócznią ozdobioną złotem. Upadła ona na rydwan Śakuniego, który uchwycił ją i wyrzucił z powrotem w

kierunku Bhimy uderzając go nią w jego lewe ramię. Kaurawowie powitali ten wyczyn Śakuniego okrzykami radości. Bhima nie mogąc tego znieść uchwycił swój łuk i swymi strzałami zabił konie Śakuniego i jego woźnicę i obciął jego proporzec. Śakuni zeskoczył ze swego bezużytecznego już rydwanu na ziemię i stanął naprzeciw Bhimy z napiętym łukiem ciężko dysząc, z oczami czerwonymi z gniewu. Zasypał Bhimę potokami swych strzał, lecz Bhima zniszczył je jeszcze w powietrzu i uderzył Śakuniego swymi celnymi ostrzami. Od uderzenia tych strzał Śakuni ciężko ranny opadł omdlały na ziemię. Durjodhana widząc swego wuja w takim stanie wciągnął go na swój rydwan i porażony strachem wywiózł poza zasięg strzał Bhimy. Oddziały Kaurawów widząc ucieczkę swego króla i same przerażone wyczynem Bhimy zaczęły w panice uciekać. Bhima nie dając za wygraną ścigał ich swymi strzałami tak długo, dopóki nie zatrzymał ich widok nie poddającego się lękowi Karny i skupiwszy się wokół niego gotowi na śmierć skierowali ponownie swą broń przeciw wrogowi”.

3. Karna masakruje oddziały Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, walczący samotnie Karna siał w oddziałach Pandawów straszliwe spustoszenie. Do walki z nim ruszyli wojownicy Pandawów i otoczywszy go ze wszystkich stron zalali go potokami swych strzał. Satjaki uderzył go dwudziestoma ostrzami, Śikhandin dwudziestoma pięcioma, Dhrisztadjumna siedmioma, synowie Draupadi sześćdziesięcioma czterema, Sahadewa siedmioma, a Nakula setką. Bhima uderzył go swymi dziewięćdziesięcioma prostymi strzałami. Karna śmiejąc się dziko odpowiedział gradem swych strzał uderzając każdego z nich pięcioma ostrzami. Następnie zniszczył łuk i proporzec Satjaki i jego samego uderzył w pierś dziewięcioma ostrzami. Płonąc gniewem trafił Bhimę swymi trzydziestoma strzałami. Następnie obciął proporzec na rydwanie Sahadewy i swą strzałą uderzył jego woźnicę. W mgnieniu oka swymi strzałami pozbawił pięciu synów Draupadi ich rydwanów.

Do walki z samotnym Karną ruszyły oddziały Pańcalów, Matsjów i Czediów. Karna spalał je swymi strzałami jak ogień wysuszoną trawę. Obserwujący jego walkę zgromadzeni na nieboskłonie bogowie i Siddhowie byli z niego bardzo zadowoleni. Oddziały Pandawów przerażone masakrą czynioną przez niego rzuciły się do ucieczki. Oddziały Pandawów, choć w wielkiej masie nie były nawet w stanie spojrzeć w jego kierunku. Karna był jak góra rozbijająca fale oceanu lub jak spalający wszystko

plomień ognia bez dymu. Nieustającymi potokami swych strzał ucinął głowy i ramiona wroga. Żołnierze Pandawów wielokrotnie ponawiali swój atak, lecz zasypywani jego ostrzami szybko tracili orientację. Byli bezbronni wobec strzał Karny, który grasował wśród nich jak wilk wśród owiec”.

4. Ardżuna i Karna dostrzegając się nawzajem przedzierają się w swoim kierunku nastawiając swe serca na walkę na śmierć i życie

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie Ardżuna masakrował wojska Kaurawów uwalniając rzekę krwi. Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, dostrzegam wyraźnie porozec Karny i widzę jak Bhima i inni wojownicy próbują stawiać mu opór. Widzę też uciekające w przerażeniu oddziały Pañcalów. Poprowadź mój rydwan w jego kierunku. Walcząc z nim albo go zabiję, albo sam zginę. Jeżeli go dziś nie wyślę do królestwa Jamy, wybije on do nogi całą naszą armię’.

Kryszna poprowadził rydwan Ardżuny w kierunku tej części pola bitewnego, gdzie walczył Karna. Powożący końmi Karny Śalja widząc ruch rydwanu Ardżuny rzekł: ‘O Karna, ten którego szukałeś, dostrzegł cię i przedziera się w twoim kierunku ze swym łukiem Gandiwą w dłoni zabijając pod drodze setki wrogów. Widzę jego rydwan ciągniony przez gniade konie prowadzone przez Krysznę. Szuka z tobą walki. Wyruszmy mu naprzeciw. Jeżeli zdołasz go dziś zabić, przyniesiesz Kaurawom zwycięstwo. Ardżuna płonie strasznym gniewem i nic go dziś przed walką z tobą nie powstrzyma, szczególnie gdy przypomni sobie o ranach, które zadałeś Bhimie. Dowiedział się także o ranach, które zadałeś dziś Judhiszthirze jak i jego braciom Nakuli i Sahadewie, pięciu synom Draupadi, Dhrisztadjumnie i Satjaki. Jedzie w twym kierunku sam jeden. Nie widzę nikogo, kto by chronił kół jego rydwanu i jego tyłów. Szukaj zwycięstwa. Ty jeden możesz przeciwstawić swą siłę potędze Ardżuny i Kryszny. Jesteś wojownikiem równym Bhiszmie, Krypie, Dronie i jego synowi Aśwatthamanowi. Zabij Ardżunę, który jest jak ryczący byk lub tygrys. Popatrz na uciekających przed nim żołnierzy Kaurawów. Tylko ty jeden możesz uwolnić ich od ich lęku. W tobie szukają obrony. Tylko ty jesteś dla nich ucieczką’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, musisz być chyba w jakimś niecodziennym nastroju, skoro nagle zgadzasz się ze mną. Nie obawiaj się Ardżuny. Znasz moją potęgę i umiejętności walki. Sam jeden zniszczę dzisiaj całą armię Pandawów łącznie z Ardżuną i

Kryszną. Dziś albo ja, albo oni zasną na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. Nie powrócę do naszego obozu żywy, jeżeli ich nie zabiję. Zwycięstwo w bitwie nigdy nie jest pewne, lecz zabijając ich lub samemu ginąc zrealizuję mój cel wojownika’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, wszyscy wielcy wojownicy uważają, że Ardżuna jest nie do pokonania nawet wtedy, gdy walczy w pojedynkę. Któż więc zdoła go zniszczyć teraz, gdy jest ochraniający przez Krysznę?’

Karna rzekł: ‘O Śalja, wiem, że na całej ziemi nie narodził się nigdy wojownik równie wielki jak Ardżuna. Nie lekceważ jednak także mojej mocy. Nie zawaham się przed wyzwaniem go do walki, choć znam jego wielkość. Być może, że w walce z nim zginę i po mojej śmierci wy wszyscy zostaniecie wyniszczeni aż po korzenie. Wiem, że jego silne ramiona pokryte bliznami nigdy nie zadrżą w spotkaniu z wrogiem. Zdobył wielkie umiejętności w posługiwaniu się wszelkiego rodzaju bronią. Jest zdecydowany i słynie z lekkości swej dłoni w wypuszczaniu strzał. Napinając cięciwę swego łuku wypuszcza równocześnie potoki celnych strzał na dystans dwóch mil. Jest wojownikiem o statusie *ati-rathy*. Znam wszystkie jego wielkie czyny. Wspomagany przez Krysznę nasycił boga ognia Lasem Khandawa. Dzięki temu czynowi Kryszna uzyskał swój dysk, a Ardżuna swój łuk Gandiwę, swój rydwan i niewyczerpalne kolczany. Udając się za życia do królestwa Indry pokonał asurów, których bogowie nie potrafili pokonać i zdobył swoją konchę Dewadattę. Po oczyszczeniu swej duszy zadowolił swą walką Najwyższego Boga Śiwę, który obdarował go swoją bronią *Paśupata* zdolną do zniszczenia wszystkich trzech światów. Również inni bogowie obdarowali go swą bronią. Sam jeden pokonał całą naszą armię walcząc w obronie krów króla Wiraty i zabrał ubrania naszych największych wojowników na sukienki dla lalek córki króla Wiraty.

O Śalja, znam całą wielkość Ardżuny i mając odwagę, aby z tą wiedzą wyzwąć go do walki na śmierć i życie, uważam siebie za bardzo odważnego. Czyniąc tak podejmuję się najwyższego zadania. Któż poza mną odważyłby się wyzwąć do walki Ardżunę ochraniającego przez Krysznę, który jest samym Narajaną. W osobie Kryszny narodził się na ziemi sam Wisznu, którego sławy nie sposób wyrazić w słowach. Podejmując dziś walkę z Ardżuną zrealizuję wreszcie moje największe pragnienie. Cały wszechświat stanie się świadkiem naszego pojedynku. Dziś albo sam zginę, albo przyniosę śmierć Ardżunie i Krysznie’.

Karna zbliżył się do miejsca, gdzie stał Durjodhana i rzekł: ‘O królu, rozkaż swym oddziałom, aby ruszyły przeciw zbliżającemu

się w naszym kierunku Ardżunie. Niech się zmęczy walką z nimi. Wtedy łatwiej będzie mi go pokonać’.

Na rozkaz Durjodhany oddziały Kaurawów ruszyły do walki z Ardżuną przecinając mu drogę i zalewając go potokami różnej broni. Ardżuna odpowiedział swymi strzałami zabijając wielu. Już wkrótce nie mogli nawet spojrzeć w jego kierunku, gdy spalał ich swymi strzałami jak słońce końca dnia spala wszystko swymi promieniami.

Po pokonaniu atakujących go oddziałów Kaurawów Ardżuna ruszył na pomoc Bhimie, który walczył z zalewającym go z wszystkich stron oceanem wroga. Po zmuszeniu ich do ucieczki poinformował Bhimę, że Judhiszthira żyje i że lekarze oczyścili jego ciało ze strzał.

W międzyczasie oddziały Kaurawów odzyskały utracone zmysły i powróciły do ataku na Ardżunę. Ardżuna pokonał je ponownie dzięki zręcznym manewrom Kryszny. Kaurawowie wielokrotnie wznawiali swój atak spowalniając ruch ich rydwanu w kierunku Karny, lecz w końcu masakrowani przez strzały Ardżuny i maczugę Bhimy zaczęli uciekać wzywając na pomoc Karnę, który stał się dla nich jedyną ucieczką. Nieustraszony Karna wzywał ich, aby zaprzestali ucieczki i skupili się wokół niego, po czym z sercem nastawionym na śmierć Ardżuny zaczął przedzierać się przez atakujące go oddziały Pańcalów w kierunku Ardżuny zabijając wielu. Ardżuna ponaglany przez Krysznę ruszył Pańcalom na pomoc. Podobnie uczynił Bhima. Rzeź po obu stronach była straszliwa’.

5. Bhima zabija Duhśasaną i wypija jego krew

Sandżaja kontynuował: „O królu, w pewnym momencie do walki z Bhimą ruszył twój syn Duhśasana zasypując go gradem swych strzał. Bhima odpowiedział swymi ostrzami. Walcząc zaciekle ranili się nawzajem swymi strzałami o potężnej mocy. Bhima zniszczył łuk Duhśasany i obciął proporzec na jego rydwanie. Następnie jedną swą strzałą trafił go w czoło, a inną obciął głowę jego woźnicy. Duhśasana sam uchwycił lejce w dłonie opanowując konie i nie zaprzestając wypuszczania ze swego łuku potoku strzał uderzył Bhimę swymi dwunastoma ostrzami i zaraz potem zasypał go nowym gradem strzał. Chcąc zabić Bhimę uderzył go strzałą o sile pioruna ozdobioną złotem i klejnotami, ostrą jak promień słońca. Bhima pod wpływem jej uderzenia upadł bez zmysłów na taras swego rydwanu. Szybko jednak odzyskał świadomość i płonąć straszny gniewem zaryczał jak

lew. Uchwycił w dłoń swą włócznię i z ogromną siłą wyrzucił ją w kierunku twego syna. Duhśasana zniszczył ją w powietrzu swymi dziesięcioma ostrzami wywołując swym czynem głośny aplauz i następną szybką strzałą uderzył Bhimę głęboko go raniąc. Bhima uchwycił w dłoń swą maczugę i zawołał: 'O niegodziwcze o podlej duszy, uderzyłeś mnie swą strzałą. Spróbuj teraz wytrzymać uderzenie mej maczugi! Jeszcze dziś będę pił twoją krew!' Duhśasana w odpowiedzi rzucił w kierunku Bhimy swą włócznię, lecz Bhima zniszczył ją w powietrzu wyrzucając w kierunku Duhśasany swą straszliwą maczugę będącą jak sama śmierć. Rozpędzona maczuga po zniszczeniu włóczni uderzyła Duhśasaną w głowę i wyrzuciła go z jego rydwanu na odległość dziesięciu łuków zabijając równocześnie jego konie i rozbijając jego rydwan na proch.

Duhśasana leżąc na ziemi w swej zbroi w nieładzie z oderwanymi od niej klejnotami i zniszczoną girlandą wil się w spazmach agonii i drżał na całym ciele. Bhima patrząc na jego drgające ciało zaczął przypominać sobie całe zło, które twoi synowie wyrządzili Pandawom. Przypomnił sobie, jak Duhśasana trzymając ich żonę Draupadi za włosy przyciągnął ją przed oblicze królów zebranych w Gmachu Gry, choć cierpiąc wówczas na swą comiesięczną przypadłość powinna przebywać w odosobnieniu, i jak próbował zedrzeć z niej jej jedyną okrywającą ją suknię. Na myśl o tym rozpalił się straszliwym gniewem, jak ogień ofiarny, w który wiano oczyszczony tłuszcz. Zwracając się do Karny, Durjodhany, Kropy, Aśwatthamana i Kritawarmana zawołał: 'O wojownicy, brońcie Duhśasany, bo zaraz go zabiję!'

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu skupiając cały swój wzrok na swym leżącym na ziemi bezbronnym obecnie wrogu. Wyciągnął z pochwy swój ostry miecz i drżąc na całym ciele z gniewu podbiegł do niego, przygniótł jego gardło swą stopą, rozłupał swym mieczem jego pierś i unosząc go w górę zaczął łapczywie pić jego krew. Następnie rzucił go ponownie na ziemię i swym mieczem uciął mu głowę. Chcąc zrealizować do końca swą przysięgę pił dalej jego krew małymi łykami z wyraźnym smakiem. Rzucając na niego wściekle spojrzenia rzekł: 'O Duhśasana, twoja krew ma smak lepszy od mleka mojej matki i wszystkich innych dostępnych na ziemi napojów słodkich jak eliksir nieśmiertelności'. Spoglądając raz jeszcze na jego martwe ciało zaśmiał się i rzekł: 'O Duhśasana, co jeszcze mogę dla ciebie uczynić? Twoja śmierć uwolniła cię od śmiertelnego uścisku moich dłoni'.

Widok Bhimy pijącego krew Duhśasany wzbudził w sercach Kaurawów przerażenie. Wielu z nich wypuszczało z dłoni swą

broń tracąc zmysły. Ci którzy stali najbliżej Bhimy, uciekali w popłochu prowadzeni przez brata Karny, Czitrasenę, krzyząc: ‘Ten przeraźliwy Pandawa nie jest człowiekiem! On musi być demonem rakszasa!’

Pańcalowie ruszyli w pościg za uciekającymi Kaurawami. Książę Pańcalów, Judhamanju, uderzył Czitrasenę siedmioma ostrymi strzałami. Czitrasena zatrzymał się i w rewanżu uderzył go swymi trzema ostrzami, a jego woźnicę sześcioma. Judhamanju w odpowiedzi swą jedną ostrą strzałą ze złotymi lotkami obciął mu głowę. Karna rozgniewany śmiercią swego brata swymi celnymi strzałami zmusił Pańcalów do ucieczki.

Tymczasem Bhima pijąc dalej krew Duhśasany wołał donośnym głosem: ‘O niegodziwce, dziś piję twoją krew! Jeżeli potrafisz, spróbuj raz jeszcze obrazić nas swymi słowami wołając «bestia, bestia». Tym, którzy nas w ten sposób obrazili, odplacimy tym samym. To z powodu twojej i twych braci niegodziwości w stosunku do nas uczyniliśmy wszystkie nasze straszne przysięgi!’

Zmoczony krwią z własnych ran i krwią Duhśasany, z twarzą czerwoną od krwi wołał: ‘O wojownicy, zrealizowałem dziś moją przysięgę i wypilem krew tej bestii w ludzkim ciele, Duhśasany! Wkrótce zrealizuję moją drugą przysięgę i na polu bitewnym złożę w ofierze drugą bestię, Durjodhanę, i zdobędę nareszcie spokój!’ Będąc jak w transie ryczał dziko jak Indra po zabiciu Wrtry”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LXXII-LXXXIII.

Opowieść 97

Zachęcany przez Krysznę Ardżuna zabija Karnę nie wiedząc, że jest on jego najstarszym bratem

1. Śalja skłania Karnę do skoncentrowania się na swym zadaniu i walce z Ardżuną;
2. Ardżuna zabija syna Karny, Wriszasenę;
3. Kryszna skłania Ardżunę do skoncentrowania się na walce z Karną;
4. Życie Karny lub Ardżuny staje się w walce Kaurawów (asurów) z Pandawami (bogami) ceną za zwycięstwo;
5. Brahma zapowiada śmierć Karny i zwycięstwo Ardżuny;
6. Aśwatthaman raz jeszcze próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju;
7. Karna i Ardżuna walcząc ze sobą neutralizują nawzajem swe niebiańskie pociski;
8. Wąż Aśwasena próbuje zabić Ardżunę przybierając formę strzały w kołczanie Karny;
9. Nadchodzi godzina śmierci Karny, w której zapomina on jak przywołać broń Paraśuramy i jego rydwan grzęźnie ziemi;
10. Za namową Kryszny Ardżuna zabija Karnę w sposób niegodny wojownika;
11. Kaurawowie wracając do swego obozu oplakują śmierć Karny;
12. Pandawowie celebrują śmierć Karny, która otwiera im drogę do zwycięstwa.

Indra rzekł: „O Brahma, ty sam mówiłeś, że każdy z dwóch walczących ze sobą na śmierć i życie wojowników zawsze zwycięża bez względu na to, czy pokonuje przeciwnika, czy sam ginie. Ten który pokonuje przeciwnika zdobywa na ziemi sławę, a ten który ginie, zdobywa niebo. Spełnij więc moją prośbę i niech Ardżuna pokona Karnę”.

Brahma z poparciem Śiwy rzekł: „O Indra, w tym pojedynku Ardżuna pokona Karnę, gdyż to on nasycił Lasem Khandawa Ogień, który jest ustami bogów i wypija tłuszcz ofiarny i to on udał się za życia do nieba poszukując u ciebie pomocy. To on jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna jest po stronie asurów. Właściwe jest więc to, aby Karna został pokonany, i żeby w ten sposób został zrealizowany cel bogów. Ardżuna jest oddany Prawdzie i Prawu i musi zawsze zwyciężać wroga. Jakże mogłoby być inaczej, skoro zadowolił on swą walką Najwyższego Boga Śiwę i ma Wisznu, który jest Panem Wszechświata, za woźnicę swego rydwanu?”

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXXXVIII)

1. Śalja skłania Karnę do skoncentrowania się na swym zadaniu i walce z Ardżuną

Sandżaja kontynuował: „O królu, po zabiciu twego syna Duhśasany jego dziesięciu braci ruszyło z wściekłością do walki z Bhimą chcąc pomścić jego śmierć. Bhima z oczami czerwonymi z gniewu atakowany przez nich ze wszystkich stron swymi dziesięcioma strzałami o szerokich ostrzach wysłał ich do królestwa boga śmierci Jamy. Na ten widok oddziały Kaurawów rzuciły się do

ucieczki. Lęk wdarł się nawet do serca Karny. Powożący jego końmi Śalja dostrzegając zmianę w jego nastroju rzekł: 'O Karna, nie czas teraz na oplakiwanie Duhśasany. Skoncentruj się lepiej na swym własnym zadaniu i zabij Ardżunę. Śmierć Duhśasany i widok Bhimy wypijającego jego krew wprowadził Durjodhanę w osłupienie. Krypa i inni z sercami wypełnionymi gniewem i smutkiem zgromadzili się wokół niego wyrażając swą troskę. Pandawowie nie zamierzają jednak zaprzestać ataku i prowadzeni przez Ardżunę jadą w twoim kierunku. Rusz im naprzeciw z całą swoją odwagą i zrealizuj swój obowiązek wojownika. Durjodhana włożył na twe barki cały ciężar przyniesienia Kaurawom zwycięstwa. Unieś więc ten ciężar i zabij Ardżunę. Zabijając go zdobędziesz sławę, a ginąc w walce z nim zdobędziesz niebo. Uwolnij się więc od zgrozy, która wdarła się do twego serca pod wpływem uczynku Bhimy, zmobilizuj cały swój gniew i potęgę, i rusz do walki z Pandawami'".

2. Ardżuna zabija syna Karny, Wriszasenę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna pod wpływem słów Śalji odzyskał bojowego ducha i rozgniewany czynem Bhimy ruszył w kierunku tego przeraźliwego Pandawy, który masakrował żołnierzy twoich synów swą maczugą. Kaurawowie po chwili również odzyskali zmysły i chcąc pomścić śmierć Duhśasany wznowili atak.

Walka Pandawów z Kaurawami rozgorzała od nowa. Wspierający Bhimę Nakula podjął walkę z Wriszaseną, synem Karny, który po długiej walce swymi celnymi strzałami pozbawił go koni i rydwanu. Znajdujący się w pobliżu Ardżuna ruszył Nakuli na pomoc. Wriszasena stojący na straży przedniej Karny zbliżył się szybko do Ardżuny i rycząc jak lew uderzył go swą ostrą strzałą. Nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku ponownie uderzył Ardżunę licznymi ostrzami w lewe ramię, a Krysznę uderzył dziewięcioma i raz jeszcze trafił Ardżunę swymi dziesięcioma strzałami. Doprowadzony tym do furii Ardżuna, który był zdolny do zabicia samego boga śmierci Jamy, gdyby stanął z nim do walki, nastawił swe serce na śmierć syna Karny. Zасыpując go gradem swych strzał zawołał zwracając się do walczącego w tym czasie z oddziałami Pandawów Karny: 'O Karna, zaraz na twych oczach zabiję twego syna Wriszasenę. Odplacę ci w ten sposób za śmierć mego syna Abhimanju, którego zabiłeś zjednoczony w tym zbrodniczym akcie z pięcioma innymi wojownikami Kaurawów podczas mojej nieobecności, gdy nie

mogłem udzielić mu pomocy. Po zabiciu twego syna zabiję ciebie. Bądź więc gotowy do walki ze mną na śmierć i życie. Wraz z twoją śmiercią wytnę korzenie naszego sporu z Kaurawami, który stał się tak brzemienny w skutki z powodu tego, że Durjodhana obdarzył cię królestwem wierząc, że to ty zdołasz mnie zabić. Zabiję cię, a Bhima po twojej śmierci zabije tego niegodziwca Durjodhanę, który poprzez zmuszenie nas do uczestnictwa w jego oszukańczej grze w kości doprowadził do tej przeraźliwej wojny wyniszczającej nasz ród i całą kastę wojowników’.

Ardżuna swymi dziesięcioma strzałami uderzył Wriszasenę we wszystkie punkty vitalne na jego ciele i następnymi strzałami ostrymi jak brzytwa obciął mu głowę i ramiona. Wriszasena w swej ozdobionej ornamentami zbroi upadł na ziemię jak ścięte przez piorun wielkie drzewa Śala ozdobione kwiatami.

Karna na widok śmierci swego syna zapłonął straszliwym gniewem i z sercem wypełnionym smutkiem i zdecydowaniem ruszył w kierunku Ardżuny i Kryszny gotowy do walki na śmierć i życie”.

3. Kryszna skłania Ardżunę do skoncentrowania się na walce z Karną

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna widząc rydwan Karny przedzierający się w ich kierunku rzekł: ‘O Ardżuna, skoncentruj całą swą uwagę na walce z Karną, który na swym rydwanie zaprzężonym w gniade konie, z proporcem ozdobionym sznurem do kępowania słoni, pędzi w naszym kierunku wysyłając ze swego łuku całe chmury strzał. Sieje popłoch wśród Pańcalów jak głodny lew w stadzie owiec. Jego rydwan wyposażony we wszelką broń, ozdobiony dwoma rzędami dzwoneczków i licznymi chorągwiemi prowadzony przez króla Madraków o wielkiej energii wygląda jak rydwan bogów. Czy słyszysz brzęk cięciwy jego łuku i dźwięk jego konchy? Nikt poza tobą nie potrafi stawić mu skutecznego oporu. Jesteś zdolny do pokonania wszystkich żywych istot zamieszkujących trzy światy, łącznie z bogami i gandharwami. Co więcej, stanąłeś kiedyś do walki z Najwyższym Bogiem Śiwą, na którego nikt nie ma odwagi nawet spojrzeć. Zadowoliliś swą walką tego Wielkiego Boga, który jest źródłem wszelkiej ekstazy. Mając jego łaskę zabij Karnę tak jak Indra zabił asurę Namuczi. Z pomocą dobrego losu zrealizuj swój cel’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, skoro ty, który jesteś Panem wszystkich światów, jesteś ze mnie zadowolony, przeto moje

zwycięstwo jest pewne. Dziś albo zabiję Karnę, albo sam zginę. Prowadź więc konie na spotkanie z Karną”.

4. Życie Karny lub Ardżuny staje się w walce Kaurawów (asurów) z Pandawami (bogami) ceną za zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna i Karna zbliżyli się do siebie na odległość strzału wyzywając się nawzajem do pojedynku na śmierć i życie. Stojąc na swych rydwanach zaprzężonych w gniade konie wyglądali jak słońce i księżyc na niebie budząc w sercach wszystkich obserwujących ich żywych istot zarówno strach jak i podziw. Wyglądali podobnie, każdy z nich uzbrojony w swój luk sypiący strzały jak błyskawice, męski w swej postawie, o szerokiej piersi i ramionach, z szyją ozdobioną girlandami, z dłońmi i stopami natartymi czerwoną w kolorze pastą sandalową, równie silne pragnący śmierci przeciwnika. Wyglądali jak dwa rozjuszony słonie, dwie rozgniewane góry, dwaj bogowie śmierci lub dwie wrogie planety pojawiające się na nocnym niebie na koniec eonu. Obaj byli synami bogów dorównującymi bogom swą energią i pięknem. Obaj znali wszelkie sekrety walki, dysponowali niebiańską bronią i wslawili się swymi czynami. Swą energią dorównywali Wisznu, a swą walką Siwie.

Królowie po obu stronach zachęcali ich do pojedynku głośnym krzykiem i aplauzem. Machali nad głowami kawalkami swych ubrań, bili w bębny i dęli w swe konchy. W sercach wszystkich rodził się jednak niepokój o to, który z tych dwóch równych sobie herosów zdoła zwyciężyć? Losy całej bitwy zależały od tego pojedynku. Życie Karny lub Ardżuny było ceną za wygraną.

Niebo i ziemia wrzało od dysput, gdyż wszystkie żywe istoty zamieszkujące wszechświat zaczęły gromadzić się na niebie i ziemi, aby obserwować ten pojedynek. Podzieliły się między sobą na dwie części, z których jedna stawiała na Karnę, a druga na Ardżunę. Od tego pojedynku zależały już nie tylko losy bitwy, lecz całego wszechświata”.

5. Brahma zapowiada śmierć Karny i zwycięstwo Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Indra i Surja opowiedzieli się po przeciwnych stronach. Indra rzekł do boga słońca: ‘O Surja, niech mój syn Ardżuna pokona Karnę’. Surja odpowiedział: ‘O Indra, niech mój syn Karna zabije Ardżunę i swym zwycięstwem przesądzi losy tej wojny’.

Indra razem z bogami udał się przed oblicze Brahmy, który jadąc na swym rydwanie razem z Śiwą i duchowo odrodzonymi starożytnymi mędrkami również pojawił się na nieboskłonie chcąc obserwować pojedynek tych dwóch herosów. Indra rzekł: 'O Brahma, ty sam mówiłeś, że każdy z dwóch walczących ze sobą na śmierć i życie wojowników zawsze zwycięża bez względu na to, czy pokonuje przeciwnika, czy sam ginie. Ten, który pokonuje przeciwnika, zdobywa na ziemi sławę, a ten, który ginie, zdobywa niebo. Spełnij więc moją prośbę i niech Ardżuna pokona Karnę'.

Brahma z poparciem Śiwy rzekł: 'O Indra, w tym pojedynku Ardżuna pokona Karnę, gdyż to on nasycił Lasem Khandawa Ogień, który jest ustami bogów i wypija tłuszcz ofiarny i to on udał się za życia do nieba poszukując u ciebie pomocy. To on jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna jest po stronie asurów. Właściwe jest więc to, aby Karna został pokonany, i żeby w ten sposób został zrealizowany cel bogów. Ardżuna jest oddany Prawdzie i Prawu i musi zawsze zwyciężać wroga. Jakże mogłoby być inaczej, skoro zadowolił on swą walką Najwyższego Boga Śiwę i ma Wisznu, który jest Panem Wszechświata, za woźnicę swego rydwanu? Ardżuna jest wyposażony w ogromną siłę umysłu, silne ramiona, zdobył umiejętność posługiwania się wszelką bronią i zgromadził zasługi płynące z ascezy. Musi więc zwyciężyć realizując w ten sposób cele bogów'.

Brahma kontynuował: 'O Indra, Ardżuna dzięki swej wielkości przekracza granice zarówno złego jak i dobrego losu, i gdy podejmuje walkę, wielkie zniszczenie żywych istot ma miejsce. Gdy Ardżuna i Kryszna popadają w gniew, nie liczą się z niczym. To oni są Stwórcami wszystkich rzeczy rzeczywistych i nierzeczywistych. Oni są parą starożytnych riszich, Narą i Narajaną. Nie istnieje nic, co by miało nad nimi władzę. To oni rządzą wszystkim i będąc wolni od lęku niszczą każdego wroga. Ani w niebie, ani wśród ludzi nie ma nikogo, kto byłby im równy. Wszystkie trzy światy łącznie z niebiańskimi mędrkami, wszyscy bogowie i wszystkie żywe istoty idą za nimi. Cały wszechświat istnieje w konsekwencji ich potęgi.

Karna umierając w pojedynku ze zwycięskim Ardżuną zdobędzie najwyższe regiony ekstazy. Stanie się równy bogom Wasu i marutusom i obok Drony i Bhiszmy stanie się dla niebian przedmiotem czci'.

Indra wysłuchał z najwyższym szacunkiem tych słów Brahmy wypowiedzianych z przyzwoleniem Śiwy i rzekł do zgromadzonych żywych istot: 'O żywe istoty, słyszałyście co powiedzieli ci dwaj Wielcy Bogowie mający na uwadze dobro całego wszechświata.

Niech stanie się tak jak mówią. Obserwujcie więc pojedynkę tych dwóch herosów z radosnymi sercami’.

Niebianie przywitali słowa Indry aplauzem i obsypywali pola Kurukszetry kwiatami. Bogowie, demony, apsary i gandharwowie z radosnymi sercami czekali na rozpoczęcie tego pojedynku, od którego wyniku zależały losy całego wszechświata”.

6. Aśwatthaman raz jeszcze próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna i Ardżuna gotowi do walki stali naprzeciw siebie na swych rydwanach ciągnionych przez gniade ogiery otoczeni przez wojowników obu stron, którzy zbliżali się do nich dmąc w swe konchy. Proporce na rydwanach Karny i Ardżuny wyglądały równie wspaniale jak ukazujące się na niebie w momencie rozpadu całego wszechświata dwie planety, Rahu i Ketu. One pierwsze rzuciły się do walki ze sobą. Sznur do krępowania słoni na proporcu Karny wyglądał jak jadowity wąż lub jak luk Indry. Wielka małpa Hanuman na proporcu Ardżuny z otwartą paszczą budziła grozę swymi zębami. Równie trudno było na nią spojrzeć jak na słońce. Pragnąc walki zeskoczyła z proporca Ardżuny i wskoczyła na proporzec Karny uderzając swymi zębami i pazurami znajdujący się tam sznur, który jak pętla w dłoniach Jamy lub Waruny owinał się wokół jej szyi próbując zamknąć się w śmiertelnym uścisku. Zaprzężone do rydwanów Ardżuny i Karny gniade konie rżały, a prowadzący je Kryszna i Śalja rzucali na siebie nawzajem gniewne spojrzenia. Kryszna pokonał Śalję w tej walce na spojrzenia, a Ardżuna pokonał Karnę.

Karna rzekł do swego woźnicy: ‘O Śalja, powiedz mi, co uczynisz, jeżeli Ardżuna mnie zabije?’ Śalja rzekł: ‘O Karna, jeżeli tak się stanie, ja sam zabiję Ardżunę i Krysznę’.

Podobne pytanie Ardżuna zadał Krysznie. Kryszna rzekł z uśmiechem: ‘O Ardżuna, prędzej słońce upadnie na ziemię, ziemia rozpadnie się na tysiąc kawalków lub wystygnie ogień niż Karna zdoła cię zabić! Gdyby jednak tak się stało, nastąpi zniszczenie całego wszechświata i ja sam zabiję Karnę i Śalję’.

Ardżuna uśmiechnął się również słysząc te słowa i rzekł: ‘O Kryszna, mając ciebie za swego woźnicę swą potęgą przerastam Karnę zjednoczonego z Śalją. Jeszcze dziś żony Karny zostaną wdowami. W swych snach widzą już zapewne zbliżające się nieszczęście. Nie potrafię już powstrzymać mego gniewu, który rodzi się we mnie na wspomnienie całego zła, które Karna nam wyrządził. Nie mogę zapomnieć widoku naszej żony Draupadi

ciągniętej za włosy przed oblicze starszyny naszego rodu zgromadzonej w Gmachu Gry i obraźliwych słów Karny pod jej i naszym adresem. Jeszcze dziś zobaczysz Karnę upadającego na ziemię jak obsypane kwiatami drzewo wyrwane przez słonia. Zabijając go przyniosę Pandawom zwycięstwo. Jeszcze dziś będę mógł uciszyć ból matki Abhimanju, Subhadry, jak i ból naszej matki Kunti informując ją o śmierci jednego z jego zabójców. Jeszcze dziś będę mógł osuszyć łzy Draupadi i zanieść dobrą wiadomość Królowi Prawa’.

Gdy Ardżuna z Karną zbliżyli się do siebie wysyłając ze swych luków pierwsze strzały, oddziały Pandawów i Kaurawów również wznowiły walkę masakrując się nawzajem. Walczyli ze sobą jak w dawnych czasach bogowie z demonami asurami. Od gęstego deszczu strzał Ardżuny i Karny pole bitewne pokryły ciemności. Walczący ze sobą wojownicy nie mogąc się już dłużej dostrzec skupiali się wokół Ardżuny i Karny, którzy blokując się nawzajem jak silny wiatr zachodni z wschodnim oświetlali pole bitewne jak dwa słońca końca eonu palące swymi ostrymi promieniami cały wszechświat. Gdy zaczęli uciekać zabijani w ogromnej ilości strzałami Ardżuny i Karny, ci dwaj herosi swymi potężnymi głosami nawoływali, aby zaniechali ucieczki. Oddziały Pandawów i Kaurawów wyglądając jak gromadzące się wokół słońca chmury burzowe odpowiedziały biciem w bębny, dęciem w konchy i bojowymi okrzykami. Wkrótce jednak ponownie rzuciły się do ucieczki masakrowane potokami strzał Ardżuny i Karny.

Aśwatthaman zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, czyż nie dość zniszczenia przyniosła ta wojna? Zaprześtań zabijania i zawrzyj pokój z Pandawami, dopóki jeszcze część z nas pozostaje przy życiu i rządz królestwem Bharatów dzieląc władzę z Pandawami. Ardżuna zgodzi się na pokój. Krysna również nie chce tej wojny. Judhiszthira zgodzi się również, bo on zawsze czyni to, co jest dobre dla wszystkich żywych istot. Bhima z kolei i bliźniacy, Nakula i Sahadewa, zawsze podążają za wolą swego najstarszego brata. Pokój przyniesie korzyści wszystkim żywym istotom, o których dobro, jak zawsze twierdziłeś, się troszczysz. Pozwól, aby królowie, którzy pozostają jeszcze przy życiu, mogli powrócić do domu. Pozwól swym oddziałom na zaprzestanie walki. Znasz doskonale wszystkie wielkie czyny Ardżuny. Nawet Indra nie zdoła mu dorównać. Gdy zostanie zawarty pokój, Ardżuna, mimo swej potęgi, będzie zawsze słuchał moich bramińskich słów i podporządkuje się twoim królewskim rozkazom. Posłuchaj więc moich przyjaznych słów. Jeżeli zgodzisz się na pokój, spróbuję również skłonić do pokoju Karnę powołując się na twoje słowa.

Istnieją cztery sposoby pozyskiwania przyjaciół: po pierwsze, poprzez odwoływanie się do ich przyjaznej natury; po drugie, poprzez pojednanie; po trzecie, dzięki bogactwu; po czwarte poprzez podporządkowanie. Pandawowie są z natury przyjaźni, wystarczy pogłębić ich przyjaźń przez pojednanie. Uczyni tak, jak ci mówię’.

Durjodhana rozważał przez chwilę słowa Aśwatthamana w swym umyśle i rzekł: ‘O braminie, słowa wypowiedziane przez Bhimę po zabiciu Duhsasany głęboko zraniły moje serce. Sam je słyszałeś. Jak możliwy jest pokój, skoro padły takie słowa? Również Ardżuna walcząc z Karną nie zaniecha walki z nim tak jak burza, która cichnie napotkawszy na swej drodze górę Meru. Ponadto, po wszystkich moich złych uczynkach Pandawowie nigdy nie zdołają odbudować swego zaufania do mnie. Sam widzisz, że sprawy zaszły za daleko i nie mogę już zaprzestać tej wojny. Wierzę ponadto w to, że jeszcze dziś ją wygramy. Karna zabije Ardżunę, który jest zmęczony całodzienną walką’”.

7. Karna i Ardżuna walcząc ze sobą neutralizują nawzajem swe niebiańskie pociski

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana zdecydowany na prowadzenie tej wojny do końca, zawołał: ‘O wojownicy, ruszajcie ponownie do walki z wrogiem!’

Tymczasem Ardżuna i Karna przy akompaniamencie bębnow i konch zasypywali się dalej gradem swych strzał. Brzęk uwalnianej cięciwy, dźwięk uderzenia ich palców i stukot kół ich rydwanów dał się słyszeć nawet w najbardziej odległych punktach pola bitewnego. Obaj dorównujący Indrze swą odwagą i potężni jak Indra atakowali się nawzajem swą bronią o mocy pioruna. Ich pojedynki wzbudzał grozę w sercach obserwujących ich żołnierzy, którzy sekundowali im głośnymi okrzykami.

Ardżuna i Karna zarzucali się nawzajem różnego rodzaju strzałami i pociskami. Karna uderzył Ardżunę swymi dziesięcioma ostrzami, a Ardżuna w rewanżu trafił go dziesięcioma strzałami w sam środek piersi. Następnie rzucając na Karnę gniewne spojrzenia zaczął wysyłać w jego kierunku ze swego łuku Gandiwy całą serię różnych rodzajów strzał ostrych jak brzytwa, o głowicach w kształcie półksiężyca lub ucha dzika, lecz Karna niszczył je wszystkie jeszcze w powietrzu, gdy leciały ku niemu jak chmara ptaków w kierunku korony drzewa. Rozgniewany tym Ardżuna wysłał w kierunku Karny ognisty pocisk, od którego potęgi nawet jego własne ciało zdawało się płonąć. Pocisk ten ciągnąc za sobą

ogniste płomienie przecinał powietrze sycząc jak płonący las bambusowy. Karna widząc ten zbliżający się do niego ognisty pocisk zneutralizował go szybko swym wodnistym pociskiem Waruny. W jednym mgnieniu oka całe niebo pokryło się gęstymi chmurami powodując ciemności i zalewając pole bitewne potokami deszczu. Zanim cała ziemia utonęła w potopie, Ardżuna rozwał te chmury przywołując swój niebiański pocisk *Wajawja*. Następnie oddając cześć Gandiwi przywołał niebiańską broń Indry. Pocisk ten uwolnił tysiące strzał różnego rodzaju, które uderzyły Karnę we wszystkie jego członki, trafiały w jego rydwan, konie i porporzec.

Doprowadzony tym do wściekłości Karna brocząc krwią z otrzymanych ran przywołał swą niebiańską broń *Bhargawa*. Uwolnione z tego pocisku strzały zneutralizowały broń Ardżuny kładąc równocześnie trupem setki kontynuujących walkę żołnierzy Pandawów. Oddziały Pańcalów i Somaków zasypały Karnę w rewanżu gradem swych ostrzy, lecz Karna śmiejąc się Ardżunie i Krysznie prosto w twarz niszczył te strzały swoimi strzałami i z pomocą swej niebiańskiej broni powodował wśród nich straszliwą rzeź. Kaurawowie myśląc, że Karna odniósł zwycięstwo krzyczeli z radości wychwalając jego imię.

Tymczasem Bhima widząc jak Karna zneutralizował swym niebiańskim pociskiem pocisk Ardżuny i nie mogąc powstrzymać swego gniewu zbliżył się do Ardżuny i zawołał: ‘O Ardżuna, jak możesz pozwalać na to, aby Karna na twoich oczach masakrował oddziały Pańcalów? Jak możesz pozostawać wobec tego obojętny? Czyżbyś zapomniał już o jego słowach wypowiedzianych pod naszym adresem i pod adresem naszej żony Draupadi? Przypomnij je sobie i zabij tego niegodziwca! Nie czas na wahanie się! Zabij go z tym samym zdecydowaniem, jak zabijałeś wszystkie żywe istoty zamieszkujące Las Khandawa, aby nasycić nim Ogień’.

Kryszna widząc, że Karna swymi strzałami niszczy strzały Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, cóż się stało, że pozwalasz na to, aby Karna niszczył twoją broń? Dlaczego sprawiasz radość oddziałom Kaurawów, które sekundując Karnie krzyczą z radości. Zabij go z tym samym zdecydowaniem, z którym z eonu na eon zabijasz tych, którzy pograżyli się w ciemnościach jak i wszystkich przeraźliwych wojowników i asurów napęczniałych od pychy. Weź ode mnie mój dysk Sudaršana o brzegach ostrych jak brzytwa i obetnij mu głowę tak jak Indra obciął głowę swego wroga Namuczi swym piorunem. Zabij go i wszystkich jego zwolenników z tą samą koncentracją, z którą wyzwałeś do walki Śiwę, gdy przybrał formę myśliwego i po zabiciu go oddaj Królowi Prawa we władanie całą ziemię otoczoną

oceanami, pełną miast, wiosek i bogactwa, o powierzchni oczyszczonej ze wszystkich jej wrogów. Uczyn jak mówię i swym czynem zdobądź nieśmiertelną sławę!

Śluchając tych słów Bhimy i Krysny Ardżuna nastawił swe serce na śmierć Karny przypominając sobie o swych przysięgach i celu, z którym narodził się na ziemi. Rzekł: 'O Krysna, za zgodą twoją, Śiwy i Brahmy i braminów zniszczę Karnę przywołując najpotężniejszą niebiańską broń'.

Ardżuna oddając honory Brahmie przywołał broń Brahmy, której można użyć jedynie dzięki sile umysłu, lecz Karna zneutralizował ją swoją bronią Brahmy. Na ten widok Bhima płonąć gniewem zawołał: 'O Ardżuna, ludzie mówią, że jesteś mistrzem w użyciu niebiańskiej broni. Przywołaj więc inną broń o podobnej mocy'. Ardżuna ze skupieniem wypowiedział odpowiednie mantry przywołując inną niebiańską broń Brahmy. Z Gandiwy wyspały się tysiące strzał groźnych jak jadowite węże i ostrych jak słoneczne promienie i w jednej sekundzie przykryły całkowicie rydwan Karny. Równocześnie tysiące włócznie, toporków wojennych i inne rodzaje broni uwalniane z niebiańskiego pocisku siały pogrom w oddziałach Kaurawów. Karna w rewanżu zasypał Ardżunę i Krysnę gradem swych ostrzy, które opadały na nich z głośnym świstem. Swymi strzałami dosięgnął również Bhimę i zranił wielu żołnierzy Pandawów. Ardżuna kipiąc gniewem wypuścił ze swego łuku osiemnaście groźnych strzał. Jedną trafił porzecz Karny, czterema Śalję, a trzema Karnę. Pozostałymi dziesięcioma uderzył znajdującego się w ich zasięgu księcia Sabhapati ubranego w złotą zbroję obcinając mu głowę i ramiona, zabijając również jego konie i woźnicę. Nie zaprzestając wysyłania strzał ze swego łuku uderzył Karnę kolejno trzema, ośmioma, dwunastoma i czterema ostrzami i następnie kierując potoki swych strzał na walczące oddziały Kaurawów zabił cztery setki słoni, ośmuset wojowników na rydwanach, tysiąc koni i ich jeźdźców i osiem tysięcy piechurów. Masakrowani przez strzały Ardżuny żołnierze Kaurawów zaczęli wołać: 'O Karna, zabij tego syna Pandu, zanim zdola nas wszystkich zabić'. Ponaglany w ten sposób Karna wystrzelił tysiące swych strzał zabijając na miejscu ogromną liczbę żołnierzy Pandawów. Ardżuna i Karna kontynuowali swą walkę zasypując się swymi strzałami i niszcząc nawzajem swe wojska przy pomocy swej niebiańskiej broni.

W międzyczasie na pole bitewne powrócił Judhiszthira w swej złotej zbroi z ciałem oczyszczonym przez medyków ze strzał, i zbliżył się do miejsca, gdzie Ardżuna walczył z Karną. Na widok Króla Prawa wyglądającego jak wschodzący ponownie księżyc,

który zdołał się uwolnić ze szczęk polykającego go demona Rahu, wszystkie żywe istoty uniosły się radością.

Karna i Ardżuna kontynuowali walkę obserwowaną przez widzów zgromadzonych zarówno na niebie jak i ziemi zalewając się potokami strzał. Nagle naciągana z wielką siłą przez Ardżunę cięciwa jego łuku pękła. Karna wykorzystując ten moment uderzył go setką swych małych, ostrych strzał z lotkami zrobionymi z piór różnych ptaków, a Krysznę sześćdziesięcioma. Następnie ponownie uderzył Ardżunę ośmioma strzałami i zasypując Bhimę gradem swych ostrzy zranił go tysiącami z nich. Nie przerywając walki jedną strzałą trafił w porzecz Ardżuny i tysiącami innych zasypał podążających za nim Somaków, którzy odpowiedzieli potokami swych ostrzy zakrywając nimi Karnę tak jak chmury zakrywają słońce. Karna jednak szybko zneutralizował ich broń masakrując ich swymi strzałami. Żołnierze Kaurawów powitali wyczyn Karny aplauzem sądząc, że zabił Ardżunę i Krysznę przynosząc im zwycięstwo. Jednakże Ardżuna nałożył szybko na swój łuk nową cięciwę i neutralizując strzały Karny spowodował ciemność chmurami swych strzał siejąc pogrom w oddziałach Kaurawów. W tych chmurach strzał nawet ptaki nie potrafiły się poruszać. Z głośnym śmiechem uderzył Śalję dziesięcioma strzałami, a Karnę kolejno dwunastoma i następnie siedmioma. Zalany krwią ze swych rana Karna wyglądał równie przerażająco jak Rudra wykonujący swój straszliwy taniec na terenie kremacji zwłok w południe lub w przeddzień powszechnego zniszczenia. Karna nie zaprzestawał jednak walki i w rewanżu uderzył Ardżunę trzema strzałami i innymi pięcioma przypominającymi jadowite węże uderzył Krysznę. Te pięć strzał uderzyło Krysznę z ogromną siłą i po przebicciu jego zbroi wbiło się głęboko w ziemię i po kąpieli w podziemnych wodach Bhogawati powróciło do Karny. Te pięć strzał było faktycznie pięcioma węzami, które stały po stronie szukającego zemsty na Ardżunie Aśwaseny, syna węża Takśaki, którego matkę Ardżuna zabił podczas pożaru Lasu Khandawa. Ardżuna patrząc na rany zadane Krysźnie przez te pięć węzów, które przybrały formę strzał, zapłonął gniewem i swymi dziesięcioma strzałami o szerokich ostrzach przeciął każdego z nich na trzy kawałki. Następnie wysyłając ze swego łuku ogniste ostrza uderzył nimi Karnę we wszystkie jego członki. Głęboko zraniony Karna zadrżał z bólu z trudnością utrzymując się na nogach, podczas gdy płonący gniewem Ardżuna przykrył swymi strzałami całe niebo zabijając nimi dwa tysiące wojowników prowadzonych przez Durjodhanę, którzy ochraniali Karnę. Pod naciskiem strzał Ardżuny ci, co zostali przy życiu, zaczęli w panice

uciekać. Tymczasem Karna odzyskał zmysły i nie zważając na ucieczkę ochraniających go Kaurawów z nieustraszonym sercem ruszył ponownie do walki z Ardżuną”.

8. Wąż Aśwasena próbuje zabić Ardżunę przybierając formę strzały w kolczanie Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, oddziały Kaurawów ustawiły się w bezpiecznej odległości obserwując Ardżunę wysyłającego ze swego łuku strzały ogniste jak błyskawice. Nieustraszony Karna przywołał swą niebiańską broń, którą otrzymał od Paraśuramy neutralizując broń Ardżuny i uderzając go licznymi ostrzami. Walka Karny z Ardżuną stawała się coraz bardziej przeraźliwa. Wykonując różne zręczne manewry uderzali się nawzajem swymi strzałami tak jak walczące ze sobą słonie uderzają się swymi kłami. Raz Karna, innym razem Ardżuna zdawał się zyskiwać przewagę. Przestrzeń między niebem i ziemią wypełniona ich strzałami znikła przykrywając oddziały walczących gęstą siecią strzał. Z nieba i ziemi dochodziły odgłosy aplauzu raz pod adresem Karny, innym razem pod adresem Ardżuny. Zgromadzone na nieboskłonie boskie nimfy apsary ochładzały walczących wachlarzami z liści palmowych i polewały ich wodą o zapachu drzewa sandałowego. Indra i Surja swymi dłońmi delikatnie ocierali z potu ich twarze.

W miarę jak walka stawała się coraz bardziej zagorzala i ziemia załamywała się pod ciężarem walczących, z jej głębi wyskoczył na powierzchnię wąż Aśwasena, syn Takśaki, który schował się tam po pożarze Lasu Khandawa. Od dawna poszukiwał zemsty na Ardżunie, który podczas pożaru zabił jego matkę. Gdy z wielką szybkością wyskoczył z podziemi, dostrzegł Ardżunę walczącego z Karną i myśląc, że wreszcie nadarza się okazja na realizację zemsty wskoczył do kolczanu Karny i bez jego wiedzy, dzięki mocy swej jogi, ukrył się w jednej z jego strzał, której Karna od dawna oddawał cześć chcąc nią zabić Ardżunę. W tym samym momencie Karna z ciałem zalany krwią z otrzymanych ran i nieomal tracąc nadzieję, że zdoła pokonać Ardżunę, nastawił swe serce na użycie tej strzały. Nałożył ją na cięciwę swego łuku z zamiarem ucięcia głowy Ardżuny.

Śalja widząc tę strzałę rzekł: ‘O Karna, wybierz inne ostrze, bo tym nie zdołasz zabić Ardżuny’. Karna odpowiedział: ‘O Śalja, taki wojownik jak ja nigdy nie zmienia swego zamiaru’.

Gdy wypuszczona z łuku Karny strzała leciała w kierunku Ardżuny jak ognisty pocisk, z nieba sypały się meteory i waliły pioruny i dał się słyszeć głośny jęk Indry i innych strażników

świata. Kryszna widząc tę przeraźliwą strzałę w której ukrył się Aśwasena lecącą z wielką szybkością w kierunku Ardżuny, swą stopą przycisnął rydwan Ardżuny powodując, że pograżył się on w ziemi o cały łokieć. W tym samym czasie ciągnące go konie o maści w kolorze światła księżycy zgięły swe nogi w kolanach i położyły się na ziemi.

Ten niezwykle wyczyn Kryszny został powitany głośnym aplauzem i z nieboskłonu posypał się na niego deszcz kwiatów. Dzięki temu wyczynowi wypuszczona z łuku Karny wężowa strzala zrzuciła jedynie z głowy Ardżuny czczony na ziemi i w niebie diadem zdobiący jego głowę. Ten kosztowny diadem został zrobiony przez Samo-Stwarzającego się dla Indry, aby wzbudzać lęk w jego wrogach i sprzyjać temu, kto go nosi. Indra obdarował nim Ardżunę, gdy wyruszał do walki z wrogami bogów. Tego diademowi nie mógł zniszczyć nawet sam Rudra, Kubera i Indra. Zniszczył go dopiero Karna przy pomocy swej wężowej strzały. Faktycznie to wąż Aśwasena o niegodziwej naturze ukrywając się w tej strzale zrzucił go z głowy Ardżuny na ziemię powodując, że rozbił się na drobne kawalki. Ardżuna jednak nawet się nie poruszył. Przykrył głowę białym sukniem wyglądając jak ośnieżona góra Udaja oświetlona słońcem.

Wąż Aśwasena nie był zadowolony, że udało mu się jedynie zrzucić na ziemię diadem Ardżuny. Chciał ponownie wejść w strzałę Karny i pomścić śmierć swej matki śmiercią Ardżuny. Zbliżył się więc do Karny, który go nie znalazł i rzekł: 'O Karna, schowałem się w twojej strzale i to mnie wypuściłeś ze swego łuku w kierunku Ardżuny. Nie mogłem jednak obciąć mu głowy, bo ty sam nie wiedziałeś nic o mojej obecności. Wystrzel mnie jeszcze raz, gdy schowam się w twojej strzale, w pełni świadomy, że tam jestem'. Karna rzekł: 'O wężu, powiedz mi, kim jesteś i dlaczego o to prosisz?' Aśwasena rzekł: 'O Karna, jestem Aśwasena i od dawna szukam zemsty na Ardżunie, który zabił moją matkę. Już dawno bym go zabił, gdyby Indra go nie chronił. Nie odmawiaj mej prośbie. Wystrzel mnie jeszcze raz. Przysięgam, że tym razem go zabiję'. Karna odpowiedział: 'O wężu, w walce polegam tylko na własnej sile i nigdy nie pragnąłem zwycięstwa zdobytego dzięki pomocy kogoś innego. Poza tym, nigdy nie używam dwa razy tej samej strzały'.

Aśwasena nie mogąc znieść odmowy Karny sam wyrzucił się w kierunku Ardżuny przybrawszy formę strzały. Kryszna widząc go, jak się zbliżał, rzekł: 'O Ardżuna, zabij tego wrogię wobec ciebie węża, który leci w twoim kierunku świecąc jak meteor'. Ardżuna zapytał: 'O Kryszna, kim jest ten wąż?' Kryszna

odpowiedział: ‘O Ardżuna, jest to syn Takśaki, Aśwasena, którego matkę zabiłeś karmiąc Ogień Lasem Khandawa. Przyszedł on aż tutaj szukając zemsty i chcąc twej śmierci’. Ardżuna zabił go przy pomocy swych sześciu ostrzy. Gdy jego martwe ciało upadło na ziemię, Krysna uchwycił ciągle ugrzęzły w ziemi rydwan Ardżuny i postawił go ponownie kołami na powierzchni ziemi”.

9. Nadchodzi godzina śmierci Karny, w której zapomina on jak przywołać broń Paraśuramy i jego rydwan grzęźnie ziemi

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Krysna wyciągał zanurzony w ziemi rydwan Ardżuny, Karna rzucając na Ardżunę wrogie spojrzenia uderzył Krysnę swymi dziesięcioma strzałami z lotkami z pawich piór. Ardżuna w rewanżu uderzył go dwunastoma strzałami z głowicą w kształcie ucha dzika i jedną strzałą groźną jak trucizna węża, które przebiły zbroję Karny zatrzymując na chwilę jego oddech i pijąc jego krew zakopały się w ziemi pomazane krwią aż po lotki. Karna płonąć gniewem jak uderzony kijem wąż śmiejąc się dziko uderzył Krysnę dwunastoma strzałami, a Ardżunę dziewięćdziesięcioma dziewięcioma. Ardżuna nie mogąc znieść tej radości wroga znając wszystkie życiowe punkty na ciele człowieka uderzył go w nie najpierw setką, a zaraz potem dziewięćdziesięcioma strzałami. Karna zdrzał od ich uderzenia jak góra od uderzeń pioruna. Na ziemię opadła jego ozdobiona klejnotami korona i kolczyki trafione strzałami Ardżuny. Następnymi ostrzami Ardżuna zdarł z Karny jego kosztowną zbroję rozbijając ją na drobne kawałki i kolejnymi strzałami o wielkiej energii uderzył Karnę powodując jego śmiertelny ból. Karna z ciałem pokrytym krwią wyglądał jak góra pokryta strumieniami zabarwionymi czerwonym minerałem. Ardżuna nie zaprzestawał wypuszczania strzał ze swego łuku Gandiwy i uderzał Karnę w pierś licznymi strzałami o złotych lotkach wykutymi w żelazie, które były jak narzędzie samej śmierci.

Karna odczuwając straszliwy ból i łapiąc z trudem oddech wypuścił z dłoni swój łuk potężny jak łuk Śiwy. Ardżuna, który nigdy nie schodził ze ścieżki Prawa, zaprzestał wysyłania strzał ze swego łuku, gdyż nie chciał go zabijać w momencie, gdy nie mógł się bronić. Widząc jego wahanie Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, czyżbyś zapomniał o grzechach Karny? Mędrzec nigdy nie darowuje życia swemu wrogowi, bez względu na to w jakiej znalazł się on sytuacji. Nie trać czasu i zabij Karnę, który jest wielkim herosem i twoim zaciętym wrogiem. Jak tylko odzyska świadomość zaatakuje cię z taką samą siłą jak poprzednio. Zabij go tak jak Indra zabił asurę Namuczi’. Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, niech tak się stanie’. Oddając

w myślach cześć Krysznie zasypał Karnę gradem swych ostrzy przykrywając nimi jego rydwan i wszystkie punkty przestrzeni. Szeroka pierś Karny zalana krwią i pokryta strzałami o główicy w kształcie zęba cielecia wyglądała jak pokryte kwieciami drzewo aśoka lub góra pokryta lasem drzew sandalowych.

Mimo tego deszczu strzał Ardżuny, Karna po chwili odzyskał zmysły, ponownie uchwycił swój łuk i niszcząc w powietrzu strzały Ardżuny uderzył go i Krysznę swymi sześciami groźnymi ostrzami. Ardżuna odpowiedział potokami swych strzał. W tym momencie Karna ujrzał, że zbliżyła się do niego Kala (Czas), bo wybiła godzina jego śmierci, aby przypomnieć mu o przekleństwie bramina. Rzekła: 'O Karna, ziemia pochłania twój rydwan'. I faktycznie w tej godzinie jego śmierci mantry potrzebne do przywołania niebiańskiej broni, którą otrzymał w darze od Paraśuramy, uciekły mu z pamięci, i jego rydwan zaczął pogrążyć się w ziemi unieruchomiony jak święte drzewo obsypane kwiatami ochraniane podwyższonym tarasem zrobionym z ziemi. Karna widząc, że klątwy rzucone na niego przez braminów realizują się, popadł w melancholię. Nie potrafiąc znieść tego spadającego na niego nieszczęścia i uderzany przez celne strzały Ardżuny zaczął uzalać się na prawość mówiąc: 'Mędrcy powiadają, że prawość ochrania tych, którzy są prawi. Jednakże musi to być kłamstwem, skoro moja prawość niszczy mnie, zamiast mnie ochraniać'".

10. Za namową Kryszny Ardżuna zabija Karnę w sposób niegodny wojownika

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna uderzany przez strzały Ardżuny we wszystkie życiowe punkty na swym ciele stał się obojętny wobec swych czynów. Trzymając ciągle w dłoniach swój łuk uderzył Krysznę w ramię swymi trzema strzałami, a Ardżunę trafił siedmioma. Ardżuna odpowiedział siedmioma ognistymi ostrzami, które przeszły ciało Karny i upadły na ziemię. Karna drżąc od ich uderzenia zmobilizował całe swe siły i odzyskując z wielkim trudem równowagę przywołał niebiańską broń Brahmy. Ardżuna w odpowiedzi przywołał swą niebiańską broń *Aindreę*. Uruchomione przez nią potężne potoki strzał zalewały Karnę i jego unieruchomiony w ziemi rydwan. Kryszna widząc, że Karna zdołał je zneutralizować swą bronią rzekł: 'O Ardżuna, użyj przeciw Karnie swej niebiańskiej broni Brahmy'. Ardżuna postąpił zgodnie z radą Kryszny i zasypał Karnę gradem strzał. Karna odpowiedział serią ostrych strzał o ogromnej energii i przy ich pomocy zerwał z łuku Ardżuny cięciwę. Ardżuna szybko założył na swój łuk nową cięciwę, lecz Karna przeciął ją ponownie. Uczynił tak aż

jedenąście razy. Ardżuna jednakże naprawiał swój łuk, bo miał aż sto zapasowych cięciw, o czym Karna nie wiedział, i czynił to tak szybko, że Karna nie mógł rozróżnić, czy cięciwa jest zerwana, czy też nie. Walcząc ze sobą dokonywali niezwykłych wyczynów wykazując się całą swoją odwagą i walecznością. Krysna widząc jak broń Karny neutralizuje broń Ardżuny rzekł raz jeszcze: 'O Ardżuna, nie wahaj się, zbliż się do Karny przywołując jeszcze potężniejszą niebiańską broń'.

Ardżuna przywołał broń wyglądającą jak ogień, groźną jak trucizna węża, twardą jak diament i wystrzelił ją w kierunku Karny. W tym samym czasie Karna zeskoczył na ziemię ze swego rydwanu i uchwycił koło swego rydwanu, które pograżyło się w ziemi, próbował je wyciągnąć. Ciągnął z taką siłą, że ziemia, która nie chciała wypuścić go ze swego uścisku, uniosła się cała razem ze swymi wyspami, wodami, górami i lasami na wysokość czterech palców.

Karna ze łzami gniewu w oczach zawołał do zbliżającego się do jego unieruchomionego rydwanu Ardżuny: 'O Ardżuna, zaczekaj, aż wyciągnę z ziemi lewe koło mego rydwanu, które w niej ugrzęzło. Nie uderzaj mnie w tym momencie swymi strzałami, gdyż tak zachowuje się jedynie tchórz! Stoisz przede mną na swoim rydwanie, podczas gdy ja słaby i bezbronny stoję na ziemi. Jesteś szlachetnie urodzony i znany ze swej odwagi i prawości w całym wszechświecie. Znasz też reguły uczciwej walki. Mam zaufanie do twojej i Krysny prawości i dlatego moje serce jest wolne od lęku'.

Krysna rzekł: 'O Karna, nagle przypomniałeś sobie o prawości! Jest powszechnie znane, że ci którzy są nikczemni, gdy spotyka ich nieszczęście, winią za to zły los, a nie swe własne złe uczynki. Czy zapomniałeś już o tym, jak razem z Durjodhaną i Duhśasaną siłą zmusiliście Draupadi, aby ubrana w jedną suknię stanęła przez obliczem zebranych w Gmachu Gry królów? Kpiłeś sobie z niej, córki i żony królów, gdy stała w tym publicznym miejscu gry skapo ubrana krwawiąc od swej comiesięcznej przypadłości. Jakoś wtedy zapomniałeś o prawości. I gdzie podziewała się twoja prawość, gdy bez zmrużenia oka patrzyłeś na to jak Śakuni, dzięki oszustwu, pokonuje w grze w kości Króla Prawa? Gdzie się podziewała twoja prawość, gdy patrząc z przyjemnością na to, co się działo, wołałeś do żony Pandawów: «O Draupadi, twój mążowie znaleźli się na samym dnie wiecznego piekła. Wybierz sobie lepiej innego męża». Gdzie podziewała się twoja prawość, gdy razem z innymi wojownikami uczestniczyłeś w zabójstwie Abhimanju? Teraz, gdy boisz się o swe życie, odwołujesz się nagle do prawości. Nie uda ci się jednak uciec z życiem. Pandawowie

odzyskają swe królestwo, dzięki swej waleczności tak jak król Nala, którego Puzskara pozbawił królestwa grając z nim w kości, i który uwolnił się od swej zachłanności i odzyskał swe królestwo dzięki sile swych własnych ramion i pomocy swych przyjaciół (zobacz: *Mahabharata*, ks. III Udyoga Parva, opow. 21). Prawi Pandawowie zniszczą wszystkich synów króla Dhritarasztry i ich sprzymierzeńców’.

Karna zawstydzony słowami Kryszny opuścił głowę i nie powiedział nic. Uniósł ponownie swój łuk i zalał Ardżunę z Kryszną potokami swych strzał.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, przywołaj swą niebiańską broń i zabij Karnę’.

Ardżuna zapłonął strasznym gniewem na wspomnienie tego, jak Karna potraktował ich żonę Draupadi w Gmachu Gry. Płomienie ognia zdawały się emanować ze wszystkich porów jego skóry. Przedstawiał sobą niezwykle i wspaniały widok. Karna widząc go w takiej formie przywołał niebiańską broń Brahmy i raz jeszcze spróbował desperacko wyciągnąć z ziemi swój rydwan. Ardżuna przywołał również niebiańską broń Brahmy neutralizując broń Karny. Następnie przywołał swą inną niebiańską broń wyposażoną w energię Agni. Karna zneutralizował ją gasząc wywołany nią pożar niebiańską bronią Waruny. W rezultacie użycia tej broni gęste chmury pokryły niebo pogrążając pole bitewne w ciemnościach. Ardżuna rozproszył te chmury swą niebiańską bronią *Wajawja*.

Karna gorąco pragnąc śmierci Ardżuny wyjął ze swego kolczanu przeraźliwą strzałę płonąca jak ogień. Gdy nałożył ją na cięciwę swego łuku, zadrżała cała ziemia. Zaczął wiać silny, porywisty wiatr przynosząc ze sobą kamienie. Wszystkie punkty przestrzeni pokrył kurz. Zgromadzeni na nieboskłonie niebianie zaczęli zawodzić z żalu. Pandawowie widząc tę strzałę w dłoni Karny zaczęli krzyczeć z rozpacz. Ta straszliwa strzała o mocy pioruna Indry uderzyła Ardżunę w pierś penetrując jego ciało jak jadowity wąż mrowisko. Głęboko zraniony Ardżuna zachwiał się na nogach, jego uchwyt rozluźnił się i a jego łuk Gandiwa wypadł mu z dłoni. Wyglądał jak góra podczas trzęsienia ziemi. Karna widząc go w takim stanie zeskoczył na ziemię, aby raz jeszcze spróbować wyciągnąć swój ugrzęzły w niej rydwan, jednakże nie zdołał tego uczynić mimo swej wielkiej siły, bo taki był wyrok losu.

W międzyczasie Ardżuna odzyskał zmysły. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, untnij głowę swego wroga, zanim wsiądzie z powrotem do swego rydwanu’.

Ardżuna wyjął ze swego kolczanu ognistą strzałę o złotych lotkach mającą własności ognia ofiarnego karmionego wlewany doń tłuszczem i obciął nią proporzec Karny ze sznurem do krępowania słonia ozdobiony złotem i drogimi kamieniami, którego widok zwykł budzić odwagę w sercach Kaurawów i strach w sercach wroga. Widok upadającego na ziemię proporca Karny zabił w sercach Kaurawów nadzieję na zwycięstwo i powitali jego upadek żalonym jękiem. Ardżuna wyjął wówczas ze swego kolczanu przeraźliwą strzałę *Andżalika* groźną jak narzędzie samej śmierci, o głowicy szerokiej jak dwie złożone dłonie i o mocy pioruna Indry, łuku Siwy i dysku Narajany, zdolną do zniszczenia całego wszechświata łącznie z bogami i demonami. Wszystkie istoty ruchome i nieruchome zadrżały na widok tej straszliwej broni w dłoni Ardżuny. Zgromadzeni na nieboskłonie riszi krzyczeli: ‘Niech będzie we wszechświecie pokój!’

Ardżuna nałożywszy na cięciwę swego łuku tę straszliwą strzałę oddał jej cześć mówiąc: ‘O strzało, w imię mojej prawości zniszcz ciało i serce mojego wroga. Uczyni to biorąc pod uwagę moje ascetyczne praktyki, posłuszeństwo starszyźnie i branie pod uwagę rad innych’. I wypuścił ze swego łuku tę ognistą strzałę o skuteczności równej rytuałom spisany w *Atharwawedzie* przez proroka Angirasa, której uderzenia nawet sama śmierć nie potrafiłaby wytrzymać, i która lecąc w kierunku Karny szamocącego się z ugrzęzłym w ziemi kołem rydwanu oświeślała swym blaskiem wszystkie punkty przestrzeni. Ardżuna uderzył nią Karnę tak jak Indra uderzył swym piorunem Witrę i czczona przez niego świętymi mantrami strzała *Andżalika* ucięła głowę Karny. Głowa trzeciego naczelnego dowódcy Kaurawów o splendorze słońca upadła na ziemię wyglądając jak słoneczny dysk opadły z gór Asta. Równocześnie upadło na ziemię broczące krwią ciało wyglądające jak góra pokryta strumieniami zabarwionymi czerwonym minerałem. Z martwego ciała Karny uniosło się w kierunku nieba światło i połączyło się z popołudniowym słońcem. Widziało je równocześnie wielu wojowników.

Na widok martwego ciała Karny Ardżuna i Kryszna zadęli w swe konchy. Zawtórowały im konchy celebrujących śmierć Karny wojowników Pandawów. Z sercami pełnymi radości otoczyli Ardżunę ze wszystkich stron krzyżąc, ściskając się nawzajem, tańcząc i wymachując nad głowami kawalkami swych ubrań.

Śmierć przyszła do Karny po południu, gdy słońce zbliżało się już do wzgórz Asta. Jego leżąca na ziemi odcięta strzałą Ardżuny głowa wyglądała równie pięknie jak szczyt góry odciętej przez piorun lub jak wygaszone po zakończeniu rytuału ofiarnego

palenisko lub jak popołudniowe słońce. Karna-Słońce po wypaleniu armii wroga swymi strzałami zamiast promieni został w końcu zmuszony przez Ardżunę-Czas do zajścia na zachód. Tak jak zachodzące słońce zabiera ze sobą wszystkie swoje promienie, tak Karna wraz ze swoim ostatnim oddechem zabrał ze sobą wszystkie tkwiące w jego ciele strzały Ardżuny. Piękna głowa Karny, który swymi czynami dorównywał królowi bogów Indrze, leżąc na ziemi wyglądała jak odcięty od swej łodygi kwiat lotosu”.

11. Kaurawowie wracając do swego obozu oplakują śmierć Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kaurawowie widząc martwe i zakrwawione ciało Karny leżące na ziemi porażeni strachem rozbiegali się w popłochu we wszystkich kierunkach rzucając przerażone spojrzenia na widoczny z daleka proporzec Ardżuny. Wielu wojowników gromadziło się jednak wokół Karny chcąc zobaczyć i oddać cześć temu upadłemu herosowi. Śalja oszolomiony tym, co się stało, ruszył na rydwanie Karny pozbawionym proporca, który po śmierci Karny ziemia wypuściła ze swego uścisku, w kierunku Durjodhany, który na wieść o tym wielkim nieszczęściu nie mógł powstrzymać łez i syczał jak wąż. Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, twoja armia wygląda jakby już znalazła się w królestwie boga śmierci Jamy. Nigdy dotychczas Ardżuna z Karną nie byli równie zdeterminowani i nigdy ich walka nie była równie zacięta i przeraźliwa. Karna bez litości dziesiątkował oddziały Pandawów i bez lęku ruszył do walki z Ardżuną i Kryszną. Los był jednakże po stronie Ardżuny. Los wyraźnie ochrania Pandawów, a nas osłabia i wyniszcza. Po naszej stronie zginęło wielu wspaniałych wojowników dorównujących swą odwagą Kuberze, Indrze, Jamie i Warunie, którzy uchodzili za nie do pokonania i którzy nie wahali się oddać swego życia w walce o twoją sprawę. Nie rozpaczaj jednak, bo człowiek jest bezsilny wobec wyroków losu i nie zawsze wygrana jest po jego stronie’.

Gdy Durjodhana słuchał słów Śalji, nie mógł powstrzymać się od myślenia o swych podłych czynach i nie potrafił uwolnić się od swojej rozpacz.

Po śmierci Karny walki toczyły się dalej, bo słońce, choć przekroczyło południe, nie schowało się jeszcze za wzgórze Asta i siedemnasty dzień bitwy jeszcze się nie skończył. Durjodhana patrząc na niedobitki swej armii pozbawione dowódcy i uciekające w przerażeniu we wszystkich kierunkach boleśnie wzdychając rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, poprowadź moje konie na tyły mojej armii. Gdy będę walczył na tyłach, Ardżuna nie zdoła

dotrzeć do mnie. Walczmy dalej, abym mógł śmiercią naszych wrogów spłacić Karnie mój dług’.

Na rozkaz Durjodhany do walki ruszyło dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy piechoty napotyając na opór Dhrisztadjumny i Bhimy. Bhima płonąć straszliwym gniewem zeskokczył ze swego rydwanu i miażdżył ich swą potężną maczugą tak długo, aż zabił całe dwadzieścia pięć tysięcy. W tym samym czasie Ardżuna walczył z oddziałem wojowników na rydwanach powodując w końcu ich ucieczkę, a Nakula, Sahadewa i Satjaki walczyli z Śakunim dziesiątkując jego oddziały kawalerii i słoni. Śikhandin i pięciu synów Draupadi po zabicu wielu wrogów dęli tryumfalnie w swe konchy ścigając uciekających.

Durjodhana nie mogąc zatrzymać swej uciekającej armii sam ruszył przeciw swym wrogom wyzywając ich wszystkich do walki tak jak niegdyś asura Wali wyzwał do walki wszystkich bogów. Zjednoczeni razem herosi Pandawów zasypali go potokami różnej broni. Durjodhana walcząc sam jeden z tą masą wroga swymi strzałami niszczył ich broń i zabijał ich tysiące wykazując się wielką odwagą. Równocześnie widząc swych uciekających żołnierzy wołał za nimi: ‘O wojownicy, nie widzę na ziemi takiego miejsca, gdzie moglibyście się ukryć przed strzałami Pandawów. Cóż więc wam przyjdzie z ucieczki? Powróćcie do walki. Oddziały Pandawów są przetrzebione przez nasze strzały, a Ardżuna z Kryszną są zmęczeni i wyczerpani od otrzymanych ran. Gdy pozostaniecie na polu bitewnym, ciągle możemy wygrać, a gdy będziecie uciekać, niegodziwi Pandawowie na pewno wybiją nas do nogi. Dla wojownika śmierć w walce jest najlepsza i jest drogą prowadzącą wprost do nieba. Ten kto umrze w walce, zdobędzie w nagrodę wieczną ekstazę. Bóg śmierci nie oszczędza ani herosów, ani tchórzy. Czyż nie lepiej więc umrzeć śmiercią bohatera? Nie porzucajcie swego obowiązku wojownika, gdyż nie ma lepszej drogi do nieba niż droga wojownika. Walczcie i zdobywajcie niebo!’ Głos twego syna nie miał jednak zamierzonego efektu i niedobitki armii twych synów nie zaprzestały ucieczki.

Śalja słysząc jak Durjodhana daremnie próbuje zatrzymać swą uciekającą armię i widząc na jego twarzy lęk i rozpacz, zbliżył się do niego i rzekł: ‘O królu, słońce chyli się już ku zachodowi, wycofaj więc swe wojska do obozu i pozwól im odpocząć. Nie zapominaj, że to ty sam jesteś przyczyną tej wojny i całego tego zniszczenia!’

W drodze do obozu Durjodhana nieomal tracąc swe zmysły oplakiwał śmierć Karny powtarzając jego imię. Syn Drony jak i pozostali przy życiu królowie próbowali go uspokoić i spoglądając

na ciągle widoczny porporzec Ardżuny przygotowywali się na śmierć. Wracając do obozu niedobitki Kaurawów w zniszczonych zbrojach i pokryci krwią wyglądali jak kurtyzany wystrojone w swe szkarłatne suknie.

Pozostawione na polu bitewnym martwe ciało heroicznego Karny, choć przebite licznymi strzałami i opływające krwią, wyglądało równie wspaniale jak zachodzące słońce. Mimo śmierci nie opuściło go jego piękno. Ozdobione licznymi ornamentami wyglądało jak potężne drzewo ozdobione swymi rozgałęzieniami lub jak góra czystego złota lub jak wygasły ogień ugaszony potokiem strzał Ardżuny. Zawsze nagradzający swych wielbicieli bóg słońca Surja po dotknięciu ciała Karny swymi wysuszającymi krew promieniami przybrał ze smutku szkarłatny kolor i udał się w kierunku oceanu, jakby pragnąc oczyścić się kąpielą. Widząc tę wędrówkę słońca zgromadzeni licznie na nieboskłonie niebianie i riszi również powrócili do swych zwykłych miejsc pobytu wychwalając walkę Ardżuny z Karną, której byli świadkami. Podobnie uczyniły wszystkie inne zgromadzone na polach Kuruszetry żywe istoty.

Karna po wypaleniu wrogich dywizji ogniem swych strzał uciszony przez energię Ardżuny opuścił razem ze swymi synami ten świat zabierając ze sobą swą wielką chwałę, którą zdobył swoją walką. Był on dla innych, jak spełniające wszystkie pragnienia drzewo *Kalpa* zamieszkałe przez roje ptaków. Zawsze dawał i nigdy nie odmawiał spełnienia czyjegoś życzenia. Był prawy i zawsze uważał się za prawego człowieka. Zawsze był gotowy do oddania braminom całego swego majątku. Był potężnym i wspaniałym wojownikiem na rydwanie i zabity na polu bitewnym udał się wprost do nieba zabierając razem ze sobą wszelką nadzieję Kaurawów na wygraną. Gdy padł martwy na ziemię, rzeki w osłupieniu przestały płynąć, słońce poblądło, planeta Merkury, syn Somy, przybrawszy kolor ognia poruszał się po niebie na skos, firmament rozpołowił się, ziemia huczała, wiał huraganowy wiatr, horyzont pokrył się ogniem i dymem, oceany wyły, góry drżały, Jupiter zasmucony przez konstelację Rohini przybrał kolor księżyca, wszystkie punkty przestrzeni płonęły, z nieba sypały się meteory i z wszystkich stron dochodziły przerażone krzyki żywych istot”.

12. Pandawowie celebrują śmierć Karny, która otwiera im drogę do zwycięstwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Ardżuna po zabiciu Karny błyszczał swą energią jak Indra po zabiciu Wrtry.

Różne żywe istoty gromadziły się wokół niego gratulując jemu i Krysznie zwycięstwa nad Karną. Ardżuna i Kryszna wkraczając do swego obozu wyglądali jak Indra i Wisznu przybywający na rytuał ofiarny. Wszyscy bogowie, riszi, gandharwowie, ludzie, jakszowie i wielcy nagowie wychwalali ich w swych słowach życząc im pełnego zwycięstwa.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, zabijając Karnę jesteś jak Indra, który zabił Wrtrę swym piorunem. Ludzie będą mówić o śmierci Wrtry i Karny na jednym oddechu. A teraz udaj się do namiotu Judhiszthiry i sam mu powiedz, że zabiłeś Karnę splacając w ten sposób swój dług. Judhiszthira pojawił się na moment na polu bitewnym w czasie, gdy walczyłeś z Karną, lecz cierpiąc ciągle straszliwy ból od otrzymanych ran był zmuszony, aby wycofać się ponownie do swego namiotu’.

Ardżuna z Kryszną udali się więc do namiotu Króla Prawa, gdzie zastali go leżącego na swym łożu ze złota. Dostrzegając ich radość powstał z łoża, uściskał ich i poprosił Krysznę, aby opowiedział mu ze wszystkimi szczegółami o walce Ardżuny z Karną i o śmierci Karny. Kryszna spełnił jego prośbę, po czym rzekł: ‘O Królu Prawa, wyrokiem dobrego losu Karną zginął w walce z Ardżuną. Dziś ziemia piła krew tego niegodziwca, który na oczach zebranych królów upokarzał i kpił sobie z waszej niewinnej żony Draupadi, którą ty sam przegrałeś w kości. Usnął dziś na ziemi na swym łożu ze strzał. Czyń więc dalej to, co należy uczynić i weź we władanie całą ziemię oczyszczoną z wroga i władaj nią z właściwą sobie troską ciesząc się wszystkim tym, co ma do zaoferowania’.

Judhiszthira po wysłuchaniu słów Kryszny oddał mu należną cześć wypowiadając słowa chwały. Rzekł: ‘O Kryszna, nic dziwnego, że Ardżuna zdołał dokonać czynów ponadludzkich, skoro miał ciebie za swego woźnicę’.

Następnie Król Prawa uchwycił prawe ramię Kryszny ozdobione klejnotami *Angada* i rzekł: ‘O Ardżuna, O Kryszna, Narada wyjaśnił mi kiedyś, że wy dwaj jesteście Narą i Narajaną, parą najstarszych i najlepszych z wszystkich riszich, którzy działają na rzecz utrzymania na ziemi prawości. Również Wjasa wielokrotnie mi o tym opowiadał. O Kryszna, dzięki twemu wpływowi Ardżuna zniszczył wszystkich naszych potężnych wrogów. Od momentu gdy zgodziłeś się zostać woźnicą jego rydwanu spodziewamy się zwycięstwa, a nie przegranej’.

Król Prawa wsiadł na swój rydwan i w otoczeniu swych oddziałów rozmawiając z Kryszną i Ardżuną ruszył na pole bitewne, aby przyjrzeć się pokrytym ciałami zabitych polom

Kurukszetry, zobaczyć martwe ciało Karny i oddać należną temu herosowi cześć. Martwe ciało Karny z setkami tkwiących w nim strzał Ardżuny oświetlono tysiącem lamp kamforowych. Patrząc na nie Judhiszthira z trudem mógł uwierzyć w śmierć tego wielkiego herosa. Gratulując Ardżunie i Krysznie sukcesu w pokonaniu wroga rzekł: 'O Kryszna, dzisiaj razem z moimi braćmi stałem się królem całej ziemi dzięki temu, że ty sam jesteś naszym obrońcą i panem. Po śmierci Karny Kaurawowie nie zdołają już opanować swego lęku i rozpaczy. Dziś więc dzięki twej łasce zrealizowaliśmy nasz cel i będziemy mogli usnąć spokojnie dzisiejszej nocy'.

Patrząc na martwe ciała Karny i jego synów Król Prawa czuł, że ponownie się narodził. Jego bracia i wszyscy wielcy wojownicy walczący po ich stronie gromadzili się wokół niego oddając mu należną królowi cześć. W drodze powrotnej do swego obozu w swych mowach wychwalali również Ardżunę i Krysznę”.

Gdy Sandżaja zakończył swe opowiadanie, słuchający go król Hastinapury, Dhritarasztra, upadł omdlały ze swego tronu na posadzkę swego pałacu. Towarzysząca mu jego żona Gandhari oplakująca śmierć Karny również utraciła zmysły. Sandżaja i Widura podnieśli ich próbując ich uspokoić. Siedzieli na swym tronie bez słowa pogrążeni w melancholii. Każdy, kto słucha opowieści o tej straszliwej bitwie na polach Kurukszetry i o pojedynku między Ardżuną i Karną tak jakby uczestniczy w ofierze i zdobywa owoc płynący z wykonania wielkiego ofiarnego rytuału. Mędrcy mówią, że Wisznu jest tym Człowiekiem-Ofiarą, którego wychwala hymn *Rigwedy* Puruṣa-Sūkta, podobnie jak Agni, Wiatr, Soma i Surja i inni bogowie. Dlatego ten, kto bez złej woli wysłucha recytacji *Karny Parvy*, zdobędzie wszelki rodzaj szczęścia, gdyż zadowoli tym Wisznu, Brahme i Śiwę. Bramini, którzy ją recytują zdobywają owoc równy studiowaniu *Wed*, wojownicy siłę i zwycięstwo w walce, kupcy bogactwo, a szudrowie uwalniają się od chorób. Wisznu jest wieczny i to On jest wychwalany w tej księdze *Mahabharaty* i dlatego ten, kto słucha lub recytuje słowa tej księgi zdobywa owoc równy temu, który zdobywa ten, kto przez cały rok obdarowuje braminów mlecznymi krowami z cielątkami.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LXXXIV-XCVI.